



SYMPOZJUM 1(15) 2006

SYMPOZJUM

Głosić Serce –
przepowiadanie w służbie
cywilizacji miłości
(1936-2006)

Rok X 2006 Nr 1(15)

SYMPOZJUM

— Periodyk naukowy —

SYMPOZJUM

— Periodyk naukowy —

Głosić Serce –
przepowiadanie w służbie
cywilizacji miłości
(1936-2006)

WYŻSZE SEMINARIUM MISYJNE ZGROMADZENIA KSIĘŻY
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

SYMPOZJUM – Periodyk naukowy

WYDAWCA: Wyższe Seminarium Misyjne
Zgromadzenia Księża Najśw. Serca Jezusowego
32-422 Stadniki 81
tel. (012) 271-15-24
fax (012) 271-15-45
seminarium@scj.pl

REDAKCJA: ks. Artur Sanecki SCJ (red. nacz.)

SKŁAD I ŁAMANIE: Wydawnictwo Księża Sercanów
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel./fax: (012) 290 52 98, (012) 290 52 99
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
sprzedaz@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

DRUK: SOWA, Sp. z o.o., Warszawa 2007

NAKLAD: 310 egz.

PREZENTACJA

9 listopada 2006 roku w Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Sercanów w Stadnikach odbyło się sympozjum naukowe poświęcone posłudze słowa w Kościele. Okazją do podjęcia tej tematyki było 70-lecie pracy rekolekcyjno-misyjnej księży sercanów w Polsce. W 1936 roku, w miejscowości Sokolina (diecezja kielecka), ks. Franciszek Nagy SCJ, jako pierwszy sercanin, przeprowadził rekolekcje parafialne. Tak rozpoczęła się historia apostolatu, który miał się okazać jednym z najbardziej charakterystycznych dla posługi księży sercanów w Polsce.

W czasie sesji wykłady swoje wygłosili: ks. Maciej Moskwa SCJ, Dyrektor Misji Krajowych Polskiej Prowincji Księży Sercanów, ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek, kierownik Katedry Teologii i Informatyki Biblijnej Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, bp prof. Ignatianum dr hab. Antoni Długosz, kierownik Katedry Formacji Chrześcijańskiej Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie, ks. dr Jacek Łukasiewicz SCJ, adiunkt Wyższej Szkoły Gospodarki Krajowej w Kutnie, o. dr hab. Gerard Siwek CSsR, długoletni pracownik naukowy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, oraz ks. mgr lic. Wiesław Pietrzak SCJ, wykładowca homiletyki w stadnickim seminarium.

Obrady sympozjum prowadził asystent prowincjała – ks. dr Robert Ptak SCJ. Gościem sesji był ks. kard. Stanisław Nagy SCJ, który przewodniczył uroczystej mszy św. i wygłosił okolicznościową homilię.

Wygłoszone referaty ukazały zagadnienie współczesnego przepowiadania słowa w wielowarstwowej perspektywie metodologicznej. Wystąpienie ks. Macieja Moskwy SCJ wprowadziło słuchaczy w aktualną sytuację grupy misyjnej Polskiej Prowincji Księży Sercanów. Ksiądz prof. dr hab. Tomasz Jelonek, odwołując się do przykładu działalności starotestamentalnych proroków, przywołał biblijną panoramę przepowiadania. Natomiast ks. bp Antoni Długosz przybliżył zagadnienie gło-

szenia w środowisku najmłodszych odbiorców słowa, podkreślając jego specyfikę. Ksiądz dr Jacek Łukasiewicz SCJ przedstawił psychologiczne uwarunkowania odbioru w szerokiej płaszczyźnie komunikacji międzyludzkiej. Ojciec dr hab. Gerard Siwek CSsR mówił o najważniejszych problemach współczesnej posługi słowa w Kościele. Na koniec ks. mgr lic. Wiesław Pietrzak SCJ ukazał rolę misji intronizacyjnych w budowie nowej cywilizacji miłości.

Obecny numer „Sympozjum” zawiera wyżej wymienione teksty, a także dwa dodatkowe artykuły dotyczące rozważanej tematyki: ks. dr. Roberta Ptaka SCJ (*Jak dzisiaj głosić królestwo Boże?*) oraz ks. dr. Krzysztofa Palucha SCJ (*Wezwanie do nowej ewangelizacji*).

Mamy nadzieję, że publikacja przedstawionych materiałów przyczyni się nie tylko do podkreślenia wagi jubileuszu i ofiarnej pracy sercańskich misjonarzy, ale i do docenienia roli, jaką pełnią różne formy przepowiadania w budowaniu królestwa Bożego w świecie współczesnym.

Redakcja

WPROWADZENIE DO SYMPOZJUM

Czcigodny Księżu Rektorze!
Szanowny Księżu Dyrektorze Misji Krajowych!
Drodzy Goście i Współbracia!

Dyrektorium prowincjalne księży sercanów na pierwszym miejscu właściwych form sercańskiego apostołatu, form wpływających ze specyfiki naszej duchowości, wymienia pracę rekolekcyjno-misyjną (por. DP 127). Pozycja ta nie jest przypadkowa, gdyż praca ta jest skutkiem mozolnych wysiłków podejmowanych w ciągu minionych 70 lat. Praktycznie ten typ apostołstwa towarzyszy nam od początku naszej obecności w Polsce i wiąże się z zakorzenianiem się sercanów w Kościele Chrystusowym w kraju nad Wisłą. I tak sercanów najłatwiej można było poznać, a właściwie rozpoznać po prowadzonych rekolekcjach parafialnych i misjach intronizacyjnych Bożego Serca.

Zapewne przywołane zostaną dzisiaj osoby, które mimo nieco pożółkłych nagrobkowych zdjęć i nieubłagane mijającego czasu diamentem ostały się w naszej pamięci. To one tworzyły zręby sercańskiego przepowiadania Dobrej Nowiny; to one stawiały misyjne krzyże przy kościołach; to one zabiegały o to, by w polskich domach wisiał obraz Serca Jezusowego i by całe rodziny poświęcały się Miłości – Miłości wpływającej właśnie na krzyżu z otwartego źródła Bożej miłości. Jesteśmy winni im dzisiaj wdzięczność, szacunek, pamięć i modlitwę.

Obecne czasy i zachodzące w świecie zmiany stanowią nowe wyzwanie dla osób zaangażowanych w misje i różnego typu rekolekcje. Stąd nie bez powodu stanowiło to przedmiot naszych wspólnych przemyśleń podczas ubiegłorocznej konferencji prowincjalnej. Propozycje, które wtedy padły, zostały opracowane, a następnie przekazano je nam do zrealizowania w postaci konkretnych celów. Ufamy, że owoce tych wysiłków przełożą się na realia codziennego życia i jeszcze bardziej ożywią ten rodzaj naszego apostołatu.

Kończąc słowo wprowadzające, pragnę dodać, iż uważam, że dobrze się stało, że sympozjum zatytułowane *Głosić Serce* ma miejsce w Stadnikach – tu, gdzie wzrasta młode pokolenie sercanów, gdzie dojrzewają duchowi synowie o. Dehona i przygotowują się, by przejąć i przekazywać charyzmat miłości i wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Oby nie zabrakło tutaj nigdy tych, którzy będą uczyć, jak głosić innym Serce, którego miłość poznaliśmy i której to miłości uwierzyliśmy... Oby nie zabrakło też tych, którzy tę naukę będą przyjmować i przemieniać w trud pracy rekolekcyjnej i misyjnej w parafiach czy specjalistycznej wśród duchowieństwa i osób konsekrowanych – krótko mówiąc – by nie zabrakło tych, którzy będą służyć cywilizacji miłości.

Przekazuję wszystkim obecnym serdeczne pozdrowienia od ks. prowincjała Tadeusza Michałka, który przebywa obecnie w Afryce Południowej, gdzie pracuje ośmiu naszych współpracowników z Polski.

Życzę zarówno organizatorom, jak i uczestnikom tego sympozjum, aby to spotkanie na nowo uwrażliwiło nas na znaczenie posługi słowa i wagę przepowiadania Ewangelii współczesnemu człowiekowi – człowiekowi, który nieprzerwanie szuka i potrzebuje Serca.

ks. dr Robert Ptak SCJ
asystent prowincjała

ks. Maciej Moskwa

PREZENTACJA GRUPY MISYJNO-REKOLEKCYJNEJ I JEJ DZIAŁALNOŚCI

Vivat Cor Jesu! Serdecznie witam wszystkich i dziękuję za zaproszenie. Obchodzimy 70-lecie pracy misyjno-rekolekcyjnej, której początki są wszystkim znane. Poświęcono jej także wiele opracowań.

Misje ludowe i praca misyjno-rekolekcyjna są najbardziej charakterystycznym dla Prowincji, jedynym takim, co do rozmiarów i wyników, typem apostołstwa całego Zgromadzenia. Dały one Prowincji nazwę i odpowiednie miejsce w Kościele polskim, przyczyniły się do rozszerzenia nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa, do propagowania naszego charyzmatu oraz wzbudzenia wielu powołań sercańskich, a także w znacznej mierze do zabezpieczenia środków finansowych przeznaczonych na formację naszych zakonników.

Misje ludowe mają własną strukturę, metodę oraz swoiste posługi i treści wypracowane przez naszych misjonarzy. Wydaje się jednak, że nie są przez nas obecnie doceniane w takim stopniu, na jaki zasługują. Dlatego trzeba, aby Prowincja wzmocniła grupę misyjną, zrewidowała i odnowiła niektóre jej aspekty.

Konieczne jest powołanie do grupy nowych księży, którzy będą odznaczali się dojrzałą osobowością, kulturą bycia oraz zdolnościami kaznodziejskimi. Młodzi księża muszą się nauczyć prowadzić misje intronizacyjne Bożego Serca, peregrynację Obrazu Jasnogórskiego, misje parafialne czy miłosierdzia Bożego. Starszym księżom przybywa lat i ubywa sił, nie popracują już długo. Kto więc przekaze młodym wypracowywane przez lata formy pracy misyjnej? Mogą one umrzeć śmiercią naturalną.

Mam nadzieję, że to sympozjum zrodzi w sercach wielu alumnów pragnienie podjęcia tej pracy po otrzymaniu przez nich święceń kapłań-

skich. Krzyż poświęcony z okazji 70-lecia naszej pracy niech przypomina nam, iż mamy iść do wiernych z orędzim miłości Bożego Serca.

Istnieją szanse rozwoju tej działalności oraz służenia Kościołowi w pełnieniu jego posłannictwa, ale pod warunkiem, że ulegną one zmianom. Domagają się tego radykalne przemiany, jakie zachodzą we współczesnym Kościele, świecie oraz w naszym kraju – nowe czasy, nowi ludzie... Chodzi m.in. o wykształcenie nowego typu misjonarza – takiego, jakiego będzie potrzebował nowy model misji ludowych, a także o wypracowanie nowych form nabożeństw, nie zapominając przy tym oczywiście o dotychczasowym dorobku.

Sługa Boży papież Jan Paweł II na IV Konferencji Ogólnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej w Santo Domingo (Dominikana, 12-28 X 1992) wyjaśnił, na czym – według niego – polega nowość głoszenia nauki Chrystusa na przełomie wieków, stwierdzając, że odnosi się ona „do nowej postawy i stylu, nowego wysiłku i programu albo też nowego zapалу, metod i środków oddziaływania”. Nowy zapal – według papieża – „to głęboka wiara, żarliwa miłość pasterska i niezłomna wierność, aby pod działaniem Ducha Świętego mogło zrodzić się owo (...) niepowtarzalne pragnienie głoszenia Ewangelii”¹. Odczuwa się potrzebę położenia nacisku w naszym Seminarium w Stadnikach na znaczenie misji i rekolekcji. Seminarium ma przygotowywać alumnów do konkretnej pracy – zgodnie z apostołskimi wyborami Prowincji, do których należą m.in. misje ludowe, dotąd najbardziej oryginalne i specyficzne apostołstwo sercanów Prowincji Polskiej – jak napisał ojciec generał po wizytacji w naszej Prowincji w liście z dnia 15 września 1999 roku.

W związku z jego opinią, uwidacznia się paląca potrzeba poszerzenia grupy misyjnej o ludzi nieprzypadkowych, lecz zaangażowanych całym sercem w to apostołstwo. Było dotąd zbyt wiele samowolnego i indywidualnego działania w tej dziedzinie, rozbijającego siły oddziaływania Prowincji.

Ponawiamy więc prośbę, aby:

- księża spoza grupy misjonarzy koniecznie zgłaszali dużo wcześniej dyrektorowi misji wszystkie podejmowane prace;
- kapłani nienależący do grupy misjonarzy nie podejmowali bez zgody dyrektora tak odpowiedzialnych i specyficznych prac, jak misje para-

fialne, misje i rekolekcje intronizacyjne Bożego Serca, miłosierdzia Bożego i nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej;

– nie posługiwać się w czasie „zwykłych” rekolekcji tekstami nabożeństw z *Rytuału* czy *Vademecum misjonarza księży sercanów*, właściwymi dla misji;

– dla należytego porządku oraz gromadzenia materiałów do historii Prowincji przekazywać dyrektorowi misji ewidencję i sprawozdanie ze wszystkich prac misyjno-rekolekcyjnych;

– księży-kandydatów do grupy misjonarzy kształcić na wydziałach homiletycznych.

Dodajemy jednocześnie, że popieramy inicjatywę podejmowania przez księży spoza grupy misjonarzy prac rekolekcyjnych w czasie Adwentu i Wielkiego Postu.

Do grupy misyjnej należy 16 księży: Cz. Bloch, A. Brzeźniak, A. Czaja, K. Dadej, T. Gniewek, S. Hrynyszyn, A. Kościuczyk, K. Kowalczyk, B. Kuta, F. Leżański, M. Mikołajczak, S. Mleczo, M. Moskwa, W. Naworol, Cz. Wojtarowicz i Z. Zagórski.

Co roku we wrześniu odbywa się zjazd misjonarzy. Ostatnio zapraszałem prelegentów poruszających aktualne problemy Kościoła, młodzieży i rodziny. Do Episkopatu Polski przesłałem tematy naszych spotkań, na podstawie których Rada Konferencji Episkopatu Polski do spraw Rodziny w styczniu 2004 roku wydała certyfikaty 13 naszym misjonarzom. Otrzymali je księża: Bloch, Brzeźniak, Gniewek, Hrynyszyn, Kościuczyk, Kuta, Leżański, Mikołajczak, Mleczo, Moskwa, Lamber, Wojtarowicz i Zagórski. Certyfikaty upoważniają ich do prowadzenia rekolekcji w ramach ogólnopolskiego programu parafialnych rekolekcji rodzinnych. Warto dodać, że niewielu księży w Polsce otrzymało taki certyfikat. Akcja – przygotowywana przez Episkopat Polski – trwa. Dotychczas tego typu rekolekcje przeprowadzono w diecezji płockiej i sandomierskiej. W dniach 27-29 stycznia 2005 roku w Warszawie u ojców dominikanów (ul. Freta 10) odbyły się dni szkoleniowe (warsztaty) dla zakonnych misjonarzy i rekolekjonistów prowadzących parafialne rekolekcje rodzinne. Uczestniczyli w nich nasi misjonarze.

Na zjazd misjonarzy we wrześniu 2004 roku, zgodnie z uchwałą X Kapituły Prowincjalnej z 2002 roku², w porozumieniu z ks. prowincjałem Tadeuszem Michałkiem, zaprosiłem księży: S. Mieszczaka, J. Sypkę,

J. Gawła, W. Pietrzaka, E. Ziemanna, J. Lacha, J. Wełnę i K. Kowalczyka, którzy głoszą rekolekcje dla osób konsekrowanych – kapłanów, kleryków i siostr zakonnych.

Zaproponowałem wspomnianym księżom, by brali udział w dorocznych rekolekcjach dla misjonarzy oraz w zjazdach.

Zarząd Prowincji powołał komisję, która ma poddać analizie problematykę misji i rekolekcji krajowych oraz funkcjonowanie grupy księży pełniących tę posługę.

Zarząd Prowincji zlecił obecnemu Zarządowi Misji Krajowych (w składzie: ks. Maciej Moskwa SCJ – przewodniczący, ks. Zbigniew Zagórski SCJ i ks. Tadeusz Gniewek SCJ) opracowanie powyższego zadania, przede wszystkim nr. 17, 20 i 21 głosowania konsultatywnego VI Konferencji Prowincjalnej³.

Tematyka jest złożona i wymaga ogromnej pracy, dlatego Dyrektor Misji i Rekolekcji Krajowych – ks. Maciej Moskwa zaprosił do współpracy z komisją księży z Prowincji: Józefa Gawła, Bogdana Kutę, Wiesława Pietrzaka, Eugeniusza Ziemanna oraz Sławomira Knopika. Zwrócił się również do 55 księży z Prowincji z prośbą o sugestie co do sposobu włączenia do grupy misyjnej księży głoszących rekolekcje dla osób konsekrowanych – kapłanów, kleryków i siostr zakonnych⁴ oraz co do statusu księży niebędących w grupie, a głoszących rekolekcje szkolne, powołaniowe czy organizujących sercańskie rekolekcje młodzieżowe. Wspomniane zagadnienia omawiane są również na spotkaniach i zjazdach misjonarzy krajowych. Trwają także prace nad opracowaniem postulatów konferencji.

Realizacja pomysłu włączenia do grupy księży pełniących posługę głoszenia rekolekcji dla osób konsekrowanych i młodzieży otworzyłaby drogę do większej specjalizacji w ramach zaproponowanych trzech sektorów działalności grupy misyjnej: a) rekolekcje i misje parafialne, b) rekolekcje dla osób konsekrowanych, c) rekolekcje szkolne dla dzieci, powołaniowe, sercańskie rekolekcje młodzieżowe). Wymaga to jednak zmian *Statutu misji*, który mógłby nosić nazwę *Statut działalności misji i rekolekcji specjalistycznych*.

Uczestnicy komisji byli zgodni, iż propozycje zmian statutowych powinny mieć formułę otwartą, by nie zawężyły pola naszej działalności.

Jeżeli chodzi o zasady funkcjonowania księży głoszących słowo Boże osobom konsekrowanym, komisja poprosiła o opracowanie i sugestie ks. Ziemanina i ks. Pietrzaka, natomiast ks. Kutę i księży współpracujących z nim w organizowaniu serańskich rekolekcji młodzieżowych poproszono o ich opracowanie.

Obecnie księża Moskwa, Zagórski i Gniewek przygotowują nowe opracowanie *Vademecum misjonarza – Rytuału*.

Misjonarze krajowi prowadzą misje i rekolekcje: intronizacyjne Bożego Serca, intronizacyjne Pisma Świętego, parafialne, miłosierdzia Bożego, ewangelizacyjne, przed nawiedzeniem Obrazu Jasnogórskiego, parafialne dla rodzin, różańcowe, eucharystyczne, na temat spowiedzi, rekolekcje dla dzieci szkolnych, młodzieży, wielkopostne, adwentowe czy dla osób duchownych. Na przykład w czerwcu 2007 roku rozpoczęła się nawiedzenie kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w diecezji kieleckiej. Zaproponowaliśmy naszą pomoc w przygotowywanie parafii przez przeprowadzenie rekolekcji lub misji, co spotkało się z pozytywnym przyjęciem.

Charakteryzując prace misyjno-rekolekcyjną misjonarzy krajowych księży sercanów na przestrzeni 70 lat, warto przedstawić statystykę sporządzoną na podstawie sprawozdań Dyrektora Misji Krajowych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że brak jest danych z niektórych lat.

Natomiast od 1936 roku do września 2006 przeprowadzono: 2513 misji i rekolekcji intronizacyjnych Bożego Serca; 1950 misji parafialnych (miłosierdzia Bożego, ewangelizacyjnych, nawiedzenia Obrazu Jasnogórskiego); 4373 rekolekcji ogólnych i dla młodzieży; 744 dla osób duchownych; 918 renowacji misji; 1222 triduów, dni skupień i innych, czyli w sumie 11720 rekolekcji różnego typu.

Prowadzili je księża należący do tzw. grupy misyjnej, których na przestrzeni 70 lat było 56, a wspierało ich 76 księży nienależących do tej grupy.

W bieżącym roku do końca września przeprowadzono 232 spotkania rekolekcyjne i misyjne: 143 przeprowadzili misjonarze krajowi, 89 księża spoza grupy misjonarzy, w tym 66 prac zleconych przeze mnie. Przeprowadzono także 29 misji i rekolekcji intronizacyjnych Bożego Serca.

Księżom przyjmującym ode mnie prace serdecznie dziękuję za trud apostolski. Moje podziękowanie kieruję także do księży z naszych wspólnot, którzy włączyli się w głoszenie rekolekcji, a są nieobecni.

Od 1997 do września 2006 roku przeprowadziliśmy następującą liczbę prac:

rok	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006 (do IX)
misjonarze krajowi	347	311	290	317	304	279	242	268	230	143
księża spoza grupy			272	204	177	183	93	140	100	89
razem			562	521	481	461	335	408	330	232

Przeprowadziliśmy także następującą liczbę misji i rekolekcji Bożego Serca:

rok	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006 (do IX)
liczba prac	88	56	113	92	42	45	24	14	23	29

Misje nawiedzenia kopii Obrazu Jasnogórskiego:

miejsce	rok	liczba
archidiecezja katowicka	1996-1997	60
diecezja bielsko-żywiecka	1998	26
archidiecezja krakowska	1998-2000	81
diecezja tarnowska	2000-2001	45
diecezja rzeszowska	2001-2002	10
archidiecezja przemyska	2002	1
diecezja zamojsko-lubaczowska	2004	54
archidiecezja lubelska	2004-2005	83
diecezja radomska	2005-2007	3

Nasza praca spotyka się z bardzo życzliwym przyjęciem i uznaniem zarówno ze strony wiernych, jak i duchowieństwa. Świadczy o tym korespondencja kierowana do Dyrektora Misji i Rekolekcji Krajowych,

która mówi o wdzięczności dla misjonarzy za trud podejmowanej przez nich pracy rekolekcyjnej.

Chrystus powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Także sługa Boży o. Leon Dehon zlecił nam głoszenie Ewangelii, mówiąc: „Idźcie i dajcie poznać światu miłość Bożego Serca”.

Tak więc pełniona przez nas posługa rekolekcyjna zawarta jest w charzmacie o. Dehona: mamy być „prorokami miłości i sługami pojednania”.

Dyrektorzy misji krajowych:

imię i nazwisko	data	siedziba
ks. Wincenty Turek	1947-1958	Kraków
ks. Stanisław Sidelko	1958-1959	Kraków
ks. Jan Góra	1959-1963	Zakopane, Kraków
ks. Stanisław Sidelko	1963-1972	Zakopane, Tarnów
ks. Lucjan Mazur	1972-1977	Tarnów
ks. Jan Babik	1977-1980	Kraków
ks. Lucjan Mazur	1980-1983	Tarnów
ks. Stanisław Stańczyk	1983-1992	Tarnów
ks. Adam Brzeźniak	1992-1999	Zakopane, Kluczbork
ks. Maciej Moskwa	1999-	Lublin

Nazwiska misjonarzy krajowych Polskiej Prowincji Księży Sercanów,
którzy w latach 1936-2006 należeli do grupy misyjnej
(w kolejności alfabetycznej):

1. Babik Jan
2. Biskup Idzi
3. Bloch Czesław
4. Bojar Zbigniew
5. Brzeźniak Adam
6. Choczaj Jerzy
7. Czaja Antoni
8. Dadej Kazimierz
9. Dadej Marek
10. Filipiak Stanisław

- | | |
|-------------------------|----------------------------|
| 11. Głuszak Henryk | 34. Mucha Jan |
| 12. Gniewek Tadeusz | 35. Nagy Augustyn |
| 13. Golonka Józef | 36. Nagy Franciszek |
| 14. Góra Jan | 37. Naworol Władysław |
| 15. Halama Herbert | 38. Pietrzak Wiesław |
| 16. Hrynyszyn Stefan | 39. Rodak Jan |
| 17. Kościuczyk Andrzej | 40. Rychlicki Stefan |
| 18. Kowalczyk Kazimierz | 41. Siedłko Stanisław |
| 19. Kozioł Zdzisław | 42. Siedlarz Zenon |
| 20. Krzysztof Jan | 43. Siwiec Jerzy |
| 21. Kubik Henryk | 44. Stańczyk Stanisław |
| 22. Kubik Józef | 45. Stawczykowski Stefan |
| 23. Kuliński Bernard | 46. Styka Henryk |
| 24. Kunda Czesław | 47. Szortyka Czesław |
| 25. Kurpas Lucjan | 48. Turek Wincenty |
| 26. Kuta Bogdan | 49. Wanat Stanisław |
| 27. Lamber Eugeniusz | 50. Wojtarowicz Czesław |
| 28. Leżański Franciszek | 51. Wołos Tadeusz |
| 29. Ługowski Maciej | 52. Woźniak Andrzej |
| 30. Mazur Lucjan | 53. Wyszyński Aleksander |
| 31. Mikołajczak Marek | 54. Zabdyr Zdzisław |
| 32. Mleczo Stanisław | 55. Zagórski Zbigniew |
| 33. Moskwa Maciej | 56. Zawadziński Franciszek |

Przypisy

¹ Jan Paweł II, *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka, kultura chrześcijańska. Przemówienie na IV Konferencji Ogólnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej*, Santo Domingo 1992, s. 24.

² *Dokumenty X Kapituły Prowincjalnej, Warszawa, 4-9 listopada 2002 roku*, Warszawa 2003, s. 187 (6).

³ *Dokument końcowy: VI Konferencja Prowincjalna „Sercanin w duszpasterstwie parafialnym i pracy rekolekcyjnej. Współczesność i przyszłość”*, Warszawa, 24-27 października 2005 roku, s. 64-86.

⁴ *Dokumenty X Kapituły Prowincjalnej, Warszawa, 4-9 listopada 2002 roku*, dz. cyt., s. 187 (6).

Literatura

Archiwum Misji Krajowych, segregator *Korespondencja misyjna*.

ks. A. Brzeźniak SCJ, *Historyczne aspekty naszej działalności misyjno-rekolekcyjnej w minionym 50-leciu*, referat wygłoszony w Stadnikach 17 IV 1986 r., Archiwum Dyrektora Misji.

Dane z lat 1936-2006 (do IX) zaczerpnięto ze sprawozdań Dyrektora Misji i Rekolekcji Krajowych Księży Sercanów znajdujących się w Archiwum Misji i Rekolekcji Księży Sercanów w Lublinie.

ks. M. Daniluk SCJ, *50 lat Polskiej Prowincji Zakonnej Księży Sercanów*, „Informator SCJ” 1997, nr 1, s. 55-79.

Konstytucje SCJ, nr 7.

List po wizytacji o. generała w naszej Prowincji, „Informator SCJ” 1999, nr 8, s. 650-676.

ks. M. Romańczyk SCJ, *Działalność rekolekcyjno-misyjna Polskiej Prowincji Księży Sercanów. Realizacja charyzmatu sługi Bożego o. Leona Jan Dehona*, Archiwum Dyrektora Misji, segregator *Dokumenty, sprawozdania, zestawienia*.

ks. S. Sidelko SCJ, *Praca intronizacyjna księży sercanów w Polsce*, referat wygłoszony w Stadnikach 17 IV 1986 r., Archiwum Dyrektora Misji.

PROROCY – GŁOSICIELE SŁOWA

W swojej pochwalie ojców Syrach mówi o proroku Eliaszu, że „słowo jego płonęło jak pochodnia” (48,1). Określenie to można odnieść do całego nurtu prorockiego Starego Testamentu. Prorocy byli wyrazicielami słowa Bożego, które prowadziło swym światłem, jak światło pochodni, naród wybrany po jego drogach. To prorocy tłumaczyli narodowi sens przeżywanych wydarzeń historycznych, ukazując w ten sposób działanie Boga w historii i poprzez historię, na które naród powinien odpowiedzieć swoją wiernością. Często jednak brakowało tej odpowiedzi, dlatego głos proroków stawał się głosem natarcywego wezwania połączonego z groźbą kary. Głos ten, wielokrotnie budząc sprzeciw, był zawsze głosem pouczenia, którego celem było sprowadzenie na Boże drogi.

Wszyscy prorocy mieli wypełniać zadanie, które zostało wyraźnie sformułowane co do proroka Jeremiasza: „Oto kładę moje słowa w twoje usta (...) byś wrywał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadił” (Jr 1,9-10).

Podsumowując całą działalność proroków, List do Hebrajczyków stwierdza: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców proroków” (1,1). Poznawanie tej bogatej w przejawach i rozłożonej w czasie historii profetyzmu Starego Testamentu pozostaje dla nas ważnym zadaniem, gdyż zapisane w Piśmie Świętym słowo proroków także dla nas jest aktualnym pouczeniem. „Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3,16-17).

Profetyzm w Izraelu jest zjawiskiem niezwykle charakterystycznym i oryginalnym. Powiedziano, że „historia całej ludzkości nie wytworzyła niczego takiego, co by choć w części mogło się równać z profetyzmem izraelskim” (C. H. Cornill). Oryginalność profetyzmu izraelskiego świadczy o transcendentnym źródle tego zjawiska, które nie przekreśla jednak źródeł naturalnych. Te, choć zupełnie nieadekwatne do pełnego wyjaśnienia istoty omawianego profetyzmu, mogą stanowić pewne przesłanki i wskazywać na analogie.

Termin „profetyzm” pochodzi od greckiego *prophetes*, mającego kilka znaczeń¹. Określał on przekazującego wolę bogów, tłumacza bogów, tłumaczy i egzegetów. Mógł także oznaczać tłumaczy wieszczych wypowiedzi i – w tym znaczeniu – odnosił się także do poetów. Terminem tym określano też ludzi posiadających moc wieszczą, wieszczy, a również tłumaczy snów. Herold na igrzyskach także mógł być obdarzony tym mianem.

W Septuagincie termin ten oznacza proroka, czyli natchnionego nauczyciela Bożego objawienia. W starożytnej grece natomiast używano tego terminu na określenie szarlatana, znachora czy lekarza.

Zatem zakres znaczeniowy greckiego terminu, od którego pochodzi „profetyzm”, jest bardzo szeroki. Przeważnie odnosi się do problematyki religijnej, zaliczając się do terminologii i słownika religijnego.

W języku religiologów jest to pojęcie dość szerokie, ale zawsze bazuje na wyjątkowej relacji proroka do Boga, zwłaszcza do bóstwa rozumianego osobowo. Prorok ogłasza wolę Boga i zapowiada rzeczy przyszłe. Proporcje tych dwóch funkcji proroka mogą być różne i różne są zjawiska im towarzyszące: wizje, doznania słuchowe, stany ekstatyczne, do których doprowadza muzyka i taniec. W ten sposób zjawiska wywodzące się z dziedziny religii często graniczą z magią, a nawet patologią.

Profetyzm pozaizraelski

Tak określony profetyzm jako zjawisko religijne – w różnym wymiarze występował u ludów starożytnego Wschodu. Nie osiągnął intensywności, jaką posiadał w Izraelu, ale jest godny odnotowania. Stanowi bowiem tło dla najbardziej sprecyzowanego i najwyżej rozwiniętego

profetyzmu religii objawionej. Poznając profetyzm pozaizraelski, poszukujemy równocześnie korzeni izraelskiego profetyzmu, powstałego i pozostającego pod szczególną opieką Boga. Ponieważ łaska buduje na naturze, poszukiwanie naturalnych korzeni nie sprzeciwia się uznaniu szczególnego wpływu Boga na kształt profetyzmu w Izraelu. Porównanie korzeni naturalnych z tym, co pojawiło się w tym kontekście w Izraelu, ułatwia dostrzeżenie Bożego działania.

Nie mamy możliwości prześledzenia różnych przejawów profetyzmu pozaizraelskiego, wykazującego w stosunku do profetyzmu izraelskiego zasadnicze różnice. Zwrócimy jednak na nie uwagę, przywołując opracowanie ks. Lecha Stachowiaka:

„Przede wszystkim należy stwierdzić, że poza Biblią brak jednoznacznego rozróżnienia funkcji prorockich od wróżbiarstwa, przepowiadania przyszłości, mentyki, wykładów snów itp. Nigdzie nie występują spontanicznie ludzie stwierdzający i potwierdzający swoje powołanie od Boga, gotowi do bezkompromisowej i bezinteresownej służby w Jego imię.

Prorokom pogańskim nie towarzyszy też autorytet, jaki posiadają starotestamentalni słudzy słowa. Zakres ich działalności – w porównaniu z prorokami izraelskimi – jest nader ograniczony: nigdy nie zamierzają oni wpływać na ogólne losy narodu, nie wzywają go do porzucenia złego postępowania, obiecując nagrodę za dobre, nie rozwijają działalności ani teologiczno-doktrynalnej, ani religijno-moralnej jako echo otrzymanego objawienia. Najczęściej (choć nie wyłącznie) dotyczą «proroctwa» pozabiblijne odpowiedzi na postawione przez króla (lub inną wybitną osobę) zapytanie, odnoszące się do problemów politycznych, do spraw nie posiadających często widocznego związku z religią. Wypowiedzi «proroctwa» z zasady dotyczą jednostki lub mniejszej grupy osób, nigdy zaś całego narodu. Istnieją wprawdzie w tekstach semickich poza Biblią pewne ślady «funkcji» prorockich, nie wiadomo jednak dokładnie, kim są osoby sprawujące je: kapłanami, pomocniczym personelem kultowym czy oficjalnymi mędrcami-wróżbitami, akredytowanymi przy dworach królewskich⁷².

Zapowiedź profetyzmu izraelskiego

Księga Powtórzonego Prawa ogólnie zapowiada wystąpienie profetyzmu izraelskiego i ostrzega przed fałszywymi prorokami. Pełna realizacja tej zapowiedzi wiąże się z osobą Mesjasza, dlatego Nowy Testament tekst o „wzbudzeniu” proroka odnosi do Chrystusa (por. Dz 3,22; 7,37). Księga Powtórzonego Prawa mówi wprost:

„Pan, Bóg nasz wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał. Właśnie o to prosiłeś Pana, Boga swego, na Horebie, w dniu zgromadzenia: «Niech więcej nie słucham głosu Pana, Boga mojego, i niech już nie widzę tego wielkiego ognia, abym nie umarł». I odrzekł mi Pan: «Dobrze powiedzieli. Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę. Jeśli ktoś nie będzie słuchać moich słów, które on wypowie w moim imieniu, Ja od niego zażądam zdania sprawy. Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów obcych taki prorok musi ponieść śmierć».

Jeśli pomyślisz w swym sercu: «A w jaki sposób poznam słowo, którego Pan nie mówił?» – gdy prorok przepowie coś w imieniu Pana, a słowo jego będzie bez skutku i nie spełni się, [znaczy to, że] tego Pan do niego nie mówił, lecz w swej pysze powiedział to sam prorok. Nie będziesz się go obawiał” (18,15-22).

Profetyzm izraelski

Izraelici byli jednym z ludów Bliskiego Wschodu. Od innych ludów nie byli odseparowani, dlatego też takie zjawiska jak wróżby i uciekanie się do wyroczni docierały do nich. Niektóre z nich nie dały się pogodzić z religią Izraela i jeżeli pojawiały się, były wielkim nadużyciem. Inne zaś trzeba było tylko oczyścić od ich związku z obcymi bóstwami. Tak Izrael przyjął zwyczaj zwracania się do Boga z pytaniami, czego przykładem było *urim* i *tummim*.

Te formy dały początek całemu nurtowi prorockiemu, który rozpoczął się od innych, podobnych do istniejących u innych ludów, jednak wznioł

się na wyższy poziom, aby ukazać się w pełni przez posługę ludzi specjalnie powołanych przez Boga. Aby ich określić, warto przywołać wypowiedź ks. Michała Petera³: „Prorocy są to ludzie, którzy – powołani i oświeceni przez Boga – głosili w Jego imieniu prawdy religijno-moralne, strzegli czystości wiary i obyczajów, bronili sprawiedliwości społecznej, a czasem przepowiadali także przyszłość i działali cuda”.

Biblijne określenia proroków

Zjawisko profetyzmu w swej najistotniejszej postaci oraz w formach niepełnych, a nawet zdegenerowanych jest zjawiskiem niezwykle bogatym i wieloaspektowym. Świadczy o tym także bogata nomenklatura obecna w Biblii, a odnosząca się właśnie do niego. Aby lepiej poznać to zjawisko, należy najpierw przeanalizować wiążące się z nim terminy i określenia.

„Widzący”

Jedno z najstarszych określeń to „widzący” (*ro'eh, chozeh*). Nawiązuje ono do uzmysłowienia sobie przez proroka istnienia głosu pochodzącego od Boga. Termin ten został zastosowany do Balaama, ale najbardziej charakterystyczną postacią określoną tym terminem jest Samuel. Jeśli przed Samuelem stosuje się określenie *chozeh*, nawiązujące bardziej do tradycji starosemickiej, wspólnej wszystkich Semitom, to Samuel określony jest bardziej specyficznym terminem biblijnym *ro'eh*. Termin *chozeh* został zaś zastosowany do określenia proroków dworskich: Gada, Jeddo, Hemana i Jedutuna.

Biblia uwzględniła szeroki zakres funkcji „widzącego”: przekazywał on Boże objawienie, informował o rzeczach ukrytych i przyszłych, stał na straży panowania Jahwe nad narodem, interweniował także w sprawach politycznych, co w społeczeństwie teokratycznym należało do funkcji religijnych.

Chociaż Biblia zna i stosuje także inne określenia, prorok zawsze jest człowiekiem „widzącym” dzięki posiadaniu bardziej przenikliwego wzroku duchowego, pozwalającego mu nawet w zwykłych wydarzeniach dostrzec Bożą rzeczywistość.

„Prorok” – *nabi*

Termin *nabi* jest ogólnym określeniem tego, kto przemawia w imieniu Boga. Etymologia określenia nie jest pewna. Wskazuje się na jego akadyjskie pochodzenie i związek z pojęciami „wołanie”, „powołanie”. Prorok to powołany, upoważniony, posłany. Niezależnie od swej genezy, tytuł ten jest typowo biblijny. Prorok zasadniczo głosi nie swoje słowa, ale czyni to w zastępstwie kogoś innego – zwykle Boga. Dlatego św. Augustyn stwierdza: *propheta est enuntiator verborum Dei hominibus*. W tym znaczeniu hebrajski termin został prawidłowo przetłumaczony w Septuagincie przez grecki *prophetes*, pochodzący od czasownika *phemi* (mówić), poprzedzonego przedrostkiem *pro-*, mającego znaczenie zastępcze.

Rozważany termin był ogólnie stosowany do proroków, zarówno na oznaczenie tych prawdziwych, jak i fałszywych. W Księdze Wyjścia termin ten został zastosowany do Aarona – proroka Mojżesza, przemawiającego w jego imieniu.

„Mąż Boży”

Termin ten podkreśla związek człowieka z Bogiem i odnosi się do charyzmatyków wykonujących Boże polecenia. Nie jest on ściśle związany ze zjawiskiem profetyzmu i przysługuje nie tylko sługom słowa. Zawsze jednak ma pozytywny charakter. Ci, którym przysługiwał ten tytuł, należeli do Boga, niejednokrotnie płacąc za to wysoką cenę. Warto zauważyć, że ten izraelski tytuł zawsze wiązał się z imieniem Elohim, nigdy zaś z imieniem Jahwe, podkreślając tym samym dostojeństwo.

„Wysłannik Jahwe”

Jest to późniejszy tytuł, stosowany do proroków, choć może oznaczać także anioła czy kapłana. Prorok – jako wysłannik Boga – głosi orędzie nie swoje, lecz Boże. Wymaga to od niego pewnej przezroczystości. Nie może sobą, swoją osobą zasłonić Boga, występując zawsze jako Jego ambasador.

„Sługa Boży”

Także to określenie stosowano do różnych przedstawicieli ludu wybranego, w tym do proroków. Podkreśla ono szczególną przynależność do otoczenia Pana – prorok jest heroldem słowa Bożego, jemu Bóg objawia swoje tajemne zamiary, aby obwieszczał je ludowi.

Tytuły przenośne

Oprócz wymienionych tytułów, które w szczególny sposób odnoszą się do proroków i tytułów ogólnych, które oznaczały zarówno proroka, jak i przedstawicieli innej grupy związanej ze sprawami Boga i religii, Biblia stosuje do proroków także tytuły oparte na przenośni. Do nich należy tytuł strażnika lub wartownika nocnego. Strażnik czuwa nad bezpieczeństwem miasta lub domu, a w przypadku niebezpieczeństwa śpiących lub upojonych musi doprowadzić ich do stanu przytomności. Rola proroka, który jako „widzący” wyraźniej dostrzega niebezpieczeństwa grożące życiu duchowemu, była podobna do roli strażnika. Miał czuwać nad czystością wiary i obyczajów, ostrzegać oraz nawoływać do powstania z grzechów.

Nawiązując do stanów ekstatycznych, łączących się z profetyzmem, zwłaszcza „zawodowym”, stosowano do proroków także określenie „przemawiający w uniesieniu”. Ponieważ stany ekstatyczne były często „nadużywane” przez fałszywych proroków, utarło się także negatywne określenie „szaleniec”, którym pogardliwie określano także prawdziwych proroków, gdy nie chciano słuchać ich słów. Ludzie często dyskredytują niewygodną dla siebie naukę, określając ją mianem szaleństwa.

Ci, którzy rozpoznali w proroku przemawiający głos Boga, określali proroka jako „głos wołającego”. Prorok bowiem słyszał to, czego inni nie słyszeli, i – zastępując usta Boga – przekazywał to innym. W odniesieniu zaś do tego, który stał na czele ugrupowania prorockiego, spotykamy również określenie „ojciec”, które w tym znaczeniu wskazywało na przywódcę lub duchowego opiekuna.

„Synowie prorocy”

Ojcem nazywano przywódcę grupy „zawodowych” proroków, to znaczy prowadzących wspólne życie, oddających się służbie religijnej, której towarzyszył entuzjazm oraz sztucznie wywoływane ekstazy. Członków takich grup nazywano „synami prorockimi”. W odróżnieniu od fałszywych proroków, synowie prorocy podejmowali działalność religijno-narodową, za którą, zwłaszcza za Achaba, byli prześladowani.

Złożoność zjawiska

Już sama liczba określeń wskazuje na złożoność zjawiska ogólnie nazywanego profetyzmem w Izraelu. Miało ono czas swego rozwoju i przybierało rozmaite formy. Główny prąd prowadził od form zapożyczonych ze środowiska semickiego do wielkich heroldów Bożych, świadomych tego, że przemawiają w imieniu Boga, co zmuszało ich do głoszenia słowa nawet wbrew własnym słabościom i doświadczanemu oporowi słuchaczy. Prorocy – w ścisłym tego słowa znaczeniu – to zazwyczaj osoby naznaczone tragizmem: obdarzone mocą Bożą, ale z powodu ludzkiej słabości i przewrotności samotne i prześladowane.

Oprócz tych proroków, o których myślimy, wypowiadając słowo „prorok”, dostrzegamy w Izraelu zjawiska negatywne związane z ich działalnością, choćby już wspomniane grupy prorockie, których członkowie dobrowolnie wybierali taki tryb życia i miejsce w teokratycznej wspólnocie Izraela. Grupy te były spotykane we wczesnym okresie monarchii, a potem zniknęły z areny dziejów. Być może esseńczycy i zeloci, znani nam z czasów przełomu Starego i Nowego Przymierza, stanowili jakąś kontynuację omawianych ugrupowań. Chodzi o grupy, które były związane z prawowitą religią i na swój sposób jej służyły. Istniały przecież i takie grupy czy postaci, które wypaczyły rolę profetyzmu. Byli to fałszywi prorocy, którzy naśladowali działalność proroków, bezpodstawnie przypisując sobie prawo przemawiania w imieniu Boga, szukając nie prawdy, ale zysku i kariery.

W odróżnieniu od prawdziwych proroków, którzy najczęściej musieli ganić złe postępowanie ludzi i grozić Bożymi karami, fałszywi prorocy zapowiadali pomyślność, potwierdzali ludzkie plany, utwierdzając

ich w ten sposób w złym postępowaniu. Księgi biblijne ukazują zmaganie się proroków prawdziwych z fałszywymi.

Fałszywi prorocy występowali w imieniu Jahwe, choć nie zostali do tego powołani i upoważnieni. Również na terenie Izraela działali prorocy obcych bożków, propagatorzy obcych kultów, którzy „podbudowywali” swą „pracę” sztucznie wywoływanymi stanami ekstatycznymi. Ich działalność była zagrożeniem dla religii jahwistycznej, a przez swoją atrakcyjność i poparcie władców-apostatów szerzyła się niczym złośliwa zaraza.

Wśród proroków, którzy raczej zawodowo zajmowali się działalnością, którą można określić mianem profetyzmu, trzeba wyróżnić proroków dworskich i grupy związane z sanktuariami. Pierwsi pełnili funkcje „kapelanów” króla, jego doradców przemawiających w imieniu Boga. Na dworze Dawida szczególną rolę odgrywali „widzący” Gad i prorok Natan. Prorocy dworscy w czasach późniejszych monarchów byli często usłużnymi klakierami, a nie przedstawicielami woli Boga. Schlebiali swym chlebobawcom i zdradliwie, rzekomo w imię Boga, zachwalali ich postępowanie.

Natomiast grupy prorockie działające przy sanktuariach zasadniczo służyły ożywieniu kultu, a po powstaniu służby kapłańskiej w świątyni jerozolimskiej ich istnienie przestało być zasadne. Także schizmatyczne sanktuaria założone przez królów państwa izraelskiego posiadały grupy zawodowych, utrzymywanych przez królów proroków. Od przynależności do takiej grupy odcinał się prorok Amos, wysłany przez Boga, aby gromić nielegalny kult w Betel.

Przegląd różnych form profetyzmu potwierdza ich bogactwo i wieloaspektowość. Dalsze rozważania skupiają się na najbardziej typowym zjawisku ludzi specjalnie powołanych przez Boga, których zadaniem było mówienie w imieniu Jahwe. Następnie zaś uwaga zostanie jeszcze raz zwrócona ku całemu profetyzmowi, ukazanemu w przekroju historycznym.

Zadania proroka

Utarło się fałszywe mniemanie, że zadaniem proroka było zapowiadanie przyszłości. Temu zadaniu na małą, indywidualną skalę służyło

wróżbiarstwo – wróżbita odpowiadał ludziom na pytania o ich przyszłe losy, właściwe ustawienie się w życiu czy dotyczące ich działalności. Prawdziwy profetyzm izraelski, który pod wpływem działania Bożego wyraźnie przerósł swe naturalne początki, został powołany do innych zadań. Prorok to przede wszystkim ten, kto przemawia w imieniu Boga, tłumacząc ludziom Bożą myśl i wolę; to ten, kto potrafi lepiej dostrzec Boże działanie w historii i poprzez historię tłumaczy ludziom Boże interwencje. Prorok odczytuje więc znaki czasu. Ich odczytanie natomiast nie tylko ukazuje działanie Boże, które przez pomyślność czy klęski, w zależności od ludzkiego postępowania, chce przybliżyć człowieka do Boga, ale prorocka interpretacja znaków czasu jest dla narodu głosem sumienia, wykazując jego błędy i grzechy, nawołując do nawrócenia, przekazując Boże wezwanie do godziwego życia.

Prorocy najczęściej działali w czasach trudnych, a nawet tragicznych – zwłaszcza wtedy, gdy ludzie deptali prawo Boże, a naród łamał zawarte z Bogiem przymierze. Dlatego prorok był rzecznikiem przymierza, przypominając i nawołując do wierności. Prorok tłumaczył prawo Boże i dlatego w nauczaniu proroków obserwujemy postęp mający miejsce w rozumieniu moralności Starego Testamentu. Prorocy dostrzegali wady, stawali w obronie praw Bożych i ludzkich, potępiali nielegalne formy kultu czy formalizm religijny, zachowujący zewnętrzne praktyki religijne i charakteryzujący się ich bezdusznym wypełnianiem. Prorocy wołali o serce skierowane ku Bogu. Dostrzegali także krzywdę społeczną, stając w obronie uciśnionych, prześladowanych i ubogich. Wzywali też do społecznej solidarności: naród wybrany przez Boga winien stanowić jedność.

A kiedy głos Boga, wyrażony ustami proroka, był lekceważony i odpychany, prorok groził karą Bożą. Gdy ta nadchodziła, prorok przemawiający w imieniu Boga wołał w imieniu ludzi do Boga o ratunek. Był wtedy dla nich orędownikiem u Boga.

Cała działalność proroków była skierowana ku teraźniejszości, która czasem jest wielką tajemnicą, a jej wyjaśnienie przynosi dopiero przyszłość. Dlatego też prorok myślą wybiegał w przyszłość, która w perspektywie Objawienia odnosiła się do czasów mesjańskich. Prorok zapowiadał Mesjasza, Jego przyjście i dzieło. Zapowiedzi te spełniły się w osobie Jezusa z Nazaretu. Na zapowiedzi proroków powoływali się

uczniowie Chrystusa i powołuje się Kościół – jako na świadectwo prawdy, że Jezus jest Mesjaszem. Stąd też zapowiedzi te dla wielu są najbardziej znaną częścią prorockiego orędzia, prowadząc ich do przekonania, że prorocy przede wszystkim zapowiadali przyszłość.

Natchnienie i objawienie prorockie

Prorok Starego Testamentu to człowiek, który miał pełną świadomość powołania go przez Boga do głoszenia Bożego słowa. Pismo Święte przedstawia powołania proroków. Są one udratyzowanym przedstawieniem przeżyć, które pozostawiły niezatarty ślad w ich świadomości. Prorok, posłuszny Bożemu wezwaniu, oddaje swoje życie na służbę powierzonej mu misji, działając pod natchnieniem Bożym. Bóg posługiwał się nim – jako rozumnym narzędziem – dla osiągnięcia swoich celów. Słowo Boże, które prorok głosił, docierało do niego w różny sposób. Na podstawie przekazu biblijnego możemy mówić o trzech rodzajach inspiracji prorockiej: słowa, które prorok słyszy oraz wizje i sny, które ma. Należy dołączyć do tego jeszcze różne sytuacje życiowe, które prorok odczytywał jako mowę Boga.

Sposoby przekazywania prorockiego objawienia

Prorok otrzymywał objawienie, aby być jego przekazicielem. Najczęściej pouczał ustnie. Słowom często towarzyszyły symboliczne czynności. Symbolem było czasem całe życie proroka (bezzenność Jeremiasza) lub różne sytuacje życiowe (imiona nadane dzieciom przez Izajasza, małżeństwo Ozeasza). Rzadziej prorocy posługiwali się pismem, choć później część ich pouczeń została spisana. Czytamy jednak o Jeremiaszu, że gdy zabroniono mu wstępu na teren świątyni, gdzie wygłaszał swoje mowy, spisał je i przesłał je do odczytania swemu sekretarzowi Baruchowi.

Uwzględniając istnienie innych form przekazu, trzeba stwierdzić, że prorocy byli przede wszystkim sługami Słowa i właśnie słowem walczyli w Bożej sprawie.

Zakres działalności proroków

Przedmiotem działalności proroków była sprawa Boża. Działali oni w narodzie izraelskim, który zawarł przymierze z Bogiem, przez co stał się Jego szczególną własnością. Dlatego dla proroków nie istniały sprawy świeckie. W życiu prywatnym i publicznym narodu nie było niczego, co byłoby wyjęte spod *sacrum*, nie miało łączności z Bogiem. A jeżeli ludzie w swym postępowaniu desakralizowali różne dziedziny życia, prorocy stawali w obronie miejsca dla Boga. Dlatego stawali wobec władców i mówili im: „nie wolno!” i sprzeciwiali się przymierzom politycznym, które były wyrazem braku ufności Bogu prowadząc często do przenikania wpływu obcych religii.

Niesprawiedliwość w stosunkach międzyludzkich była niesprawiedliwością wobec Boga – jako niewierność przymierzu. Dlatego prorocy podejmowali problematykę społeczną, piętnując nadużycia zarówno bogatych, jak i biednych.

Działalność proroków zmierzała przede wszystkim do obrony i umocnienia monoteizmu izraelskiego oraz więzi narodu z Bogiem. Prorocy byli przede wszystkim obrońcami Tradycji, choć równocześnie – jako teologowie Starego Testamentu – przyczyniali się do rozwoju jego religijno-moralnej nauki. Religia Izraela, atakowana od zewnątrz przez kultury pogańskie i od wewnątrz przez ludzką słabość i przewrotność, znajdowała w prorokach obrońców oraz tych, którzy stale nawoływali do odnowy. To dzięki prorokom naród izraelski potrafił przenieść swoją wiarę przez kataklizmy dziejowe.

Tragizm proroków

Prorok dźwigał więc odpowiedzialność za imię i cześć Jahwe w narodzie, a także odpowiedzialność za naród, w którym Bóg powinien być czczony. Prorok miał ukazać dany moment dziejowy w Bożym świetle jako wezwanie lub pełną otuchy obietnicę. Był głosem Boga, zwiastującym szczęście lub nieszczęście. Prorocy zajmują zatem centralne miejsce w historii Objawienia. Potomność otoczyła ich czcią i uznała za bohaterów, jednak w swoim czasie musieli oni dźwigać ciężkie brzemie. Brzemieniem było ich powołanie, brzemieniem był sam Bóg, który ciosał

proroków, aby przez ich słabość przejawiała się Jego moc. Brzemieniem proroków była też nędza ludzi, za którymi mieli wstawiać się u Boga.

Prorok jakby z założenia był zwiastunem nieszczęścia, ponieważ miał przywoływać do porządku niewiernego króla i niewierny lud. Musiał walczyć z pokusą przypodobania się ludziom, której ulegali fałszywi prorocy, twierdzący, że wszystko jest w porządku, choć działo się źle.

Prorok musiał zachwiać poczuciem bezpieczeństwa ludzi, aby wezwąć ich do nawrócenia, dlatego był człowiekiem sprzeciwu. Gdy wszyscy szukali pozornego spokoju, zapowiadał niepokój, sąd Boży. Gdy ten sąd przychodził, gdy waliły się podstawy ludzkiej egzystencji, prorok zapowiadał przyszły pokój. Sąd Boży dla grzesznych i miłosierdzie dla karanych to treść prorockiego orędzia. Dlatego prorok był osamotniony, odrzucany, a nawet prześladowany. Wiedział, że musi mówić – mimo pokusy zniechęcenia i zamilknięcia. Był postacią tragiczną, ale mówił w imieniu Boga. Sprawdzian prawdziwości orędzia proroków to spełnianie się ich zapowiedzi i zgodność ich nauki z Tradycją. Po tych dwóch kryteriach Izrael mógł poznać prawdziwych heroldów Bożego słowa.

Księgi prorockie

Stary Testament wymienia imiona ponad trzydziestu pięciu proroków Izraela. Z niektórymi imionami związane są księgi biblijne. Kanon chrześcijański wylicza czterech proroków większych, których pisma są obszerniejsze, i dwunastu mniejszych. Księgi prorockie zawierają wypowiedzi proroków spisane przez nich samych, przez ich uczniów, albo za pośrednictwem przekazu Tradycji.

Księgi te zawierają wypowiedzi reprezentujące różne gatunki literackie: teksty poetyckie, sentencje, hymny, pieśni, lamentacje, groźby i modlitwy.

Warto tu jeszcze dodać, że kanon hebrajski wśród proroków, których księgi stanowią obok Tory i Pism jedną z trzech części Starego Testamentu, wyróżnia tak zwanych proroków wcześniejszych i późniejszych. Prorokami wcześniejszymi nazywają się te księgi, które my zaliczamy do historycznych: Jozuego, Sędziów, Samuela i Księgi Królewskie. Treść tych ksiąg jest prorocką interpretacją dziejów Izraela – od wejścia do Ziemi

Obiecanej aż do upadku Królestwa Judzkiego. Wśród proroków późniejszych, którzy zasadniczo odpowiadają księgom prorockim – według naszego rozumienia, brak jedynie Księgi Daniela, którą w kanonie hebrajskim zaliczono do Pism. Powstała ona bowiem później, gdy zestaw ksiąg prorockich był już ustalony, a przybywały jeszcze księgi nazwane Pismami. W kanonie hebrajskim wymienia się również jedną Księgę Dwunastu Proroków, choć my uwzględniamy każde, nawet drobne pismo, za odrębną całość.

Historia profetyzmu

Izraelici – jak wiemy – ze wspólnego dziedzictwa Semitów przejęli pewne formy, które można uważać za przygotowanie późniejszego pełnego profetyzmu. Obok form, które zostały włączone do religii jahwistycznej, rozwinął się specyficznie izraelski profetyzm, którego źródłem była specjalna ingerencja Boga w dzieje tego narodu. Po rozwinięciu się klasycznego profetyzmu, wcześniejsze formy straciły swe znaczenie i odeszły do historii.

Przypisanie tytułu proroka

Kiedy spisywano dawne tradycje Izraela, prorocy żyli i działali. Nic więc dziwnego, że spisującym wydawało się, iż tak było zawsze. Dlatego też Abrahama i Mojżesza nazwano prorokami. Tytuł ten przypisano również Miriam, siostrze Mojżesza, i Jozuemu. Mojżesz był człowiekiem wybranym przez Boga specjalnie do tego, aby wyprowadził lud z niewoli egipskiej. Zorganizował więc lud na pustyni, nadał prawa i ustanowił kult w ramach zawartego z Bogiem przymierza. Spełniając swoje powołanie, Mojżesz przemawiał w imieniu Boga, a także interpretował zdarzenia, ukazując w nich Boże zamiary i wezwanie skierowane do ludu. Spełniał więc funkcje, które później Bóg powierzał prorokom. Słusznie więc w późniejszych czasach określano to działanie Mojżesza jako prorockie i uważano go za pierwszego wśród proroków. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy:

„Nie powstał więc w Izraelu prorok podobny do Mojżesza, który by poznał Jahwe twarzą w twarz, ani [równy] we wszystkich znakach

i cudach, które polecił mu Jahwe czynić w ziemi egipskiej wobec faraona, wszystkich sług jego i całego kraju; ani równy mocą ręki i całą wielką grozą, jaką wywołał Mojżesz na oczach całego Izraela” (34,10-12).

Mojżesz zapowiedział też powstanie profetyzmu w Izraelu:

„Bóg twój, Jahwe, wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał. Właśnie o to prosiłeś Boga swego Jahwe, na Horebie, w dniu zgromadzenia: Niech więcej nie słucham głosu Boga mojego, Jahwe, i niech już nie widzę tego wielkiego ognia, abym nie umarł. I odrzekł im Jahwe: «Dobrze powiedzieli. Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę. Jeśli ktoś nie będzie słuchać moich słów, które on wypowie w moim imieniu, Ja od niego zażądam zdania sprawy. Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów obcych – taki prorok musi ponieść śmierć»” (Pwt 18,15-20).

Pięcioksiąg, jak już wspomniano, odnosi tytuł proroka także do Aarona, który jest prorokiem Mojżesza, przemawiając w jego imieniu wobec faraona.

Czasy sędziów i Samuel

W bohaterskim okresie sędziów wspomniani są prorocy, ale z imienia poznajemy jedynie prorokinię Deborah i Samuela. Debora jest jedną z bardzo nielicznych kobiet, którym przypisano tytuł proroka. Obok niej występują wspomniana już Miriam, żona Izajasza, i prorokini Hulda z czasów królewskich.

Samuel jest postacią ważną dla rozwoju izraelskiego profetyzmu. Żył na przełomie dwóch okresów profetyzmu, na przełomie dwóch epok historii Izraela, wprowadzając naród w epokę królów. Samuel występuje najpierw jako „widzący” (w powszechnym znaczeniu tego słowa). Do niego udaje się Saul, aby poznać los zagubionych oślic swego ojca (1 Sm 9,1-9). Zwierzęta się znalazły, a Samuel obwieścił w imieniu Boga Saulowi, że zostanie on królem. Zatem Samuel został powołany do podejmowania decyzji w imieniu Jahwe i kierowania losami narodu. On namaścił Saula na króla, a później ustanowił królem Dawida, któremu

nakreślił program monarchii teokratycznej. W ten sposób w profetyzmie izraelskim nastąpiło przejście od formy manticznej do prawdziwie profetycznej, od „widzącego męża Bożego”, będącego również przywódcą grup prorockich (1 Sm 19,20), do „herolda Bożego wezwania”, kierowanego już nie do jednostki, ale do całego ludu.

Gad i Natan

Król Dawid, według teokratycznej koncepcji monarchii, był w Izraelu widzialnym zastępcą Boga, prawdziwego Króla Izraela. Aby móc spełniać tę rolę, potrzebował właściwego kierownictwa. Słowo Boże przekazywali mu prorocy przebywający na jego dworze. Biblia określa Gada jako widzącego, a Natana jako proroka. Interwencje Gada mają raczej charakter epizodyczny: nakaz powrotu do ziemi judzkiej (1 Sm 22,5), kara za przeprowadzenie spisu ludności (2 Sm 24,11-14) i polecenie zbudowania ołtarza (2 Sm 24,18). Gad przemawia z Bożego objawienia. To samo objawienie przekazuje królowi prorok Natan, ale jego wystąpienia mają bardziej zasadniczy charakter: najpierw jest to ważne proroctwo dotyczące trwałości dynastii Dawida (2 Sm 7), następnie ogłoszenie kary za grzech z Batszebą (2 Sm 12,1-14) oraz interwencja w sprawie następstwa tronu po Dawidzie (1 Krl 1,10-45).

Obaj mężowie spełniają typowo prorockie funkcje: objaśniają znaczenie zdarzeń, wypowiadają karzące słowo i interweniują w sprawach kultu i polityki. Sprawy, te jak już podkreślaliśmy, były sprawami należącymi do Boga.

Z dworami królewskimi wiązani byli również „widzący”: Jeddo (2 Krn 9,29; 12,15), Heman (1 Krn 25,5) i Jedutun (2 Krn 35,15).

Wzmianki o prorokach w księgach historycznych

Już poprzednio powoływaliśmy się na księgi historyczne: Samuela, Królewskie i Kronik, które omawiają okres monarchii w Izraelu, czas występowania właściwego profetyzmu. Dawid i Salomon dali mu początek. W okresie monarchii działało też wielu proroków, z których imionami związane są księgi prorockie. Jednak o nich – za wyjątkiem

Izajasza – nie wspominają księgi historyczne. W tych księgach natomiast spotykamy wzmianki o jeszcze kilku innych prorokach, oprócz już przywołanych. Szczególne miejsce zajmują wśród nich Eliasz i Elizeusz, o których dowiadujemy się najwięcej i którzy dzięki temu są też najlepiej znani.

W tym czasie działają liczne grupy prorockie, rozwijają swoją działalność fałszywi prorocy i pojawiają się liczni prorocy bóstw obcych. Z tej bogatej i często skomplikowanej sytuacji postaramy się wyłonić imiona prawdziwych proroków, aby krótko o nich wspomnieć.

Pod koniec rządów Salomona wystąpił prorok Achiasz z Szilo (1 Krl 11,29-39). Wyszedł on naprzeciw Jeroboama, który był jednym z najwybitniejszych sług Salomona, ale zbuntował się przeciw niemu. Achiasz rozdarł swój płaszcz na dwanaście części i polecił Jeroboamowi zabrać dziesięć z nich. Ta symboliczna czynność była zapowiedzią rozłamu państwa. Po śmierci Salomona, gdy wzrastało niezadowolenie z powodu rządów jego syna, Roboama, Jeroboam oderwał od jedności dziesięć pokoleń i dał początek państwu północnemu, zwanemu izraelskim. Zgodnie z zapowiedzią Achiasza była to kara za bałwochwalstwo Salomona. Ze względu na Dawida część Izraelitów pozostała przy jego dynastii i utworzyła południowe państwo judzkie.

Po rozpadzie państwa, Roboam zamierzał zbrojnie wystąpić, aby przywrócić jedność. Bóg posłał do niego proroka Szemajasza (1 Krl 12,22-24), aby zażegnał on wojnę. Roboam, posłuszny słowu proroka, zrezygnował z inwazji na północne pokolenia. Natomiast Jeroboam, zagarnąwszy tam władzę, ustanowił w Betel nielegalny kult, przeciw któremu wystąpił nieznan z imienia mąż Boży (1 Krl 13,1-10). Złamał on jednak zakaz Boży zabraniający mu spożywania czegokolwiek w czasie pełnienia misji. Namówiony przez proroka z Betel, powołującego się na słowo Jahwe, spożył chleb i napił się wody. W drodze powrotnej spotkała go kara Boża i został rozszarpany przez lwa (1 Krl 13,11-31).

Misja owego męża Bożego nie zmieniła złego postępowania Jeroboama, dlatego prorok Achiasz, który zapowiedział mu zdobycie władzy, obwieścił jemu i jego rodzinie tragiczny koniec (1 Krl 14,1-18).

Za panowania wnuka Roboama, Asy, wystąpił prorok Azariasz, syn Odeda. Prestrogi, których udzielił królowi, umocniły starania zmierzające do przewyciężenia bałwochwalstwa (2 Krn 15). Kiedy zaś król za-

warł przymierze z Ben-Hadadem, królem Syrii, przeciw Baszy, królowi Izraela, widzący Chanani zapowiedział mu karę Bożą. Rozgniewany król wtrącił go do więzienia (2 Krn 16,1-10).

Następne wzmianki dotyczą proroka Jehu, syna Chananiego. Został on posłany do króla izraelskiego Baszy, aby zapowiedzieć mu karę Bożą (1 Krl 16,1-6). Upomniął on również króla judzkiego Jozafata, w związku z zawarciem przez niego sojuszu z Achabem, bezbożnym królem izraelskim (2 Krn 19,2).

Kiedy zaś Amazjasz, król judzki, zaciągnął najemnych wojowników z państwa izraelskiego, bezimienny mąż Boży upomniął go i sprawił, że król zwolnił ich, a zaufawszy Bogu pokonał swych wrogów (2 Krn 25,7-9). Gdy następnie Amazjasz popadł w grzech bałwochwalstwa, Bóg posłał do niego proroka. Król kazał mu jednak zamilknąć. Wtedy prorok zapowiedział mu zgubę. Jego słowa spełniły się – król najpierw poniósł klęskę, a potem padł ofiarą spisku, który przeciw niemu uknułto (2 Krn 25,14-28).

Eliasz i Elizeusz

Najwięcej miejsca poświęca Księga Królewska opisowi dziejów proroków Eliasza i Elizeusza. Eliasz wystąpił w państwie północnym za panowania króla Achaba. Pochodził z Tiszbe w Gileadzie. Czasy jego działalności to moment wielkiego odstępstwa. Okazuje się, że Eliasz został jedynym prorokiem Jahwe. Działo wtedy czterystu pięćdziesięciu proroków Baala, popieranych przez żonę Achaba, Izebel. Eliasz dokonał wielu znaków, wzywał na sąd Boży proroków Baala, a gdy okazało się, że prawdziwym Bogiem jest Jahwe, mordował pogańskich proroków. Ani zesłana przez Boga susza, ani ogień z nieba dla spalenia przygotowanej ofiary nie zmieniły bezbożnego nastawienia króla i postępowania ludu. Eliasz musiał uciekać. Na Horebie spotkał Boga w łagodnym powiewie, a potem wrócił, aby powołać Elizeusza, na którego oczach został zabrany do nieba.

Elizeusz otrzymał dwie części ducha Eliasza, czynił wiele znaków i przewodził grupom synów prorockich. Biblijny opis dziejów Eliasza i Elizeusza zawiera wiele legendarnych elementów. Mówi jednak

o wielkich heroldach słowa Bożego, którzy w znacznym stopniu wpłynęli na rozwój religii jahwistycznej.

Inne wzmianki ksiąg historycznych

Również za Achaba wystąpili bezimienni słudzy Bożego słowa. Pewien prorok zapowiedział królowi pobicie Ben-Hadada (1 Krl 20,13n.). Ponowną zapowiedź Bożą przekazał Achabowi mąż Boży (1 Krl 20,28), a pewien człowiek należący do uczniów prorockich zapowiedział nową karę Bożą (1 Krl 20,35-43).

Kiedy król judzki Jozafat wyruszał na wyprawę wojenną wraz z królem izraelskim Achabem, pragnął zasięgnąć rady proroka, aby usłyszeć słowo Jahwe. Prorocy popierający Achaba jednogłośnie zalecali mu wyruszenie na wojnę. Jozafat jednak dalej chciał usłyszeć głos Boga. Posłał więc Achab po proroka Micheasza, syna Jimli. Ten zapowiedział mu klęskę. Czekano go za to więzienie, ale jego słowo się spełniło (1 Krl 22,1-36).

Kiedy król Jozafat, przerażony inwazją wrogów, zwrócił się w modlitwie do Boga, duch Jahwe spoczął na Jachazjelu, synu Zachariasza, lewicie, który uspokoił obawy króla (2 Krn 20,14-17). Nowemu przymierzowi Jozafata z izraelskim królem Ochozjaszem sprzeciwił się zaś prorok Eliezer, syn Dodawiasza z Moreszy (2 Krn 20,37).

W Drugiej Księdze Królewskiej znajdujemy także wzmiankę o słowie Jahwe wypowiedzianym przez proroka Jonasza, syna Amittaja z Gat-ha-Chefer. Wzmianka ta stała się podstawą biblijnego Midraszu zamieszczonego w Księdze Jonasza.

Prorocy pisarze

Prześledziliśmy liczne wystąpienia proroków, których Bóg posłał do królów judzkich i izraelskich w X-VIII wieku przed Chrystusem. Ich nauki zostały spisane w księgach prorockich, stąd umownie możemy nazwać ich prorokami-pisarzami. Przywołajmy ich w porządku chronologicznym.

Najwcześniejszym pismem prorockim jest prawdopodobnie Księga Abdiasza. Proroctwo pochodzące z IX wieku wyprzedza inne pisma pro-

roków. Jednak ze względu na krótkość tego pisma nic pewnego nie możemy powiedzieć o czasie jego powstania czy o działalności proroka.

Za czasów Jeroboama II, króla izraelskiego, działał w państwie północnym przybyły tam z południa prorok Amos z Tekoa, a nieco później Ozeasz, który być może dożył czasu upadku państwa północnego (w 722 roku).

Około 740 roku w państwie judzkim wystąpili prorocy Izajasz i Micheasz. Wtedy też wystąpił prorok Oded, o którym krótko wspomina Druga Księga Kronik (28,9-11). Przyczynił się on do uwolnienia jeńców judzkich pojmanych przez Izraelitów.

W VII wieku wystąpił prorok Sofoniasz, Nahum i Habakuk. Prorocy ci działali raczej pod koniec wieku, a więc obserwujemy zjawisko pojawiania się proroków „seryjnie” w pewnych okresach. Były to zawsze momenty przełomowe, a często tragiczne.

Również pod koniec VII wieku wystąpił prorok Jeremiasz, którego działalność trwała także na początku następnego wieku. Oprócz proroków-pisarzy z czasów reformy króla Jozjasza znamy też prorokinię Hulde, która wspierała wysiłki króla zmierzające do odrodzenia religii jahwistycznej (2 Krl 22,14-20).

W czasach chylącego się ku upadkowi państwa judzkiego w Jerozolimie działał prorok Jeremiasz. Natomiast w Babilonii, wśród wygnańców, rozpoczął swą działalność prorok Ezechiel. W tym samym czasie co Jeremiasz żył prorok Uriasz, syn Szemajasza z Kiriat-Jearim. Jego prorokowanie zgodne było ze słowami Jeremiasza i spotkała go za nie śmierć męczeńska (Jr 26,20-23). Jeremiaszowi towarzyszył jego sekretarz – Baruch. Księga zaś nazwana imieniem Jeremiasza pochodzi od tegoż proroka, ale jest późniejszym pismem pseudoepigraficznym. Baruch natomiast – jako sekretarz Jeremiasza – w dużej mierze przyczynił się do spisania nauczania swego mistrza.

Jeremiasz przeżył upadek Jerozolimy w 586 roku, a później został uprowadzony do Egiptu i tam słuch o nim zaginął. Ezechiel natomiast nadal działał na wygnaniu, stając się z proroka gróźb prorokiem pocieszenia. Pod koniec niewoli babilońskiej wystąpił prorok, którego znamy jako Deutero-Izajasza. Zaś po powrocie z niewoli i odbudowie kraju, a przede wszystkim świątyni, pojawiły się pouczenia proroków Aggeusza i Zachariasza. W tym też czasie uczeń Deutero-Izajasza, zwany Trito-

-Izajaszem, tłumaczył dlaczego jeszcze nie zrealizowały się wspaniałe proroctwa jego mistrza, ogłaszając ich realizację w pełni w czasach eschatologicznych.

Po tym okresie następuje już schyłek profetyzmu. W V wieku prorokował Malachiasz, a później powstały jeszcze pisma Joela i Deutero-Zachariasza (rozd. 9-14 Księgi Zachariasza).

Głos proroków, towarzyszący dziejom Izraela przez kilka wieków, milknie, aby później odżyć jako „głos wołającego na pustyni” – głos Jana Chrzciciela i zabrzmieć w całej pełni w Jezusie z Nazaretu, „który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu” (Łk 24,19). W Jezusie osobiście przemówił sam Bóg.

Wśród proroków-pisarzy nie wymieniliśmy dwóch związanych z księgami prorockimi: Daniela i Jonasza. Księga Daniela, zaliczana do proroków większych, jest pismem późniejszym. Przypisana została Danielowi żyjącemu w czasach babilońskich i perskich i nawiązuje do mówiącej o nim tradycji. Na historię jednak nałożyło się zbyt wiele legend, tak że sama postać przedstawiona w tej księdze nie jest postacią historyczną. Natomiast Księga Jonasza, jak zaznaczyliśmy, jest Midraszem, a więc swoistym komentarzem biblijnym opartym na wzmiance w Drugiej Księdze Królewskiej. Nie jest więc historią, a przedstawiony w ten sposób prorok Jonasz jest postacią fikcyjną. Księga jednak zawiera natchnioną i pouczającą treść.

Profetyzm izraelski nieodłącznie wiązał się z całą myślą religijną i teologiczną ludu Bożego Starego Testamentu. Kiedy zamilkli prorocy, myśl ta wyraziła się w pismach mędrców i w nurcie apokaliptycznym. Kończąc rozważanie o historii profetyzmu, przywołajmy słowa ks. Józefa Homerskiego⁴:

„Jeszcze jedna refleksja narzuca się przy studiowaniu historii Izraela z okresu proroków. Oto w chwilach ważnych, zwłaszcza w momentach krytycznych, przed królem i przed narodem stawał mąż Boży. Bez względu na to, czy będzie słuchany, czy nie, czy jego wystąpienie przyniesie mu w zamian gniew otoczenia, obelgi, kaźń lub śmierć – zjawiał się jak głos sumienia i był wyrazicielem bezwzględnych postulatów miłującego swój naród Boga. Postulaty te stanowiły równocześnie o najżywotniejszym dobru narodu. Był jakimś bardzo czułym barometrem prawdziwej woli Bożej, gdy chodzi o bieg historii ludu Bożego

i dziejów objawienia. Nic też dziwnego, że egzegeci mówią, iż profetyzm był w historii narodu wybranego źródłem wód żywych (Jr 2,13), był gwiazdą, która rozświetlając ciemności nocy (Rz 13,12), wypełniła swoje posłannictwo i zaszła zanim nastąpiła jasność poranku. Jahwe dotrzymał swej obietnicy. Nigdy bardziej nie przypominają się słowa obietnicy Mojżesza, jak przy studium tego właśnie wycinka historii ludu Bożego: Jahwe, twój Bóg, wzbudzi dla ciebie spośród twoich braci proroka jak mnie, jego słuchał będziesz... I stanie się: jeśli ktoś nie posłucha słów moich, które on będzie głosił w imię moje, Ja zażadam od niego zdania sprawy” (Pwt 18,15.19).

Przypisy

¹ Por. *Słownik grecko-polski*, red. Z. Abramowiczówna, Warszawa 1962, t. III, s. 747.

² L. Stachowiak, *Prorocy – słudzy słowa*, Katowice 1980, s. 27.

³ M. Peter, *Wykład Pisma Świętego Starego Testamentu*, Poznań 1978, s. 492.

⁴ J. Homerski, *Wstęp do proroków mniejszych*, w: *Księgi proroków mniejszych*, Poznań 1968, tom 1, s. 14.

ks. dr Jacek Łukasiewicz SCJ

PSYCHOLOGICZNE UWARUNKOWANIA SKUTECZNOŚCI KOMUNIKACJI WERBALNEJ

Z punktu widzenia psychologii komunikacji wszystko, co spostrzegamy, zwłaszcza w wyglądzie i zachowaniach otaczających nas ludzi, to komunikaty. Większość z nich jest zamierzona, niekiedy odpowiednio przygotowana, jednak wiele z nich to komunikaty nieświadome, niejednokrotnie niezgodne z zamierzeniami nadawców. Tak naprawdę nie można nie komunikować, czy to w bardzo osobistym spotkaniu dwojga osób, czy w małej grupie, czy wreszcie w ogromnym tłumie; w odniesieniach grupy do jednostki albo jednostki do licznego audytorium. Żyjemy bowiem w świecie komunikatów.

W swej publikacji chcę ograniczyć się do komunikacji publicznej, do wystąpień publicznych, bo z takimi mamy najczęściej do czynienia głośząc słowo Boże; bez względu na to czy jest to wypowiedź spontaniczna („z pamięci”), czy dłuższy wywód w oparciu o konspekt, czy wreszcie prezentacja w całości czytana z kartki.

Wystąpienia publiczne mają spełnić określone funkcje. Po pierwsze stwarzają mówiącemu okazję zaprezentowania swej tożsamości, a ponieważ wszyscy funkcjonujemy w ramach grup społecznych, często zabieramy głos reprezentując nie tylko siebie samych, lecz jako przedstawiciele określonych społeczności.

Nawet, jeśli stojąc za amboną występujemy w imieniu Kościoła i – jak powtarzamy – nie głosimy siebie, to jednak dla słuchaczy stajemy się indywidualnością, jesteśmy niepowtarzalni.

Wyjaśniając etymologię terminu „komunikacja”, jedni wywodzą go od łacińskiego *communio*, oznaczającego „uczestnictwo”, „więź”, „to, co łączy”; drudzy widzą w nim zlepek wyrazów *cum* i *munis*, rozu-

miejąc komunikację dosłownie – jako pracę na rzecz publiczną, poddyktowaną dobrem jakiejś grupy osób wyróżniających się podobnymi cechami lub stawiających sobie podobne cele. Zawsze mamy więc odniesienie do grupy czy wspólnoty, bo pojęcie to lepiej wyraża więź między nimi.

Nie będzie też pewnie przesadą stwierdzenie, że poprzez słowo i wytworzoną dzięki niemu odpowiednią atmosferę można budować w grupie złożone relacje między jej członkami, czyli przekształcić przypadkowe skupisko obcych sobie ludzi w zorganizowaną społeczność.

Publiczne przemowy wyrażają więc samego mówcę, a w tym i grupy, do której on należy i której poglądy reprezentuje – to po pierwsze. Po drugie mogą służyć zarówno zmianie, jak i zachowaniu dotychczasowego kształtu społeczności.

Publiczne komunikowanie się jest procesem interakcji. Polega na wymianie, dokonując się między ludźmi w sytuacji o charakterze bardziej publicznym niż kameralnym. Uczestniczą w niej cztery podstawowe elementy: mówca, przekaz, słuchacz i kontekst. Przeanalizujmy je wszystkie.

Mówca to główna osoba zabierająca głos, która do wymiany komunikacyjnej wnosi swoje osobiste doświadczenie i indywidualną (wyrażającą jednocześnie reprezentowaną grupę) perspektywę patrzenia na określone kwestie.

Przekaz z jednej strony zawiera opis zdarzeń, a z drugiej wyraża osobisty stosunek mówcy do poruszanych kwestii, informując o jego postawach i wartościach. Przekaz powstaje dzięki odpowiedniemu uporządkowaniu myśli i właściwemu doborowi słów.

Słuchacz jest partnerem w wymianie komunikacyjnej. W procesie publicznego komunikowania się są aktywne obie strony. Słuchacze uczestniczą w nim jako osoby reprezentujące określone postawy, posiadające pewne zainteresowania i wiedzę. Dostarczają oni mówcy werbalnych (rzadziej) i niewerbalnych sygnałów zwrotnych (ziewając, śmiejąc się, przysypiając czy choćby marszcząc brwi).

Wymiana komunikacyjna między mówcą a słuchaczami dokonuje się w określonym kontekście. Niektóre jego elementy są oczywiste. Należy do nich np. miejsce spotkania. Inne jednak nie są tak łatwo dostrzegalne. Wspomniany kontekst tworzą również oczekiwania społeczne i normy

kulturowe, które mogą odgrywać ważną rolę w przebiegu interakcji między mówcą a słuchaczami.

Zatem skuteczna będzie ta komunikacja publiczna, w której reprezentowane stanowisko jest czytelne i zrozumiałe, a jego przyjęcie bądź posłuszeństwo pewnych postaw słuchaczy, bądź ugruntuje te, które odpowiadają uznanemu celowi.

Odpowiedzialność za skuteczność spoczywa w znacznej mierze na mówcy, twórcy przekazu i zależy od tego, czy potrafi on właściwie rozpoznać kontekst, w którym znajduje się on sam i aktywnie odbierający go słuchacze.

Odwołanie się tutaj do odpowiedzialności jest jak najbardziej uzasadnione. Coraz częściej podkreśla się fakt, iż każdemu publicznemu przemawianiu towarzyszy dokonywanie wyborów etycznych. Słuchacze, którzy po raz pierwszy stykają się z pewnymi zagadnieniami, przyjmują informacje i rady mówcy, jeśli darzą go zaufaniem. Starożytni pisarze wiedzieli, jak ważna jest reputacja, którą mówca cieszy się wśród słuchaczy i dla jej określenia wprowadzili pojęcie *etosu* – stopnia wiarygodności przypisanej przez audytorium osobie wygłaszającej przemowę, który zależy od jej uczciwości i przypisywanych jej intencji. Także wiedza z jaką przystępuje ktoś do szerzenia określonych poglądów może stać się przedmiotem etycznego osądu. Etos wygłaszającego słowa budują również takie czynniki, jak płynność wypowiedzi, kontrola głosu i koordynacja ruchów ciała, świadcząc o jego kwalifikacjach jako mówcy.

Odpowiedzialność mówcy to także poszanowanie ludzkiej odmienności. Najlepsi mówcy wykazują się „orientacją na innych”, czyli starają się zrozumieć potrzeby i problemy słuchaczy i pragną lepiej ich poznać, innymi słowy: okazują wrażliwość retoryczną.

Ten ostatni termin odnosi się do postawy mówcy wobec słuchaczy widocznej w czasie przygotowywania i wygłaszania mowy. Miarą owej wrażliwości jest stopień, w jakim mówca:

1) zdaje sobie sprawę, że ludzie są różni i skomplikowani i dlatego wymagają indywidualnego podejścia (spozstrzeganie słuchaczy jako jednorodnej masy zamiast indywidualnych osób, które posiadają specyficzne doświadczenia i potrzeby, oznacza ich dehumanizację; faktem

jest, że mówca nie może w trakcie przemowy zwracać się do poszczególnych słuchaczy indywidualnie, ale może zaznaczyć swój szacunek dla przekonań każdego z nich);

2) dostosowuje zarówno swoje zachowanie, jak i słowa do specyfiki sytuacji audytorium, z którym ma do czynienia (tzw. wrażliwi mówcy poświęcają sporo wysiłku i czasu na to, by w sposób przekonujący i zrozumiały dla określonej grupy słuchaczy przedstawić swoje poglądy);

3) świadomie poszukuje i reaguje na sygnały zwrotne przekazywane przez audytorium (widząc na twarzach słuchaczy niezrozumienie, udziela dodatkowych wyjaśnień, a słysząc śmiech i klaskanie, reaguje odpowiednim komentarzem; w ten sposób komunikacja zyskuje prawdziwie interakcyjny charakter, a słuchacze uczestniczą w wymianie komunikacyjnej);

4) rozumie, że przy pomocy słów nie zawsze można zatrzeć podziały istniejące między ludźmi (poza tym mowa ma swoje ograniczenia i nie wszystko może wyrazić; istnieją przecież chwile i sytuacje, kiedy lepiej jest zachować milczenie jako przesłanie współczującego zrozumienia, np. w obliczu czyjejś tragedii, gdy odpowiednie gesty i towarzyszące im milczenie wydają się być stosowniejsze).

Wrażliwość retoryczna nie oznacza mówienia tego, co – jak się może spodziewamy – inni chcieliby usłyszeć. Bardziej polega ona na okazywaniu szacunku wobec ludzkiej indywidualności, na uważnym obserwowaniu słuchaczy i odpowiedzialnym dokonywaniu wyborów. Warto odpowiedzieć sobie na kilka pytań. Dlaczego zabieram głos publicznie? W jakim stopniu moje argumenty mają szansę spotkać się ze zrozumieniem i akceptacją ze strony audytorium? Czy potrafię dochować wierności swym przekonaniom, kiedy staram się dopasować to, co mówię, do specyfiki audytorium? Czy słuchacze przejawiają szacunek wobec mnie i moich poglądów? W udzieleniu odpowiedzi pomaga właśnie owa wrażliwość, która umożliwia dostrzeżenie w tłumie słuchaczy pojedynczego człowieka.

Skuteczna komunikacja publiczna zakłada także właściwą analizę demograficzną i psychologiczną słuchaczy. To dzięki tym procesom słuchacz zbiorowy przestaje być tylko masą, a kontekst zdaje się zdecydowanie bardziej czytelny, co umożliwia adekwatny przekaz. Wspomniana analiza demograficzna polega na rozpoznaniu widocznych cech charakteryzujących określoną grupę ludzi.

W przypadku każdej grupy możemy wyróżnić jakieś jej typowe, dostrzegalne gołym okiem właściwości: średnia wieku słuchaczy, ich płeć, poziom wykształcenia, przynależność do pewnego środowiska, zaplecze kulturowe czy etniczne. Oczywiście analiza demograficzna nie polega wyłącznie na rozpoznaniu zmiennych, które mogą posłużyć do opisu grupy słuchaczy. Jest to jedynie jej pierwszy etap. Krok następny (i najważniejszy!) powinien polegać na stwierdzeniu, które z czynników demograficznych będą miały wpływ na odbiór przekazu przez słuchaczy. Innymi słowy, gdy układamy naszą mowę (np. naukę czy kazanie), powinniśmy mieć na uwadze to, do kogo ją adresujemy. Analiza demograficzna służy lepszemu dostosowaniu komunikatu do charakteru publiczności. Jeśli wiemy, kto będzie nas słuchał, jesteśmy w stanie właściwie wybrać i zaprezentować problemy, o których będziemy mówili. Analiza demograficzna pozwala mówcy lepiej zrozumieć publiczność, dzięki ukazaniu cech wspólnych wszystkim słuchaczy.

Natomiast dokładna analiza psychologiczna słuchaczy może nam dostarczyć pewnych wskazań na temat sposobu ich myślenia. Ma to szczególne znaczenie wtedy, gdy chcemy wywrzeć na nich wpływ. Zanim przekonamy ich do określonych koncepcji lub działań, musimy poznać ich poglądy. Analizę tą określa się również mianem profilu psychologicznego. Przy rozważaniu cech psychologicznych kluczowymi pojęciami są przekonania, postawy i wartości.

Przekonania są sądami wskazującymi na to, co jest prawdziwe, a co fałszywe. Przesłanką do ich sformułowania mogą być osobiste doświadczenia, zdanie opinii publicznej, fakty i dowody, świadectwa osób uznanych za autorytety, wiara, a czasem po prostu naiwność. Jedne z tych czynników mają charakter zmienny, inne trwałe.

Postawy należy generalnie rozumieć jako skłonność do pozytywnego lub negatywnego reagowania na określonych ludzi, obiekty lub poglądy. Wyrażają one nasze indywidualne preferencje oraz odczucia i znajdują odzwierciedlenie w wypowiedziach zawierających wartościowanie, ocenę.

Trzecim etapem określania profilu psychologicznego jest poznanie wartości akceptowanych przez słuchaczy – podstawowych konstruktów wskazujących generalną orientację życiową człowieka. To one stanowią fundament konkretnych postaw i przekonań.

Profil psychologiczny, otrzymany w wyniku zbadania trzech wskazanych płaszczyzn, powinien być pomocny w trakcie pracy nad przemó-

wieniem, w podejmowaniu decyzji, jakie zawrzeć w nim treści, na jakim materiale się oprzeć i jakich użyć sformułowań, przy pomocy jakich słów wyrazić swoje myśli. Analiza słuchaczy umożliwia dokładne sformułowanie intencji i celów swego wystąpienia oraz przesłania, jakie ma ono zawierać.

Podobnie jak każdy dobry trening czy ćwiczenie rozpoczyna się od rozgrzewki a kończy chwilą relaksu, tak mówca musi najpierw przygotować publiczność na spotkanie z nowymi ideami, a potem, gdy wystąpienie powoli dobiega końca, pomóc jej powrócić do rzeczywistości. Utrzymanie uwagi słuchaczy zależy po części od tego, jak zaprezentujemy swoje tezy, zaczynając oczywiście od intrygującego wstępu i kończąc celnymi wnioskami. Właściwie przygotowane wprowadzenie i zakończenie przemowy pozwala na zbudowanie porozumienia pomiędzy mówcą a słuchaczami.

Na początku przemówienia uwaga słuchaczy zostaje skierowana ku jego głównemu tematowi, a na zakończenie wystąpienia tezy zostają jeszcze raz powtórzone. Wprowadzenie odpowiada za powstanie pierwszego wrażenia i wpływa na odbiór całej przemowy. Zakończenie jest ostatnią szansą mówcy, aby zwrócił się on do słuchaczy z przesłaniem, zapisując je w ich pamięci i sercach. W rzeczywistości ludzie najlepiej zapamiętują to, co usłyszeli jako pierwsze (efekt pierwszeństwa) i ostatnie (efekt świeżości). Dlatego też w czasie przygotowywania przemówienia należy szczególnie starannie przemyśleć jego pierwsze i ostatnie zdanie.

Całemu przemówieniu musimy nadać kształt językowy. Psychologia komunikacji wyróżnia cztery cechy jasnego i skutecznego stylu przemawiania: ścisłość, prostotę, ponowne formułowanie i spójność.

Ścisłość to inaczej staranny dobór słów, pozwalający przekazać słuchaczom to, co „mamy na myśli”. Pozwala uniknąć niejasności, dzięki właściwemu wyborowi słów, które często różnią się odcieniem znaczeniowym. Możemy przecież powiedzieć, że jakiś przedmiot świeci, ale może on także jaśnieć, błyszczeć, połyskiwać, lśnić, iskrzyć, migotać czy promieniować światłem. Każdy z przywołanych czasowników pozwala czynność dokładniej określić, akcentując inny jej aspekt.

Prostota – przy jej charakterystyce odwołam się do słów A. Lincolna, który radził: „Mówcie tak, aby zrozumieli was ludzie najskromniejsze-

go stanu, a reszta słuchaczy nie będzie miała trudności”. Mówić prosto to nie to samo, co mówić z udawaną prostotą. Jeśli potraktujemy swoich słuchaczy z góry, sztucznie upraszczając, obrażą się. Chodzi o to, by mówić z prostotą, bezpośrednio, używając słów, które wskazują na dokładne, konkretne znaczenie.

Czym jest ponowne formułowanie? Gdyby ścisłość i prostota były jedynymi kryteriami dobrego mówienia, wypowiedź mogłaby przypominać komunikat z czasów drugiej wojny światowej: „Wytropiliśmy łódź podwodną, zatopiliśmy ją”. Dlatego należy polegać na ponownym formułowaniu, czyli powtarzaniu słów, członów zdań i myśli w ten sposób, by uczynić je jaśniejszymi i sprawić, by w ten sposób bardziej dotarły do słuchacza. Jednak nadużywanie powtórzeń, zwłaszcza dotyczących nieskomplikowanych myśli, może okazać się nudne.

Czym natomiast jest spójność przekazu? Przekaz ustny, aby był zrozumiały, wymaga spójności, czyli logicznego powiązania poszczególnych myśli. By osiągnąć spójność, winniśmy posługiwać się zapowiedziami, wstępnymi prezentacjami, które przyczyniają się do naszkicowania głównych tematów wywodu; streszczeniami, by przypomnieć główne tezy przemowy; oraz drogowskazami, czyli sygnałami przejścia, pomagającymi słuchaczom podążać za rozwojem myśli.

Dzięki właściwemu stylowi naszej prezentacji stworzymy również atmosferę adekwatną do kontekstu, w którym przemawiamy. Zdarza się też, że klimat czy atmosfera właściwa danej okazji dyktują nam, jaki styl wypowiedzi powinniśmy zastosować. Tworzenie atmosfery zależy więc od sytuacji, w której wygłaszane jest przemówienie, a także od jego celu oraz od oczekiwań słuchaczy. Wiąże się to z dwoma kryteriami, którymi są intensywność języka oraz jego stosowność. Intensywność języka to jego zabarwienie emocjonalne, które wyraża nasz stosunek do poruszanego zagadnienia, co z kolei sugeruje, jakiej reakcji w stosunku do tematu przemówienia oczekujemy od odbiorców, i wreszcie stosowność – język powinien być odpowiedni do tematu przemówienia oraz do sytuacji.

W swoim referacie przedstawiłem głównie psychologiczne uwarunkowania skuteczności przekazu słownego – i to w formie bardzo skrótovej. Zdaję sobie sprawę, że cały kontekst sympozjum jest znacznie szerszy niż tylko psychologiczne uwarunkowania. A Słowo, o którym tu przede

wszystkim mowa, pisane jest z dużej litery. I w żadnej też mierze nie chcę zachwiać właściwych proporcji między tym, co Boskie, i tym, co ludzkie, bądź rozstrzygać na zasadzie „albo-albo”. Zresztą podkreślenie tego, co ludzkie w przepowiadaniu, nie oznacza automatycznie pominięcia Boskiego działania Ducha Świętego. Ale działanie Ducha Świętego nie może też być przywołane na usprawiedliwienie choćby małego zaangażowania tego, kto nie zabiega o osiągnięcie jak najwyższego stopnia profesjonalizmu w komunikowaniu się.

Na zakończenie pragnę przywołać niewielki fragment dokumentu Kongregacji do spraw Duchowieństwa zatytułowanego *Prezbiter – głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa* (jest on poświęcony przepowiadaniu i pochodzi z 1999 roku): „Niemale znaczenie ma również troska kapłana o formalne aspekty przepowiadania. Żyjemy w epoce informacji i szybkiego tempa komunikowania się ludzi. Wszyscy przywykliśmy do słuchania i oglądania cenionych profesjonalistów telewizji i radia. Kapłan, będący w szczególności żywym ogniwem w procesie społecznego przekazu, staje wobec wiernych do pokojowej konfrontacji z innymi mediami. Dlatego orędzie, jakie przekazuje, winno rozbrzmiewać w sposób zdecydowanie atrakcyjny. Ze znanstwem i apostołskim nastawieniem winien korzystać z nowych mównic, jakimi są środki przekazu. Przede wszystkim jednak powinien się troszczyć o to, aby jego wypowiedź stała na wysokości Słowa, które głosi”.

Literatura

- A. Acland, *Doskonałe umiejętności interpersonalne*, Poznań 2000.
- R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk 1999.
- M. Dziewiecki, *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2000.
- T. Gabon-Klas, *Cywilizacja medialna*, Warszawa 2005.
- E. Gäde, T. Listing, *Skuteczne prowadzenie grupy*, Kraków 2005.
- Z. Nęcki, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków 1996.
- C. K. Olster, *Grupy*, Poznań 2002.
- A. Szejnberg, *Podstawy komunikacji społecznej w edukacji*, 2001.
- P. Thomson, *Sposoby komunikacji interpersonalnej*, Poznań 1998.

bp prof. Ignatianum dr hab. Antoni Długosz

POSŁUGA SŁOWA WŚRÓD DZIECI I MŁODZIEŻY

W posłudze Kościoła wielką rolę odgrywa misja prorocka. Możemy ją realizować poprzez ewangelizację, głoszenie homilii oraz prowadzenie katechez. Najszerzy zakres treściowy ma katecheza, ponieważ przekazuje całokształt prawd objawionych w sposób usystematyzowany. Homilia czy kazanie w przekazie treści ograniczają się do czytania biblijnego przeznaczonego na dany dzień.

Klasyczna homilia jest dobra wtedy, gdy porusza tematykę zakorzoną w lekcji czy w Ewangelii.

W referacie zwrócę uwagę na głoszenie słowa Bożego podczas homilii, kazania, rekolekcji, a także poprzez inne formy kontaktu ze słowem Bożym, którego adresatami są dzieci i młodzież.

Posługa słowa wśród dzieci

Skoncentrujmy naszą uwagę na przesłaniu homiletycznym. Najtrudniej jest mówić do dzieci. Niewiele pamiętamy z wieku dziecięcego. Może mamy jakieś „przebłyski” związane z przykrymi czy pozytywnymi doświadczeniami, ale poza tym jesteśmy bezradni wobec świata dzieci. Należy dążyć do tego, by być prawdziwymi prorokami, a nie fałszywymi. Trzeba pamiętać o istotnych warunkach decydujących o skuteczności słowa Bożego.

Warunki skuteczności słowa Bożego

Słowo Boże nadal skutecznie oddziałuje, lecz Pan Bóg ciągle liczy na współpracę człowieka z tą mocą, jaka płynie z Bożego słowa. Powinien podejmować ją także głosiciel. Abyśmy skutecznie przekazali

słowo Boże – jako homileci i katecheci – musimy dochować wierności Bogu, która polega m.in. na poprawnym odczytaniu kerygmatu biblijnego, czyli przesłania zbawczego, zawartego w poszczególnych perykopach biblijnych. Biblia jest Księgą zadaną człowiekowi. Będziemy ją odczytywali do końca życia, dlatego do jej interpretacji trzeba mieć odpowiednie przygotowanie.

Po pierwsze jest to przygotowanie biblijne, które na ogół otrzymujemy przez formację seminaryjną. Wielką pomoc stanowi hermeneutyka biblijna, która umożliwi poprawne odczytanie Bożego przesłania. Panują w niej dwie zasady: uwzględnianie autora-człowieka, obdarzonego natchnieniem, a także Boga, który jest głównym autorem Pisma Świętego. Teksty autorów natchnionych można interpretować tak samo jak teksty literackie. Podstawę stanowi oparcie się na tekście oryginalnym, czyli pewnym. W naszych badaniach wystarczy jednak korzystanie z tłumaczeń z języków oryginalnych.

Druga zasada mówi, by w interpretacji tekstu biblijnego oprzeć się na sensie gramatycznym, logicznym i psychologicznym.

Trzecia zasada przypomina o uwzględnieniu gatunków literackich, czyli sposobów, jakimi posługiwali się ludzie, by przekazać swoje myśli.

W realizacji czwartej zasady wykorzystujemy wszystkie miejsca paralelne, czyli słowa powtarzające się w Biblii. Następnie rozważamy kontekst bliższy i dalszy danego tekstu. Zwracamy także uwagę na autora natchnionego oraz odbiorców danego tekstu.

Ponieważ Biblia jest Księgą, której autorem jest Bóg, stosujemy tzw. zasady teologiczne odnoszące się tylko i wyłącznie do Biblii – jako księgi natchnionej. Należy do nich traktowanie Biblii jako jedności obu Testamentów – jest jedno Pismo Święte! Z kolei w odczytywaniu Biblii uwzględniamy powszechne nauczanie ojców Kościoła mówiące o wierze i moralności. Bierzemy także pod uwagę analogię wiary. Nie może być w naszej interpretacji sprzeczności z *Credo*. W końcu traktujemy Biblię jako historię i ekonomię zbawienia.

Co do posługi słowa największe trudności katecheci i księża mają z poprawną interpretacją pradziejów biblijnych (Rdz 1-11). Stanowią one bowiem specjalny gatunek literacki, występujący tylko w Piśmie Świętym. Spotykamy się tam z dwoma opowiadaniem o stworzeniu świata i człowieka, z opowiadaniem o grzechu pierwszych ludzi, o roz-

przestrzenianiu się zła (na przykładzie o Kainie i Ablu), o wieży Babel i potopie.

Dopiero od dwunastego rozdziału, od powołania Abrahama, rozpoczyna się tzw. historia religijna, wskazująca na to, że autora natchnionego bardziej interesuje ingerencja Boga w historię ludzkości niż imiona ludzi, nazwy miast czy chronologia życia poszczególnych bohaterów.

Dochowując wierności Bogu, trzeba także dochować wierności człowiekowi. Chodzi tu przede wszystkim o uwzględnienie sytuacji życiowej tych, którym głosimy słowo Boże: czy są to przedszkolaki, uczniowie młodszych klas szkoły podstawowej, młodzież czy dorośli. Wychodzimy od doświadczeń życiowych i przeżyć odbiorcy przekazu, by je zinterpretować w świetle Bożego przesłania. Pismo Święte jest pisane na „zamówienie” ludzi, dlatego i my winniśmy tak je odczytywać. Zainteresujemy dzieci i młodzież naszymi homiliami, jeśli będziemy wychodzić od ich doświadczeń, od tego, co przeżywają w domu, w szkole, w środowisku koleżeńskim; od tego, co czytają, co oglądają, czego słuchają, co ich interesuje, co składa się na ich życiowe doświadczenia.

Jeśli chcemy poruszyć temat cierpliwości i wyrozumiałości, a podajemy przykład dotyczący św. Teresy, która cierpliwie znosiła krytyczne uwagi sparaliżowanej zakonnicy na temat kwiatów w kapliczce, za którą odpowiadała Teresa, nie nawiązujemy do tego, co jest doświadczeniem życiowym dzieci i młodzieży. Przykład ten możemy przywołać w trzeciej części kazania, gdy wskazujemy, że niektórzy potrafią być cierpliwymi w taki sposób, jak Teresa. Podobnie w kazaniu *Życie za życie* niektórzy wychodzili od przykładu ofiary o. Maksymiliana Kolbego. Młodzi nie znają doświadczenia Oświęcimia i nie interesuje ich informacja, że zakonnik oddał życie za Franciszka Gajowniczka. W dwóch podanych przykładach nie dochowano wierności człowiekowi.

Musimy poruszyć ludzi, do których się zwracamy. Jeżeli tego nie uczynimy, nie otworzą się oni na słowo Boże. Należy zbierać materiały i pomoce dotyczące życia odbiorców niedzielnej homilii, kazania czy nauk rekolekcyjnych.

W książce *Dobry Bóg mówi do nas* stosuję w opowiadaniach biblijnych trójczłonowość katechetyczną. Struktura katechezy może się zmieniać, jednak możliwościom percepcyjnym człowieka najlepiej odpowiada katecheza interpretacyjna. Chodzi o jej potrójny wymiar: wychodze-

nie z życia dziecka, przejście do słowa Bożego i powrót do życia, aby dziecko mogło odpowiadać Bogu. Opowiadania w powyższej książce oparte są na przekazach biblijnych, stanowią parafrazę tekstu biblijnego, bez deformacji czy zmiany kerygmatu słowa Bożego.

Niektóre opowiadania Pisma Świętego są tak plastycznie przedstawione, że dziecko nie jest w stanie zrozumieć, iż jest to tylko obraz, którym posługuje się autor natchniony. Szczególnie w przypadku pradziejów biblijnych (Rdz 1-11) stosujemy tylko przesłanie teologiczne (np. przy grzechu pierwszych ludzi). Jeśli dziecku przedłożymy opowiadanie tak, jak przedstawia je Pismo Święte, nie będzie ono w stanie oderwać się od jego plastyczności i nigdy nie zrozumie, o co Panu Bogu chodziło.

Wszystkie opowiadania we wspomnianej Biblii dla dzieci zostały zapisane w czasie teraźniejszym. Dla dziecka czas teraźniejszy jest nie tyle wspomnianiem czegoś, co przeżywaniem: dziecko staje się aktorem danego wydarzenia. Tak odbieramy Pismo Święte: w naszym życiu przejmujemy postawy bohaterów – tak Starego, jak i Nowego Testamentu – i w naszym życiu Pan Bóg pisze dalej historię zbawienia. Mówimy więc dziecku, że Abraham idzie, Pan Jezus się rodzi, umiera, zmartwychwstaje, wstępuje do nieba... To, co przeżywają bohaterowie biblijni, my także przeżywamy, ponieważ Bóg ciągle mówi do nas, byśmy interpretovali sytuacje, w których stawia nas.

Rola pomocy w posłudze homiletycznej

Głosząc słowo Boże, korzystamy z pomocy dydaktycznych. Szczególnie wtedy, gdy chodzi o przekaz słowa Bożego dla dzieci. Trzeba przyjąć im z pomocą wizualną, lecz musi ona być nośnikiem treści, jakie będziemy przekazywali dzieciom. Dlatego im młodsza grupa, tym większe musi być wieloaspektowe oddziaływanie na odbiorcę słowa Bożego. Oddziaływanie to dotyczy zmysłów: wzroku, słuchu, powonienia, dotyku a nawet smaku. Przez oddziaływanie na wiele sposobów na dziecko jesteśmy w stanie zainteresować je, nawiązać z nim dialog i poprawnie je formować. Posłużę się konkretnym przykładem homilii. Mówiłem o Kościele (dodam, że bardzo lubię nawiązywać do spotkań z dziećmi na katechezie). Raz zadałem im, by narysowały w domu, co rozumieją przez słowo „Kościół” (pisany przez duże K). Na następnym

spotkaniu dzieci pokazywały swoje prace. Pierwsze narysowało budynek (pokazałem obraz), zakończony strzelistą wieżą, do którego prowadziło duże wejście. Budynek miał kolorowe szyby.

Drugie dziecko narysowało dom rodzinny (pokazałem rysunek): przy stole siedział tatuś, mamusia i dzieci. Rozmawiali i jedli obiad.

Trzecie dziecko narysowało klasę (też pokazałem obraz): w klasie pani uczyła języka polskiego, dzieci siedziały w ławkach i rozmawiały z nią.

Czwarte dziecko, narysowało księdza stojącego przy ołtarzu, który w imieniu Pana Jezusa witał ludzi, a wokół stały dzieci przedszkolne, szkolne, młodzież, dziadkowie, babcie i rodzice (oczywiście też pokazałem rysunek). Następnie mianowałem dzieci jurorami i prosiłem, by każde z nich oceniło, kto najlepiej odpowiedział na postawione wcześniej pytanie. Dopiero potem zapytałem, kto uważa, że pierwsze dziecko dobrze narysowało. Oczywiście wiele dzieci udzieli błędnych odpowiedzi.

Koncentrujemy się na tym, że wprawdzie kościołem nazywamy budynek, ale piszemy go przez małe k, a Kościołem pisanim przez duże K jest oczywiście rodzina, dlatego że rodzice zaprosili Pana Jezusa w chwili sakramentu małżeństwa i odtąd z nimi przebywa. Jest także wspólnota klasowa, i to nie tylko na katechezie, ale także na języku polskim, ponieważ Pan Jezus mówi: „Gdzie dwie lub trzy osoby zbiorą się ze mną, tam ja jestem” (por. Mt 18,20). Każdy uczeń w klasie jest ochrzczony. Przypominam o tym, że jest kościół parafialny. Potem podkreślam, kto jest kapłanem i w jakim celu Pan Jezus zakłada Kościoły. Dobrze zbierać także przeżroczka, lecz muszą być one bardzo czytelne.

Dziecko od początku musi spotykać się z tajemnicą istnienia Boga oraz duchów. Pana Boga nie możemy zobaczyć dlatego, że nie ma On ciała. To samo dotyczy Ducha Świętego oraz aniołów i diabłów. Pan Bóg jest dla nas tajemnicą, nikt Go nie może zobaczyć. Piszemy tylko Jego imię: Bóg. Dlatego też nie korzystamy z pomocy, bo nic nie może ukazać istot duchowych.

Głaszając kazania dla dzieci, stosujemy pomoce będące nośnikami treści. Obrazy i różne rekwizyty (krzyż, świeca), czasem zaczerpnięte z życia domowego (element ubrania, chleb, sól itd.) – wszystko, co oddziałuje na zmysł wzroku. Kiedy pokazujemy dziecku obraz, nie mó-

wimy, by dokonało ono jego kontemplacji, a potem dopiero stawiamy pytania czy też dalej opowiadamy. Trzeba pamiętać, że w młodszym wieku zmysł wzroku jest silniejszy od słuchu, stąd dziecko nie jest w stanie równocześnie patrzeć i odpowiadać.

Każdy obraz winien przedstawiać prawdę, szczególnie obraz biblijny. Przy pierwszych kontaktach dzieci z Panem Jezusem ukazujemy Chrystusa jako dorosłego mężczyznę, ponieważ dziecko potrzebuje silnego Boga. Dopiero z okazji świąt Bożego Narodzenia powiemy, że Pan Jezus także się rodzi i możemy Go oglądać jako małe dziecko.

Kiedy mówiłem na temat rachunku sumienia i przygotowania do spowiedzi, ilustrowałem poszczególne ludzkie słabości. Pokazałem dzieciom obraz lisa, komentując, że mogą być chytry jak lis. W podobny sposób komentowałem obrazy kameleona, osła, pawia, ślimaka, komputera i telewizora. Tę formę przekazu dzieci przyjmowały z zainteresowaniem, gdyż są tam pewne konkrety, które dzieci bardzo dobrze zapamiętują.

Oprócz pomocy wizualnych, konieczne są także pomoce słuchowe. Przygotowałem na rekolekcje śpiewnik *Pieśni i piosenki religijne*, a do niego podkłady muzyczne. Rozpoczynam próbę śpiewu 15 minut przed mszą świętą. Zapowiadam tytuł piosenki, stronę, włączam magnetofon i śpiewam z ludem. Przećwiczone pieśni stanowią później oprawę muzyczną Eucharystii.

Także w kaznodziejstwie adresowanym do młodzieży należy szukać doświadczeń życiowych odbiorców, by zainteresować ją danym tematem i otworzyć na poruszaną problematykę.

Im więcej rekwizytów i pomocy, ale przemyślanych i dobrze wykorzystanych, tym łatwiejszy jest odbiór. Słowo Boże ma swoją skuteczność, ale wymaga od głoszącego poważnego traktowania odbiorców i solidnego przygotowania.

Literatura

- A. Długosz, *Dobry Bóg mówi do nas*, Częstochowa 2003.
- A. Długosz, *Nawracajmy się i wierzymy w Ewangelię*, Częstochowa 1999.
- A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba (Kazania dla dzieci na rok A, B, C)*, Częstochowa 2004-2006.

o. dr hab. Gerard Siwek CSsR

„MOWA SERCA” ODPOWIEDZIĄ NA PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ POSŁUGI SŁOWA

Zawarte w tytule referatu określenie „mowa serca” jest odwołaniem się do metafory serca. Jest to także wyraz uznania, jakie mam dla księży sercanów jako gorliwych głosicieli słowa Bożego, zwłaszcza w formie misji i rekolekcji parafialnych. Ów niewątpliwie nieco kurtuazyjny zabieg posiada również głębsze, retoryczno-homiletyczne uzasadnienie. Dlatego też temat referatu wymaga obszerniejszego wyjaśnienia.

Wyjaśnienie tematu

Jedna z zasad klasycznej retoryki, sformułowana już przez Kwintyliana, a później przejęta przez teoretyków wymowy kościelnej głosi: *pectus est enim, quod disertum facit*¹, co zwykle się tłumaczy: „serce czyni wymownym”. Najczęściej odwoływano się do tej zasady w celu uzasadnienia potrzeby nadawania wypowiedzi charakteru emocjonalnego. Podręczniki homiletyki, oparte na retorycznych podstawach, poświęcały wiele miejsca omawianiu różnego rodzaju uczuć oraz potrzebie i sposobom ich wzbudzania. Współczesne podręczniki homiletyki są pod tym względem bardziej umiarkowane, choć nie piętują dobrze rozumianej emocjonalności.

W wypowiedzi nie zamierzam koncentrować się na zagadnieniu emocjonalności przepowiadania, lecz skupię się na ogólniejszych problemach. Dlatego też terminu „serce”, kojarzonego zazwyczaj jedynie ze sferą życia uczuciowego, będę używał w szerszym, biblijnym zna-

czeniu, czyli na określenie całego wnętrza człowieka – z jego rozumnością, wolnością i tajemniczym działaniem Boga².

Do takiego szeroko rozumianego terminu „serce” odnosi się sformułowana przez Kwintyliana zasada: *pectus est enim, quod disertum facit*. Użyte w niej słowo *pectus* posiada szerokie znaczenie. Obok przyjętego w polskich przekładach serca, oznacza także pierś (jest to jego podstawowe znaczenie), a w niektórych kontekstach nawet ducha czy duszę. Wynika z tego, że Kwintylian, wskazując na źródło wymowności oratora, miał na myśli nie tylko umiejętność wywoływania przez niego uczuć, lecz także bogactwo wewnętrzne mówcy. W ten sposób przywołana retoryczna zasada Kwintyliana ma uniwersalny charakter. Można więc doszukiwać się w niej również jakiegoś remedium na problemy współczesnej posługi Słowa.

Nie wynika z tego, iż koncentruję się na problemach, bo jestem przekonany, że głoszenie dziś słowa Bożego wiąże się z samymi problemami. Przeciwnie, uważam, że w krytyce współczesnego przepowiadania jest sporo przesady nastawionej na zaspokojenie głodu mediów trawiących jedynie to, co kontrowersyjne. Pamiętam również o wielu wspaniałych osiągnięciach z zakresu teorii komunikacji słowa Bożego. Nie brak wszakże dziś, jak zawsze, także różnego rodzaju problemów omawianych szczegółowo na wykładach homiletyki i na sympozyjach homiletycznych.

Dlatego też referat dotyczy raczej pewnej ogólnej natury negatywnych tendencji panujących w teorii i praktyce przepowiadania. Będzie to także próba dostrzeżenia w szeroko rozumianym „sercu” (*pectus*) niekiedy niedocenianego źródła wymowności kościelnego mówcy, a w „mowie serca” znalezienia odpowiedzi na problemy współczesnej posługi Słowa.

Problem duchowości sług Słowa

Artur Stopka wypowiadając się z okazji poznańskich obchodów 100-lecia „Biblioteki Kaznodziejskiej” na temat posługi Słowa na stronie portalu wiara.pl³, rozpoczął od przygnębiającego wyznania: „Wpadam w pesymizm, gdy ktoś dzwoni do mnie czasami z odległej parafii i prosi o wyjaśnienie, co kaznodzieja miał na myśli”.

Rzeczywiście. Lista obiegowych zarzutów kierowanych pod adresem kościelnej posługi Słowa byłaby długa i trudna do skompletowania. Najczęściej słyzy się, że homilie (kazania) są słabo przygotowane, płytkie, nieporadne językowo, mówią nie o Bogu, lecz o polityce. Często są powielaniem cudzych tekstów. Nie ubogacają ani intelektualnie, ani duchowo, ani życiowo; jawią się wręcz jako element liturgicznego rytuału, który trzeba po prostu cierpliwie przeczekać.

W poszukiwaniu licznych słabości przepowiadania rzadko zwraca się uwagę na brak „mowy serca” w szerokim znaczeniu tego słowa, czyli na problemy wynikające z ubogiej duchowości sług Słowa. A wydaje się, że bez zwrócenia uwagi na ten problem i podjęcia prób zaradzenia mu wszelkie – nawet najcenniejsze – propozycje odnowy przepowiadania pozostaną działaniem powierzchownym.

Diagnostując naganne przemawianie faryzeuszy, Jezus wypowiedział się jasno i dosadnie: „Jakże wy możecie mówić dobrze, skoro źli jesteście? Przecież z obfitości serca usta mówią” (Mt 12,34). Kiedy brakuje „obfitości serca”, usta nie mają z czego mówić! Mówią więc z obfitości publikowanych materiałów pomocniczych, z obfitości Internetu, ściągając do odczytania gotowe teksty homilii w sobotę, czyli za pięć dwunasta. Ktoś nazwał tę praktykę „plagą współczesnego przepowiadania”.

By mieć do powiedzenia coś od siebie, trzeba być człowiekiem bogatym wewnątrz. Aby tak było, trzeba pielęgnować wyniesioną z seminarium wrażliwość intelektualną. Adeptom sztuki dziennikarskiej, palącym się do pisania, przypomina się podobno, że pierwszym ich zadaniem jest myślenie, a następnym dopiero pisanie. Nie inaczej jest z głosicielami słowa Bożego.

Klaus Müller w swojej *Homilyce na trudne czasy* czyni uwagę, że przepowiadanie nie zwalania z uprawiania teologii, wręcz przeciwnie: wzywa do bycia teologiem i dla większości duszpasterzy jest ono właściwie jedynym zadaniem angażującym ich jako teologów⁴. Zgłasza on też pretensje do współczesnej homiletyki, że od lat zaniedbuje się w niej wymiar teologiczny kosztem wymiaru relacji interpersonalnej. Autor mówi wręcz o grzechach popełnianych przez kaznodziejów, gdyż „osobiście odpowiadają oni za to, czego dokonują w duszy ludzkiej przez zawinioną niewiedzę teologiczną”⁵.

Znany współczesny czeski myśliciel i mówca, Tomáš Halik, w swej książeczce *Przemówić do Zacheusza* przypomina, że nie chodzi o sam poziom wiedzy teologicznej, lecz raczej o swego rodzaju intelektualną wrażliwość, pozwalającą dostrzegać problemy współczesnego człowieka, by rzucać na nie światło słowa Bożego. Sługa Słowa powinien – jego zdaniem – być człowiekiem, który nie tylko głosi, ale i pyta: „Tajemnica wiary i ludzkie spotkania, Pismo Święte i kultura współczesna, wrzenie epoki i wewnętrzny nurt przeżyć są dla niego źródłem coraz to nowych pytań, na które musi szukać odpowiedzi. (...) Musi uczyć się żyć twarzą w twarz z tajemnicą, zmagać się ze swoimi wątpliwościami i pytaniami, na które nie ma odpowiedzi, umieć wytrwać również w długich okresach Bożego milczenia. Jego wiara, jeżeli ma być żywa, nie może być zbiorem twierdzeń, kiedyś przez niego zaakceptowanych – lecz drogą, która się zmienia, natrafia na przeszkody i doznaje nowych olśnień, chwije się, a z wiekiem zapewne i dojrzewa. Dotyczy to każdego wierzącego, ale w przypadku kaznodziei wydaje się bardziej niezbędne, ponieważ musi on stale owoce swojej wiary «wystawiać na sprzedaż»”⁷⁶. Nawiązując do metafory sprzedaży, można zapytać, czy słuchacze nie patrzą czasem na ambonę jak na pusty stragan, na którym nie znajdują dla siebie nic interesującego.

Wrażliwość intelektualna musi się wiązać z wrażliwością religijną. Przepowiadanie nie sprowadza się do przekazywania katechizmowej wiedzy, lecz własnego doświadczenia wiary. Aby zaś przekazywać własne doświadczenie wiary, trzeba je po prostu mieć.

Müller w przywoływanej już *Homiletyce* napisał, że w kazaniu można wiarygodnie przekazywać to, „co stało się już własnością głoszącego”⁷⁷. Wskazuje on zarazem na łatwy do zastosowania sprawdzian, czy ma to miejsce w danym przypadku: „Tam – zauważa – gdzie z ambony głosi się polecenia, gdzie dominuje mowa preskryptywna, można być pewnym, że ukrywa się za nią niedostatek doświadczenia, a zatem brak prawdziwego autorytetu”⁷⁸.

Paul Zulehner w swojej małej a wymownej książeczce *Schronienie dla duszy. Ćwiczenia duchowe dla niezbyt pobożnych* przypomina, że „Kościół pierwszych wieków był bardziej Kościołem dającym świadectwo wiary niż Kościołem pouczającym o wierze. To znaczy, że pierwsi chrześcijanie dbali przede wszystkim o to, by inni mogli się od nich uczyć

wiary”⁹. Przechodząc do współczesności, stwierdził: „Zbyt rzadko trafiają się nam prawdziwi mistagodzy, czyli ludzie, którzy z własnego doświadczenia znają drogę do tajemnicy i mogą z innymi jej poszukiwaczami wyruszyć w mistyczną podróż. Kościoły nie kładą dziś nacisku na mistagogię, lecz na przekaz formuł wiary i norm moralnych”¹⁰.

Przypomnijmy sobie toczące się dyskusje nad tym czy podczas liturgii ma być głoszona homilia, czy kazanie katechetyczne? Oczywiście, że w całości chrześcijańskiej formacji powinno być i jedno, i drugie. Z całą pewnością przepowiadania nie można sprowadzić do wykładu katechizmu, który można znać na pamięć i pozostawać niewierzącym. Dlatego homilia, zgodnie ze swoją naturą, powinna zachować postać przepowiadania mistagogicznego, czyli wprowadzającego w tajemnice wiary, co nie znaczy, że zupełnie rezygnuje ona z charakteru pouczającego. Poucza się na różne sposoby. Przywołany Zulehner słusznie przypomniał, że „uczenie się wiary nie polega na pamięciowym opanowaniu prawd katechizmowych. Wiary trzeba się uczyć sercem, *par coeur*; jak mówią Francuzi”¹¹.

Rzecz jednak w tym, że mistagogii nie da się udawać, zagrać, wyreżyserować, wyuczyć na pamięć, zapożyczyć od drugiego! Mistagogia jest mówieniem z obfitości własnego serca, czerpaniem z własnego przeżywania sprawowanego misterium.

A więc „mowa serca” jawi się jako odpowiedź na pierwszy z ważnych problemów współczesnej posługi Słowa. Czy tylko współczesnej? Święty Augustyn w swojej *De doctrina christiana*, po dokonaniu analizy retorycznej wypowiedzi niektórych autorów biblijnych, wyciąga ważny wniosek: „Można sądzić, że widzimy, jak mądrość wychodzi ze swej siedziby, czyli z serca mędrca, za nią podąża wymowa, niczym nieodłączna służka za swoją panią, nawet nie wołana”¹². Święty jest więc zdania, że formalne problemy przepowiadania, notabene do których krytycy najczęściej sprowadzają wszystkie jego problemy, biorą początek z duchowości mówcy. Powszechnie wiadomo, że przyswojona i wewnętrznie przeżyta prawda łatwo znajduje odpowiednią dla siebie szatę językową. Natomiast brak owego wewnętrznego przeżycia i przyswojenia sprawia, że ubiera się ją w wyświechtane slogany, teoretyczne wywody, teologiczny żargon, staroświeckie przykłady, czyli w to wszystko, co tak ostro krytykują słuchacze.

O znaczeniu duchowości, także dla głoszenia słowa Bożego, przypominał Benedykt XVI podczas pielgrzymki do Polski: „Jak ważne jest, byśmy uwierzyli w moc wiary, w możliwość nawiązania dzięki niej bezpośredniej więzi z żywym Bogiem! I byśmy w sposób świadomy zadbali o rozwój naszej wiary, aby ona rzeczywiście przenikała wszystkie nasze postawy, myśli, działania i zamierzenia. Wiara jest obecna nie tylko w nastrojach i przeżyciach religijnych, ale przede wszystkim w myśleniu i w działaniu, w codziennej pracy, w zmaganiu się ze sobą, w życiu wspólnotowym i w apostołstwie, ponieważ sprawia ona, że nasze życie jest przeniknięte mocą samego Boga”¹³.

Problem „świecczenia” posługi Słowa

Przez „świecczenie” rozumiem pojawiające się symptomy zanikania teologicznego wymiaru przepowiadania – tego, co było wielkim osiągnięciem jego odnowy związanej z II Soborem Watykańskim. Była ona odbierana przez wielu wybitnych homiletów jako wyczekiwany powrót do patrystycznego pojęcia przepowiadania. Odnowa polegała na odejściu od homiletyki pojmowanej jako retoryka kościelna i uznaniu jej za teologię przepowiadania słowa Bożego. Wyrażano przy tym nadzieję, że odnowiona homiletyka przyczyni się do odnowienia przepowiadania. Lansowano więc zasadę: „odnowa przepowiadania przez odnowę homiletyki”. Jednym z niewątpliwych osiągnięć tego okresu jest wypracowana teoria homilii, zwana niekiedy posoborową. Od jakiegoś czasu daje się zauważać, że nie tyle posoborowa homiletyka zmienia przepowiadanie, ile przepowiadanie zmienia posoborową homiletykę. Retoryka okazuje się atrakcyjniejsza od teologii. Podobno w niektórych seminariach duchownych wykłady z teologii przepowiadania, jeżeli istnieją, ograniczane są do „minimum”.

Do „świecczenia” przepowiadania niewątpliwie przyczynia się obecna w kulturze postmodernistyczna mentalność, która laicyzuje wszystko. Dla postmodernistów przepowiadanie przestało mieć charakter teologiczny. Traktują je jako egzegezę tekstów biblijnych, środek wywoływania przeżyć estetycznych, a co najwyżej jako udzielanie porad psychoterapeutycznych.

Przyczynia się do tego również rozwój mediów. Zdaje się on przekonywać, że w sferze publicznego komunikowania, do jakiej należy przepowiadanie, liczy się jedynie odniesienie szybkiego sukcesu, a najskuteczniejszą metodą jest stosowanie popularnych zachowań estradowych. Dlatego też dla niektórych absolwentów seminariów duchownych wzorem skutecznego ewangelizatora jest raczej Jurek Owsiak niż św. Jan Maria Vianney.

Do „świecczenia” przepowiadania przyczyniają się również – mimo woli – językoznawcy oraz specjaliści od wystąpień publicznych. W wolnej Polsce zaczęli oni swobodnie zajmować się problematyką przepowiadania: prowadzą badania, piszą, publikują, wypowiadają się publicznie, udzielają porad. Współczesna homiletyka bardzo wiele im zawdzięcza. Liczy też na dalszą współpracę. Jednak zgodnie ze swoją profesją, zajmują się oni jedynie retoryczną stroną przepowiadania. Dlatego też bardziej czy mniej świadomie sprowadzają je do retoryki. Przykładem może być tutaj niefortunna wypowiedź Bożeny Matuszczak, językoznawcy zajmującej się formalną stroną przepowiadania: „Kazaniu trzeba przywrócić egzystencjalny charakter. Kaznodziejstwo rozumiane jako teologia przepowiadania słowa Bożego nie sprawdza się. Nie umieją głosić teologicznych kazań kaznodzieje (bo nie są teologami), nie słuchają ich wierni (bo nie rozumieją, nie wiedzą nawet, o czym się mówi). Kazanie musi być tematycznie związane z życiem, zarówno słuchaczy jak i kaznodziei”¹⁴. Jest w tej wypowiedzi „wielkie materii pomieszanie”, które może się udzielić mniej uważnemu czytelnikowi.

Określenie „teologia przepowiadania” nie oznacza, co sugeruje autorka, zachęty do głoszenia teologii. Zasadą ogólnie przyjmowaną w homiletyce jest przekonanie, że z ambony nie głosi się teologii, lecz kerygmat. Natomiast określenie „teologia przepowiadania” podkreśla, że przepowiadania nie można sprowadzać do wydarzenia retoryczno-komunikacyjnego, gdyż ze swej natury jest ono wydarzeniem teologicznym.

Praktycznym przejawem „świecczenia” przepowiadania może być nadużywanie terminu „kaznodziejstwo” – nadużywanie, czyli wyłączne stosowanie go na określenie homiletyki i wszelkich rodzajów przepowiadania. Niekiedy bowiem jego użycie będzie uzasadnione, np. kiedy mówi się o mówcach kościelnych i ich mowach z czasu panowania homiletyki retorycznie zorientowanej. Termin „kaznodziejstwo”, związany

z retoryczną koncepcją homiletyki, w czasie jej teologicznej odnowy był zastępowany innymi, bardziej teologicznymi określeniami: „teologia i praktyka przepowiadania słowa Bożego”, „posługa Słowa”, „głoszenie słowa Bożego”, względnie – w konwencji teorii komunikacji interpersonalnej – „przekaz słowa Bożego”. Stąd też nadużywanie terminu „kaznodziejstwo” może oznaczać przechodzenie od teologicznej do retorycznej koncepcji homiletyki. Można zauważyć przy okazji, że prowadzi również do praktycznego zacierania się przyjmowanego we współczesnej homiletyce rozróżnienia pomiędzy homilią – przepowiadaniem w ramach liturgii, a kazaniem – przepowiadaniem poza nią.

Innym przejawem omawianego zjawiska jest dość powszechne traktowanie ambony. Mimo iż przepisy liturgiczne określają, że jest ona miejscem proklamacji wyłącznie słowa Bożego, bardzo często jest ona traktowana jako miejsce „do wszystkiego”, czyli podawania ogłoszeń parafialnych, występu solistów, przemawiania komendantów straży pożarnej, sołtysów, policjantów i polityków. Ambona – miejsce proklamacji słowa Bożego – zostaje zrównana z mównicami świeckimi, a głoszenie z niej słowa Bożego z mowami świeckimi.

Odpowiedzią na omówione „świecczenie” przepowiadania ma być „mowa serca”. Serce w tym kontekście jest symbolem miłości – miłości do obecnego w głoszonym słowie Chrystusa. Benedykt XVI podczas swej wizyty w Polsce wzywał księży: „Wierście w moc waszego kapłaństwa”¹⁵. Wiara w moc kapłaństwa zawiera w sobie wiarę w moc przepowiadania, której źródłem jest Chrystus obecny w głoszonym słowie. Obecny po to, by przemówić przez usta głosiciela Słowa. Czy przemówi, zależy od tego, czy głosiciel Słowa dopuści Go do głosu, czy okaże się transparentny, przezroczysty. Zatem z teologicznego punktu widzenia podstawową troską sługi Słowa ma być nie tyle to, jaką najodpowiedniejszą formę retoryczną nadać swojej mowie, ale to, jak usunąć przeszkodę (*obex*), która utrudniałaby Chrystusowi przemawianie przez jego usta. Troska jest tym większa, że w przypadku przepowiadania postawa duchowa głosiciela Słowa (*opus operantis*), a więc obecność czy nieobecność duchowej przeszkody, ma większe znaczenie dla skuteczności jego posługi niż w przypadku udzielania sakramentów.

Przypominają się tutaj słowa Benedykta XVI z przytoczonego już przemówienia: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli

specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego¹⁶.

Przekonanie o teologicznym wymiarze przepowiadania motywuje głosiciela Słowa do odpowiedzialnego traktowania swej posługi. Sprawi zatem, że homilia (kazanie) będzie tchnąć ciepłem, miłością, życzliwością, uczuciem, czyli Chrystusowym sposobem odnoszenia się do słuchaczy. Mowa uzyska wymiar emocjonalny, który będzie odbierany nie jako zabieg retoryczny czy wybuch emocji mówcy, lecz jako jej naturalny przymiot.

Problem słuchaczy Słowa

Portal wiara.pl. podał niedawno¹⁷, że w niektórych kościołach Łodzi i Zduńskiej Woli będą nagrywane opinie uczestników niedzielnych Eucharystii na temat wysłuchanych homilii. Praktyka ta wskazuje na kolejny problem współczesnej posługi Słowa – na kwestię słuchaczy. Polega on na niedostatecznym rozpoznawaniu i uwzględnianiu ich mentalności i samej sytuacji.

Tymczasem pojęcie audytorium należało i należy do podstawowych terminów retoryki, gdyż wiadomo, że perswazja jest tym skuteczniejsza, im celniej dopasowuje się do odbiorów. Podobnie i skuteczność przepowiadania. Nie wystarczy więc zabiegać jedynie o to, by homilia czy kazanie były od strony treściowo-formalnej poprawnie opracowane i wygłoszone. Trzeba również zadbać o znajomość ich adresatów: kim są (z punktu widzenia socjologiczno-religijnego), w jakim środowisku żyją, z jakimi problemami się borykają, jakie prądy myślowo-kulturowe na nich oddziałują.

Przywoływany często Müller w swojej *Homiletyce* trafnie zauważył, że „kompetentnie głosić kazania może tylko ten, kto ciągle się stara być czujnym świadkiem czasu, rozumiejącym współczesnego człowieka. Codzienna lektura poważnego dziennika – jego zdaniem – jest dla kaznodziei tak ważna, jak lektura Pisma Świętego¹⁸”.

Na niewiele więc przydaje się słuchaczom samo przypominanie nauki Kościoła i niezmiennych zasad moralnych, kiedy nie jest ono osa-

dzione w konkretnej sytuacji ich życia. Zulehner w cytowanym *Schro-nieniu dla duszy* dosadnie zobrazował tę sytuację, pisząc: „Cóż kula-wemu po tym, że się go przyzywa, by szybciej biegl? Przez to jeszcze bardziej uświadomi sobie, że jest kulawy i że nie może biec. Coś po-dobnego przeżywa wielu dzisiejszych ludzi: głoszenie w kazaniach jedynie wymogów moralnych sprawia, że ludzie ci upadają na duchu. Takie kazania bowiem jeszcze dobitniej uświadamiają im ich bezsilność – uświadamiają, ale jej nie znoszą”¹⁹.

Posoborowa reforma liturgiczna nakazała mówcom kościelnym zejść z kazalnicy umieszczonych w nawach kościołów, wysoko ponad głowa-mi wiernych, m.in. dlatego, by przybliżyć ich do słuchaczy. Okazuje się jednak, że ów gest pozostaje często jedynie symbolem. Ciągłe jed-nym z najstarszych zarzutów dotyczących ambony jest brak komunika-cji pomiędzy homilistą (kaznodzieją) a słuchaczami. Pojawiają się nawet stwierdzenia, że kościelna posługa Słowa znalazła się w jakiejś niebez-piecznej izolacji, jawi się jako element minionej epoki, nieprzystający do życia i mentalności współczesnego człowieka. Być może stąd bierze się też chętnie stosowanie przez niektóre środowiska trochę już ana-chronicznego określenia „kaznodziejstwo”.

Być może jedną z przyczyn owego stanu rzeczy jest odmiennosc śro-dowiska, w którym żyją głosiciele słowa Bożego i tego, w którym żyją ich słuchacze. Wszakże reprezentują oni dość odległe od siebie świa-ty. Ktoś zauważył, że plebanie stają się dzisiaj trudnymi do sforsowania twierdzami. Zakonnicy wprawdzie „rozluźniają” klauzury swoich klasz-torów, ale bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy przyjmując u siebie ludzi fizycznie, wychodzą do nich duchowo.

Być może porozumienie ze słuchaczami utrudnia dziedzictwo wie-łowiekowego kapłańsko-zakonnego paternalizmu i autorytaryzmu, któ-re niegdyś charakteryzowały postawy wielu sług Słowa.

Być może w coraz bardziej różnicujących się i komplikujących sy-tuacjach życiowych dla skutecznego zaspakajania religijnych potrzeb słuchaczy monologowy sposób przepowiadania trzeba uzupełniać dia-logowym. Przekonująca wydaje się być diagnoza omawianej sytuacji po-stawiona przez ks. Halika: „Jeżeli «ewangelizacja» za pomocą monolo-gu kaznodziei nie zmienia się w dialog z doświadczeniem życiowym jego słuchaczy, wcześniej czy później przekształci się ona w «ideologiczną in-

doktrynację» – na którą zwłaszcza ludzie w naszej części świata, po doświadczeniach z systemem totalitarnym, słusznie są uczuleni²⁰.

Na zasygnalizowany problem słuchaczy odpowiedzią ma być również „mowa serca”, w której serce jest synonimem pasterskiej miłości (*caritas pastoralis*) do słuchaczy. Tylko ona jest w stanie rozbudzić w głosicielu słowa Bożego pragnienie rozpoznania rzeczywistych problemów słuchaczy, by skonfrontować, naświetlić je prawdą Chrystusowej Ewangelii, a także pokochania ich takimi, jakimi są – podobnie, jak ufamy, że Bóg kocha nas takimi, jacy jesteśmy.

Trudno nie przywołać tutaj ponownie słów wypowiedzianych przez Benedyka XVI do kapłanów i diakonów podczas pielgrzymki do jego ojczyzny: „Coraz bliższe przyrównywanie siebie do odczuć Mistrza doprowadzi kapłana do tego, że będzie podzielał Jego pełną ufności perspektywę, będzie się uczył patrzeć na ludzi ze swego otoczenia jak na «źniwo Boże», które jest dojrzałe i które trzeba zanieść do niebieskiego «spichlerza» (por. Mt 13,30). Będzie przez niego działała łaska tak, że będzie mógł również w innych ludziach wyzwać poważne i wielkoduszne odpowiedzi na wołanie Boże” (Fryzyga, 14 IX 2006).

Nic dodać, nic ująć – „patrzeć na ludzi (...) jak na «źniwo Boże», które jest dojrzałe i które trzeba zanieść do niebieskiego «spichlerza»”. Słowa Benedyka XVI brzmią jak swoiste określenie „drogi serca”, prowadzącej do rozwiązywania często podejmowanego zagadnienia słuchaczy głoszonego słowa Bożego.

W zakończeniu pragnę przypomnieć wyrażone przeze mnie we wstępie przekonanie o pozytywniejszej ocenie przepowiadania niż oceny pojawiające się w różnego rodzaju sondażach. Dobrze byłoby jednak, by były one jeszcze pozytywniejsze. Ośmieliłem się więc wskazać na podstawową – moim zdaniem – drogę wiodącą ku temu, a mianowicie mocniejsze niż zwykle się to czynić łączenie skuteczności głoszonego słowa Bożego z duchowością jego głosicieli. Łatwo zaś zauważyć, że przy ukazywaniu największych problemów współczesnej posługi Słowa posłużyłem się jedną z figur retorycznych – tzw. przesadnią (gr. *hyperbolé*, łac. *superlatio*), która służy do przejawienia sprawy w celu zwrócenia na nią większej uwagi. Tak też należy interpretować surowość niektórych sądów pojawiających się w referacie.

Przypisy

- ¹ Kwintylian, *Insitutio oratoria* X 7,15 i 3, cyt za: J. Czuj, *Wymowa kościelna*, Poznań 1955, s. 15.
- ² Por. *Słownik teologii biblijnej*, red. ks. X. Leon-Dufour, Poznań–Warszawa 1985, s. 871.
- ³ www.wiara.pl, 4 X 2006.
- ⁴ Por. K. Müller, *Homiletyka na trudne czasy*, Kraków 2003, s. 21.
- ⁵ Tamże, s. 219.
- ⁶ T. Halik, *Przemówić do Zacheusza*, Kraków 2005, s. 72.
- ⁷ K. Müller, *Homiletyka*, dz. cyt., s. 20.
- ⁸ Tamże, s. 210.
- ⁹ P. Zulehner, *Schronienie dla duszy*, Poznań 2006, s. 6.
- ¹⁰ Tamże, s. 32.
- ¹¹ Tamże, s. 7.
- ¹² Św. Augustyn, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*, tekst łacińsko-polski, Warszawa 1989, IV-VI, 10.
- ¹³ Benedykt XVI, *Spotkanie z zakonnikami, zakonnicami, seminarzystami oraz przedstawicielami ruchów katolickich i życia konsekrowanego*. Jasna Góra, 26 V 2006 r., w: *Trwajcie mocni w wierze. Benedykt XVI w Polsce*, Kraków 2006, s. 54.
- ¹⁴ B. Matuszczak, *Postulaty pod adresem dydaktyki seminaryjnej. Podsumowanie dyskusji, w: Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, Kielce 2005, s. 101.
- ¹⁵ Benedykt XVI, *Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w Archikatedrze pw. Świętego Jana Chrzciciela*, Warszawa, 25 V 2006, w: *Trwajcie mocni w wierze*, dz. cyt., s. 26.
- ¹⁶ Tamże, s. 27.
- ¹⁷ www.wiara.pl, 4 X 2006.
- ¹⁸ K. Müller, *Homiletyka*, dz. cyt., s. 22.
- ¹⁹ P. Zulehner, *Schronienie dla duszy*, dz. cyt., s. 68.
- ²⁰ T. Halik, *Przemówić do Zacheusza*, dz. cyt., s. 108.

ks. mgr lic. Wiesław Pietrzak SCJ

MISJE INTRONIZACYJNE W SŁUŻBIE CYWILIZACJI MIŁOŚCI

Pojęcie „cywilizacja miłości”

Proszę pozwolić, że na początku padnie kilka słów na temat samego pojęcia „cywilizacja miłości”, niezbędnych do podjęcia problematyki zasygnalizowanej w temacie referatu.

Otóż definicja mówi, że cywilizacja miłości to „moralno-społeczny ideał głoszony przez papieża Pawła VI, a następnie rozwijany i upowszechniany przez Jana Pawła II.

Kościół krytycznie oceniając negatywne aspekty współczesnej cywilizacji, jako skierowane przeciwko człowiekowi czy też wręcz podyktowane nienawiścią do człowieka, zdąża do jej uzdrowienia i przekształcenia w cywilizację miłości.

Cywilizacja miłości to «świat bardziej ludzki», świat oparty na wartościach, w pierwszym rzędzie na miłości, ale także na sprawiedliwości, prawdzie, wolności, solidarności.

Cywilizacja miłości to cywilizacja oparta na właściwej hierarchii wartości, na prymacie etyki przed techniką, osoby przed rzeczą, wartości duchowych przed materialnymi, miłosierdzia przed sprawiedliwością, «być» przed «mieć».

Cywilizacja miłości, choć jest ideałem o proveniencji chrześcijańskiej i opiera się na wartościach ewangelicznych, nie bywa określana jako «chrześcijańska». Stanowi bowiem uniwersalną ideę, w której realizację winni zaangażować się nie tylko chrześcijanie, ale wszyscy ludzie dobrej woli. Jest cywilizacją, która ma być służebna wobec wszystkich i może stać się faktem wówczas, gdy w jej urzeczywistnianie zaangażują się wszyscy – bez względu na różnice światopoglądowe²¹.

Nam – jako księżom sercanom – przychodzi głosić Boże Serce w świecie, w którym mamy do czynienia zarówno z cywilizacją miłości, jak i z cywilizacją śmierci.

Świat dynamicznie postępuje naprzód. Rozwój nauki i techniki bez wątpienia jest odczuwany w każdej dziedzinie życia. Korzystamy z coraz to nowszych wynalazków; słyszymy o zaskakujących odkryciach; widzimy, jak człowiek, wykorzystując swój ogromny potencjał wiedzy, przełamuje bariery do niedawna jeszcze nie do pokonania. Dziś nauka nie jest odosobniona, nie jest dostępna tylko dla wąskiej grupy „wtajemniczonych”, ale nieustannie oddziałuje na życie każdego człowieka. I dobrze, że tak się dzieje. Ale człowiek musi uważać, aby w tym cywilizacyjnym pędzie nie zgubił gdzieś podstawowych wartości. Musi bardzo uważać, aby tych wartości nie wypaczył, bo tracąc je, traci również część swego człowieczeństwa. Jedną z takich wartości jest miłość. Mówiąc o cywilizacji miłości, trzeba zacząć od jej podstawowej komórki, jaką jest rodzina. To właśnie w rodzinie człowiek przychodzi na świat. To tutaj pierwszy raz doświadcza miłości, uczy się jej istoty i stara się na nią odpowiadać swoją miłością. Miłość zatem jest fundamentem i zarazem pierwotnym elementem natury człowieka. Nikt nie przychodzi na świat przepelniony nienawiścią czy złością. U początków ludzkiego życia leży bowiem miłość – miłość matki, ojca i dziecka. W rodzinie człowiek kształtuje swoje podejście do miłości. To od tych pierwszych kilku czy kilkunastu lat życia zależy to, jak później, w dorosłym życiu, będzie realizował miłość w relacjach z innymi ludźmi: czy będzie przyczyniał się do jej budowania i umacniania w swoim otoczeniu, czy też zepchnie ją na dalszy plan, gdzie będzie ona powoli umierać. Jaka zatem powinna być ta miłość, aby wychodząc z rodzinnego domu, przenikała do społeczeństwa? Odpowiadając na to pytanie, trzeba najpierw uświadomić sobie, że miłość nie oznacza tylko więzi emocjonalnej łączącej z bliską osobą. Miłość to także – a może przede wszystkim – służba ludziom, troska o ich dobro, dawania i wymagania najpierw od siebie. Miłość jest również cierpieniem i gotowością do poświęcenia się: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Jan Paweł II wyróżnił filary, na których powinna opierać się prawdziwa, czysta i szczerza miłość, która wykracza poza granice czasu i przestrzeni, stanowiąc podstawę budowania cywilizacji miłości.

Pierwszym filarem jest prymat osoby przed rzeczą. W dzisiejszym, materialistycznym świecie, docenienie godności osoby jest wyjątkowo ważne. W czasach, gdy ludzi często traktuje się jak przedmioty użytkowe, potrzeba miłości, która będzie ukierunkowana na człowieka – jako istotę myślącą i czującą, posiadającą duszę i wolną wolę. Potrzeba miłości do ludzi, a nie do marności tego świata.

Drugi filar miłości to prymat etyki przed techniką. Miłość nigdy nie może zaakceptować tego, aby w imię postępu cywilizacyjnego były łamane podstawowe normy moralne odnoszące się do wolności człowieka, poszanowania jego osoby i przysługującego mu prawa do życia.

Kolejnym filarem, na którym opiera się miłość, jest pierwszeństwo miłosierdzia przed sprawiedliwością. Owszem, sprawiedliwość jest ważna, ale miłość wyżej od niej ceni miłosierdzie – umiejętność przebaczenia, litowania się nad uciśnionymi i pokrzywdzonymi, współcierpienia z nimi oraz pomagania im. Miłość musi być miłosierna.

Ostatnim filarem miłości, podanym przez Ojca Świętego, jest prymat, który w skrócie można określić jako: „więcej być przed więcej mieć”. To sformułowanie jasno i wyraźnie wskazuje na ofiarny charakter miłości. Ona poświęca się cała, cała chce być dla innych. I nie pyta przy tym o korzyści, o to, co z tego będzie miała i ile może stracić. Dla niej liczy się tylko całkowite oddanie, całkowite bycie dla innych. Wypełniając powyższe „warunki” doskonałej miłości, realizujemy plan cywilizacji miłości, który jest naszą odpowiedzią na Chrystusowe wezwanie: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Świat potrzebuje dzisiaj bratniej miłości, mogącej przewycięzać wszelkie antagonizmy społeczne, która zniszczy zakorzenione w świecie zło i urzeczywistni prawdziwą cywilizację miłości.

O tej niezwykle ważnej roli miłości wcześniej mówił już II Sobór Watykański w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*: „Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”²².

Dalej Konstytucja wspomina także to, co stało się filarem cywilizacji miłości: „więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada”²³.

A Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* tak napisał o twórczej roli miłości w życiu człowieka: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”⁴.

To, o czym dotychczas mówiłem, wszystkie te treści, które wyjaśniają nam termin „cywilizacja miłości”, powinny być – i zapewne są – nam, księżom sercanom, bardzo bliskie.

Otóż czytając teksty naszego założyciela, o. Leona Dehona, znając jego charyzmat i idee, jakimi żył i jakie nam przekazał, możemy śmiało powiedzieć, że przy pomocy, co prawda, innych słów – ale propagował te same treści.

To przecież on, zapatrzony w Serce Jezusa, nieustannie mówił o budowaniu Królestwa tego Serca w duszach i społeczeństwie. To on propagował społeczne panowanie Serca Jezusowego i poprzez podejmowanie licznych inicjatyw starał się do tego przyczynić. Mówił nieustannie o królestwie miłości i sprawiedliwości, którego źródłem jest Serce Jezusa.

Nic więc dziwnego, że w Polsce jego duchowi synowie poprzez pracę misyjną włączają się w głoszenie misji intronizacyjnych – propagowanie tej miłości, którą symbolizuje Najświętsze Serce Jezusa. Nowym językiem mówi o niej II Sobór Watykański oraz ostatni papież. Ta miłość została współcześnie nazwana cywilizacją miłości.

Czymże w takim razie są misje intronizacyjne?

Misje intronizacyjne

„Misje intronizacyjne to specyficzna działalność Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Działalność ta wypływa z ducha i charyzmatu, jaki zostawił Zgromadzeniu jego Założyciel – ojciec Leon Dehon. Celem tych misji jest oddanie i poświęcenie całej parafii, wszystkich mieszkających w niej rodzin, Najświętszemu Sercu Jezusa.

Cała misyjna działalność, głoszone nauki misyjne i przeprowadzane nabożeństwa mają służyć jak najlepszemu przygotowaniu parafii do aktu intronizacji, czyli obwołania Jezusa – Królem i Panem, do całkowitego poświęcenia się, rodzin i parafii Najświętszemu Sercu Jezusa”⁵.

„Intronizacja, jak sama nazwa wskazuje, to wyniesienie kogoś na tron, obwołanie go królem, panem i władcą.

Intronizacja Najświętszego Serca Jezusowego polega na obwołaniu Chrystusa jedynym Panem, Królem i Władcą, na zawierzeniu Bożej miłości, objawionej nam w Boskim Sercu Jezusa, oddaniu się pod opiekę tego Najświętszego Serca, na zawarciu na całe życie szczególnego przymierza z Boskim Sercem Jezusa.

Najświętsze Serce Pana Jezusa jest Królem osób, rodzin i całego rodzaju ludzkiego. Chrystus chce być naszym Królem dzięki naszemu wyborowi i decyzji. Dokonujemy tego właśnie poprzez intronizację. Intronizacja jest zatem czymś więcej niż tylko poświęceniem obrazu czy figury Najświętszego Serca Jezusowego. Jest ona nade wszystko uznaniem królewskiej mocy i władzy Jezusa Chrystusa oraz odpowiedzią na największe pragnienie Jego Serca: abyśmy miłowali Pana Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, a bliźniego jak siebie samego.

Intronizacja jest również naszą odpowiedzią na objawienia św. Małgorzaty Marii w Paray-le-Monial, której Chrystus, wskazując na swoje Najświętsze Serce, mówił o swojej miłości, tak często zapominanej i lekceważonej przez ludzi. Poprzez intronizację i wypływające z niej podejmowane przez nas zobowiązania dajemy Bogu pozytywną odpowiedź na Jego miłość, opisaną na kartach Ewangelii, w szczególności sposób wyrażoną w Boskim Sercu Jezusa⁷⁶.

Aby idea intronizacji, zapoczątkowana w Paray-le-Monial, a potem szerzona w świecie, spełniła swe zadanie i przyniosła oczekiwane owoce, musi być właściwie przygotowana.

Propagowaniu tej idei oddał się o. Mateo Crawley-Boevey ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. To on poprzez głoszenie idei intronizacji przyczynił się do oddania rodzin, parafii i społeczeństw Najświętszemu Sercu Jezusa.

Skoro intronizacja jest oddaniem się rodzin Bożemu Sercu, zaproszeniem Jezusa oraz obwołaniem Go Królem i Panem naszych serc i całego społeczeństwa, to akt ten musi zostać poprzedzony ewangelizacją całego społeczeństwa, która rozpoczyna się od rodziny – podstawowej komórki życia społecznego.

Ojciec Mateo bardzo mocno podkreślał, że to właśnie rodzina jest źródłem życia wszelkiej społeczności i narodów. Ona jest stymula-

torem, wychowawcą i stróżem wszelkich wartości moralno-religijnych oraz patriotycznych⁷.

I tutaj dostrzegamy spotkanie cywilizacji miłości i intronizacji, która – można powiedzieć – bazuje na rodzinie, proponując, aby Najświętsze Serce Jezusa kształtowało wszelkie wzajemne relacje, a płynąca z niego miłość była zasadą wzajemnych relacji w rodzinie i społeczeństwie.

Głoszenie misji intronizacyjnych wymaga pełnego zaangażowania tak ze strony kapłana, jak i wiernych. Misje te przecież mają prowadzić do poświęcenia się Sercu Bożemu, co wymaga nawrócenia, pogłębienia wiary oraz odnowy życia moralnego. *Metanoia* powinna dotknąć wszystkie rodziny, całą parafię.

W głoszeniu misji intronizacyjnych trzeba uwzględnić pogłębienie wiary, czyli istotę wszystkich misji, oraz nawrócenie, do którego misje mają prowadzić.

Zatem cała idea tych misji: konkretna praktyka, przepowiadane słowo, prowadzone nabożeństwa misyjne, wszystko to, co dzieje się w czasie głoszenia takich misji, jest skierowane na rodzinę, na miłość, dobro i sprawiedliwość, czyli jest realizacją cywilizacji miłości.

Układ intronizacji, opracowany przez naszych misjonarzy⁸, zawiera szczegółowy plan nabożeństw misyjnych, a także sugerowane tematy. Okazuje się, że w każdym dniu misji i w każdym poszczególnym nabożeństwie można stosować kryteria proponowane przez idee cywilizacji miłości.

Także podczas nauk i spotkań stanowych, które są wpisane w program tych misji, można i należy realizować program nawrócenia, pogłębienia wiary i wprowadzić wartości, jakie muszą być realizowane w świecie, aby przeciwstawić się cywilizacji śmierci.

Szczytem przepowiadania w czasie misji intronizacyjnych jest piątkowe nabożeństwo oddania parafii i rodzin Najświętszemu Sercu Jezusa.

W czasie nabożeństwa intronizacyjnego wierni muszą usłyszeć przede wszystkim o Miłości, która jest darem Serca Jezusowego. Dar ten musi być zauważony, doceniony i odwzajemniony, dlatego tak ważne jest, aby mówić wtedy o zobowiązaniach i konsekwencjach dla życia wiary, jakie wynikają z faktu oddania się Bożemu Sercu. Muszą być one widoczne w gorliwości religijnej rodzin i całej parafii, a także dalej, poprzez parafię, całego społeczeństwa.

Wszystkie te wątki i elementy należy poruszać przez cały czas trwania misji intronizacyjnych.

Przepowiadanie skierowane musi być na rodzinę, która jest nie tylko podstawową komórką życia społecznego, ale także domowym Kościołem, w którym doświadcza się Bożej miłości i odpowiada się na nią miłością skierowaną ku drugiemu człowiekowi.

Dlatego też poszczególne dni misji intronizacyjnych są tak zaplanowane, by znalazło się coś dla każdego – dla dorosłych, młodzieży i dzieci; zarówno dla najmłodszych, jak i najstarszych parafian.

Tak są pomyślane, by na naukach stanowych można było ukazać piękno powołania rodziny i obowiązki rodziców oraz dzieci.

Treść tego przepowiadania musi nieustannie nawiązywać do źródła, którym jest miłość Boga do człowieka, odwieczny plan Boga, który jest miłością.

W czasie misji przekazujemy słowa wyrażające nadzieję, że możliwe jest wychowanie najmłodszego pokolenia w wierności z przyrzeczeniami złożonymi przez rodziców podczas chrztu dziecka.

Ludziom chorym i cierpiącym ukazujemy moc sakramentu namaszczenia, wlewamy w ich serca nadzieję, ucząc chrześcijańskiego podejścia do tajemnicy cierpienia.

Przełomowym momentem misji jest mówienie o sakramencie pokuty i pojednania, przeżywanym w duchu przebłagania za grzechy osobiste i społeczne.

Kaznodzieja winien ukazać ten sakrament jako dar miłosiernego Serca Jezusowego dla każdego, kto z miłości do Boga szczerze żałuje i postanawia poprawę.

Miłość Zmartwychwstałego musi być ukazana w dniu poświęconym wspomnieniu zmarłych – tych, którzy odeszli już do domu Ojca.

Miłość płynącą z sakramentu małżeństwa należy przypominać w dniu odnowienia przysięgi małżeńskiej.

Tak przygotowana parafia i poszczególni wierni mogą w sposób odpowiedzialny intronizować Jezusa w swoich sercach, rodzinach i parafii, a tym samym w społeczeństwie i świecie.

Cała struktura misji zmierza do tego, by na ich zakończenie Serce Jezusa stało się sensem życia dla wszystkich wiernych.

W dniu intronizacji w przepowiadaniu należy podsumować to, co podczas misji zostało powiedziane na temat kultu Serca Jezusowego, miłości Boga do człowieka oraz zobowiązań płynących z faktu intronizacji.

Należy podkreślać i głosić prawdziwą, a zarazem współczesną teologię i kult Najświętszego Serca Jezusowego.

Dobrze rozumiany kult to uwielbienie miłości Bożej i otwarcie się na przyjęcie wszelkich zobowiązań wypływających z zawierzenia jej.

Konsekwencją, którą szczególnie podkreśla się po II Soborze Watykańskim, jest otwarcie się na drugiego człowieka, czyli – inaczej mówiąc – tworzenie cywilizacji miłości.

Tworzą ją ludzie poświęceni i oddani miłości, a zarazem gotowi do ekspiacji i wynagrodzenia za zło i grzech, który jest zaprzeczeniem miłości.

Im więcej we współczesnym świecie niesprawiedliwości i podziałów, tym bardziej potrzebna jest miłość, która łączy, jednoczy, buduje oraz wprowadza ład między wspólnotami, grupami i narodami.

Należy w czasie intronizacji mocno podkreślać, że prawdziwe oddanie się Sercu Jezusowemu wiąże się z obowiązkiem usuwania wszelkiego zła moralnego obecnego w rodzinie, parafii i społeczeństwie.

W przygotowaniach do pełnienia posługi kaznodziejskiej w czasie misji intronizacyjnych należy opierać się na teologii i kulcie Serca Jezusowego. Trzeba także poznać literaturę dotyczącą ogólnie przepowiadania misyjnego, które jest nadzwyczajną i specyficzną działalnością kaznodziei⁹.

Bardzo ważna jest również literatura dotycząca okolicznościowego przemawiania. Okoliczności w czasie misji jest bowiem bardzo wiele i należy głosić słowo odpowiednio do konkretnych stanów. Zresztą poszczególne nabożeństwa misyjne same sugerują tematykę.

W literaturze homiletycznej istnieje wiele opracowań dotyczących przemawiania do dzieci i młodzieży. Dobrze korzystać z ich pomocy, bo wskazują, jak dotrzeć z orędziem Jezusa do współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego.

Są także zbiory kazań adresowanych do chorych i kazania pokutne, bazujące na tematyce dotyczącej sakramentu pojednania.

Istnieje również wiele materiałów i homilii pogrzebowych. Ważne jest to, że akcentują one nadzieję i prawdę o zmartwychwstaniu.

Dobrze jest korzystać z licznych opracowań i zbiorów homilii mówiących o sakramencie małżeństwa i chrztu. Okazują się one przydatne w przypadku głoszenia Ewangelii najmłodszym dzieciom i odnawiania przysięgi małżeńskiej.

Jak widać treść, którą ma przekazać misjonarz głoszący intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa niemal dokładnie odzwierciedla założenia cywilizacji miłości.

Posługa misjonarza

Wszystkie te założenia realizuje konkretny misjonarz – sercanin muszący reprezentować postawę, którą należy nazwać kulturą serca. Musi być ona widoczna w jego postawie i w głoszonych przez niego słowach.

„Aby posiąść tę kulturę, jeszcze przed rozpoczęciem misyjnej posługi misjonarz powinien przeprowadzić tzw. przygotowanie dalsze. Najważniejszy jest rozwój jego wiary, modlitwa i głębokie życie wewnętrzne oparte na autentycznym nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego. Aby innych móc poświęcić Bożemu Sercu, misjonarz musi być przekonany o wartości takiego oddania się Jezusowi, sam musi żyć ideą poświęcenia się Bogu w duchu miłości i wynagrodzenia. Bez tych warunków, nieustannie pogłębianych na modlitwie, nie ma sensu stawać na ambonie i nawoływać innych do poświęcenia całego życia Chrystusowi. Nie ma sensu, nie będąc o tym głęboko przekonanym, proponować innym, by Jezus Chrystus był ich Królem i Panem.

Najdalsze więc przygotowanie misjonarza do misji to nieustanne pogłębianie wiary w Miłość, wiary w Serce, które ludzi ukochało i oczekuje wzajemności płynącej z miłości. To także głębokie przejęcie się duchem i charyzmatem Zgromadzenia. To wreszcie nieustanne odkrywanie w Sercu Jezusa tej Miłości, którą Bóg umiłował świat”¹⁰.

Równocześnie misjonarz musi dbać o to, by nie tylko jego wewnętrzna postawa była wyrazem tego, że żyje ideą i treścią cywilizacji miłości, ale by i styl jego głoszenia był realizowany w tym samym duchu:

„Jego głoszenie musi być żywym świadectwem, a nie odczytaniem treści z kartki.

Nie każdy duchowny musi być złotousty, ale żaden nie musi być «krzywoustym». A «krzywoustym» jest wtedy, gdy mówi rzeczy, z którymi nie ma nic wspólnego. Gdy nie stoi on osobiście za żadnym wypowiedzianym słowem. Gdy dźwięki płyną gładko, ale nie są świadectwem, i dlatego układają się jedynie w teologiczny bełkot.

Słysząc tam jedynie jakieś «umiłowani w Chrystusie Panu», jakieś «trzeba nam», jakieś «ludu Boży». Wielkie słowa dryfują jak piana na powierzchni pustki, która rozrasta się w głowach wiernych. Z tego naprawdę nic nie wynika.

Nie o to chodzi, żeby każdy kaznodzieja był Piotrem Skargą, ale o to, żeby nie było skarg na kaznodzieję. Nikt się nie skarżył na kazania św. Jana Vianneya, choć nie potrafił on sklecić gładkich zdań. Czasem stając na ambonie, zamiast mówić, zaczynał płakać. A ludzie płakali razem z nim, bo spod jego nieporadnych słów wyzierało to najważniejsze – miłość Pana Jezusa. Niczego więcej nie trzeba. Nie może być złym kaznodzieją ktoś, kto kocha Pana Jezusa. Niestety, zbyt wielu jest takich, którzy Go tylko lubią. Sprawa jest ważna, bo przecież «wiera rodzi się z tego, co się słyszy». Popisy erudycyjne i wyprane z treści slogany wiary nie rodzą¹¹. Rodzi ją autentyczne słowo kaznodziei, zakorzenione w słowie Bożym, poparte głęboką wiarą i świadectwem jego życia.

Jeśli chcemy poprzez misje intronizacyjne budować cywilizację miłości, to musimy pamiętać, że sercem kazania pozostaje osobiste spotkanie głosiciela i słuchacza z Bogiem – Wcielonym dla nas Słowem, a następnie potwierdzone świadectwem życia.

Nigdy nie możemy zapomnieć o słowach, które padają w czasie święceń diakonatu: „Weź Ewangelię Chrystusową, której głosicielem się stałeś, wierz w to, co będziesz czytał, nauczaj tego, w co uwierzysz, i wypełniaj to, czego będziesz nauczał”.

Wierność tym słowom jest gwarancją głoszonych przez nas misji intronizacyjnych.

Potwierdza to wspomniany już apostoł intronizacji – o. Mateo, który zapytany w 1929 roku przez sługę Bożego ks. prof. Żychlińskiego o tajemnicę owocności intronizacji, stwierdził: kto pragnie zdobyć serca dla Chrystusa, musi przede wszystkim posiadać serce pełne miłości, trzeba z miłością mówić o Miłości, wówczas zapalają się od gorejącego serca apostoła serca słuchaczy, jak świece od świecy.

Głośmy więc sercem o Sercu, aby poprzez misje intronizacyjne budować cywilizację miłości.

Wobec tak odpowiedzialnej posługi misjonarza, który ma kształtować w dzisiejszym świecie, naznaczonym głośnie głośnie cywilizacją śmierci, cywilizację miłości, warto za ks. E. Stańkiem postawić sobie kilka pytań.

Padły one podczas konferencji głoszonej przez niego w Kalwarii Zebrzydowskiej, skierowanej do kapłanów w ramach przygotowania do Jubileuszu Roku 2000¹².

Przywołajmy kilka pytań z uczynionego tam „kaznodziejskiego rachunku sumienia”:

– Kiedy ostatni raz uważnie i krytycznie przesłuchałem nagrane na taśmę wygłoszone przez siebie kazanie, by uczyć się także na własnych błędach?

– Czy znajduję czas na systematyczną lekturę Pisma Świętego?

– Ile czasu poświęcam w każdym miesiącu na osobistą lekturę wartościowej książki? (dopowiedzmy: z zakresu teologii Serca Jezusowego)?

– Co czynię, by lepiej znać realizm życia wiernych?

– W jakiej mierze na bieżąco zapoznaję się z dokumentami Urzędu Nauczycielskiego Kościoła?

– Jak często przeglądam Katechizm Kościoła Katolickiego?

– Kiedy ostatni raz przeczytałem coś na temat retoryki, zwłaszcza nowych form przepowiadania?

Od pozytywnych odpowiedzi udzielonych na pytania „kaznodziejskiego rachunku sumienia” zależy skuteczność naszej posługi, mającej tak fundamentalne znaczenie dla dzisiejszego świata.

Podsumowanie

Na koniec pragnę przytoczyć cytaty z wydanej w tym roku książeczki ks. Janusza Królikowskiego: „(...) warto podkreślić, że Jan Paweł II pojęcie «cywilizacji miłości» (...) połączył wprost z kultem Najświętszego Serca Jezusa. Związek ten ukazał bardzo wyraźnie w liście do przełożonego generalnego oo. jezuitów w roku 1986. Stwierdził w nim, że za pośrednictwem tego kultu mogłaby zostać w końcu zbudowana «na gruzach nagromadzonych przez nienawiść i przemoc tak oczekiwana cywilizacja miłości, Królestwo Serca Jezusa».

Papież, jak widzimy, wskazał kult Serca Jezusa nie tylko jako drogę do realizacji ludzkiego współżycia, opartego na zasadach katolickich, ale określił go jako cel, jako zbudowanie Królestwa Serca Jezusa. W ten sposób dokonał zasadniczego utożsamienia afirmacji Serca Jezusa i ustanowienia porządku chrześcijańskiego w społeczeństwie.

Pobożność związana z Najświętszym Sercem ma więc motywację zarówno na poziomie religijnym, eklezjalnym, duchowym, jak również, co jest bardzo ważne, na poziomie społecznym.

W homilii wygłoszonej w Paray-le-Monial Jan Paweł II stwierdził, że rodzina czcząca Najświętsze Serce stanowi podstawową komórkę społeczną, od której zależy «cywilizacja miłości» w świecie. Zaznaczył też, że kult ten wyznacza drogę, którą postępując, można dokonać utrwalenia tych norm, które nią kierują. Papież wskazał również na poświęcenie rodzin Najświętszemu Sercu jako na praktykę pobożną, poprzez którą rodzina karmi swoją wiarę, która ma następnie odzwierciedlić się w reorganizacji współżycia społecznego⁷¹³.

Te słowa są jasnym wskazaniem na czasy nam współczesne, w których tak wiele mówi się o kryzysie kultu Serca Jezusowego. Są wskazaniem dla misyjno-rekolekcyjnej grupy naszego Zgromadzenia, która prac inronizacyjnych, jak się wydaje, ma coraz mniej.

Niesiemy w naszej duchowości dziedzictwo całej historii kultu Serca Jezusowego.

Wierność ojcu Założycielowi nakazuje nam budować Królestwo Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwie.

Praktykowanie misji, trwające 70 lat, pokazuje nam, jak bardzo jest ono potrzebne.

Wskazania i zachęty, by budować cywilizację miłości, czynią tę naszą posługę tak bardzo aktualną i czerpiącą z ducha Kościoła. Nie szczędźmy więc sił, by całkowicie się jej poświęcić, odnajdując w niej swoje miejsce i czas – jako księży sercanie.

Wydaje się, że przejęcie się treścią zawartą w terminie „cywilizacja miłości”, a także powrót do początkowej gorliwości, z jaką nasi współbracia głosili misje inronizacyjne, głębokie przygotowanie duchowe i merytoryczne do tej pracy oraz troska o kulturę swego serca i propagowanie jej wśród wiernych sprawi, że ta piękna i zawsze aktualna idea będzie owocowała w sercach i społeczeństwie, jak tego pragnął o. Leon Dehon.

Głoszonym słowem i postawą serca budujemy cywilizację miłości oraz uczmy innych, jak przeciwstawiać się panoszącej się cywilizacji śmierci.

Ufajmy i życmy sobie wzajemnie, by sympozjum nam wszystkim w tym pomogło. Życmy sobie, by każdy z nas mógł za św. Teresę od Dzieciątka Jezus, doktorem Kościoła, powiedzieć: „O Jezu, moja miłości, nareszcie znalazłam moje powołanie: Moim powołaniem jest Miłość! Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością...”¹⁴.

I my bądźmy obecni w sercu Kościoła poprzez głoszenie tajemnicy miłości Serca Jezusowego. Niech i w naszym przypadku będzie to spełnieniem życiowego powołania.

Posłowie

Na koniec pragnę zasygnalizować jeszcze problem, który od dawna leży mi na sercu.

Jak księża wiedzą, podejmowane są przez wspólnoty „oddolne” inicjatywy prowadzące do intronizacji Serca Jezusa, Króla Królów i Pana Panujących. Są one dziełem świeckich katolików propagujących intronizację Chrystusa Króla. Czynią one – według mnie – wiele pojęciowego zamieszania. Księża proboszczowie, a szczególnie wierni, na skutek tych inicjatyw nie zawsze potrafią odróżnić jedną intronizację od drugiej.

Wspomniany już ks. Królikowski w cytowanym opracowaniu napisał: „(...) wydaje się, że inicjatywy intronizacji Chrystusa Króla czy Króla Polski nie mają żadnych podstaw historycznych ani szerszego uzasadnienia teologicznego. Jest to jakaś interpolacja praktyki intronizacji Najświętszego Serca Jezusa albo nawet wynikają z błędnego odczytania wypowiedzi Kościoła na temat kultu Najświętszego Serca i kultu Chrystusa Króla”¹⁵.

Zagadnienie to wymaga być może odrębnego sympozjum na temat dogmatycznych uściśleń czy duchowych wskazań dotyczących tych kultów i ich wzajemnych odniesień. Być może potrzebny byłby tutaj głos Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski, gdyż – jak wiemy – część

księży biskupów zachęca i wręcz nakazuje, by poprzez intronizację oddawać miasta i diecezje Najświętszemu Sercu Jezusa, Króla Królów i Pana Panujących. Natomiast inni biskupi do tych inicjatyw podchodzą z rezerwą.

Zostawiam ten problem w formie pytania.

Myślę, że warto znać odpowiedź choćby na pytanie, na ile intronizacja Serca Jezusa, Króla Królów i Pana Panujących, jest zakorzeniona w tradycji Małgorzaty Marii, w działalności o. Mateo i wskazaniach, które w ciągu wieków dało nam nauczanie papieży i biskupów.

Rodzi się nasza grupa misyjna i Zgromadzenie musi ustosunkować się do zasygnalizowanego w referacie problemu.

Przypisy

¹ *Słownik katolickiej nauki społecznej*, red. W. Piwowarski, Warszawa 1993, s. 32.

² KDK 25.

³ KDK 35.

⁴ Jan Paweł II, RH 10.

⁵ W. Pietrzak, *Misje i rekolekcje w Zgromadzeniu Księży Najświętszego Serca Jezusowego*, Stadniki 1996, (msp.).

⁶ Z. Zagórski, *Pragnę. Modlitewnik czcicieli Najświętszego Serca Pana Jezusa*, Kraków 2004, s. 13.

⁷ Por. M. Crawley-Boevey, *Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa*, Poznań 1948, s. 75-78.

⁸ Por. *Vademecum Misjonarza Księży Sercanów*, Warszawa 1995.

⁹ Na temat misji pisał ks. M. Brzozowski i o. G. Siwek.

¹⁰ W. Pietrzak, dz. cyt., s. 10.

¹¹ F. Kucharczyk, *Kazania krzywoustę*, „Gość Niedzielny” 2006, nr 43, s. 64.

¹² E. Staniek, *Kapłan głosicielem Słowa*, Kalwaria Zebrzydowska, 30 IX 2000 r.

¹³ J. Królikowski, *Intronizacja Najświętszego Serca Jezusa. Historia i założenia teologiczne*, Częstochowa 2006, s. 7.

¹⁴ św. Teresa, *List do siostry Marii od Najświętszego Serca*, w: tejeże, *Dzieje duszy*, Kraków 2002, s. 250.

¹⁵ J. Królikowski, dz. cyt., s. 10.

ks. dr Robert Ptak SCJ

JAK DZISIAJ GŁOSIĆ KRÓLESTWO BOŻE?

Kościół wobec współczesnych wyzwań – ekumenizm,
dialog międzyreligijny, miłosierdzie

Wprowadzenie

Kościół Chrystusowy, określany jako jeden, święty, powszechny i apostołski, trwa (*subsistit*) – jak mówi Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium* – w Kościele katolickim, rządonym przez Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie¹. Słowo „trwać” wskazuje, że również poza jego widzialnymi strukturami istnieją liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy, które jako dary jedyne Kościoła nakładają do jedności katolickiej. Stwierdzenie to otwiera szerokie pole do dyskusji nad niektórymi aspektami tajemnicy Kościoła oraz aktualnymi wyzwaniami misji głoszenia królestwa Bożego współczesnemu światu. Do najważniejszych zadań postawionych współczesnemu Kościołowi należą: zaangażowanie w ruch ekumeniczny (1), dialog z innymi religiami (2) oraz posługa miłosierdzia (3).

1. Głosić Królestwo w duchu *sint unum*

Posłannictwo Kościoła wyrażające się w głoszeniu królestwa Bożego to prawdziwe wyzwanie. Wiąże się ono z zagadnieniem jedności Kościoła, który od wielu wieków doświadcza smutnej rzeczywistości rozbitcia, które jawi się jako „wielki dramat prawdziwego Kościoła, *jednej owczarni* okaleczonyj pozostawianiem poza jej granicami poważnej

części jej członków⁷². Choć Chrystus założył jedyny Kościół, to wiele chrześcijańskich Wspólnot uważa się za spadkobierczynie misji Jezusa Chrystusa, mając jednak rozbieżne przekonania. Ponadto widoczny brak jedności jest zgorzeniem dla świata i szkodzi przepowiadaniu Ewangelii wszelkiemu stworzeniu³. Taki stan rzeczy zmusza z jednej strony do zastanowienia się nad tajemnicą jedności Kościoła Chrystusowego, z drugiej natomiast stawia pytanie o zasady głoszenia królestwa Bożego w duchu ekumenicznym.

Jedność Kościoła Chrystusowego

Konstytucja *Lumen gentium* stała się przełomowym dokumentem w refleksji nad tajemnicą Kościoła, dotycząc zarówno jego wewnętrznych relacji, jak i odniesienia do otrzymanego od Chrystusa posłannictwa. W tym samym duchu, jako naturalna konsekwencja przyjętej przez sobór wizji Kościoła, powstał Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*. Jezus Chrystus, jedyny Zbawiciel, nie ustanowił zwyczajnej wspólnoty uczniów, lecz założył Kościół jako *tajemnicę zbawczą*. On sam jest w Kościele, a Kościół jest w Nim (por. J 15,1nn.; Ga 3,28; Ef 4,15-16; Dz 9,5), stąd pełnia tajemnicy zbawczej Chrystusa należy także do Kościoła. Jezus Chrystus nadal jest obecny i prowadzi swoje dzieło Odkupienia w Kościele i poprzez Kościół (por. Kol 1,24-27), który jest Jego Ciałem (por. 1 Kor 12,12-13.27; Kol 1,18)⁴.

Tajemnica Kościoła, wyrażona poprzez obraz ciała – głowy i członków, które chociaż nie są tożsame, są nierozdzielne, prowadzi do wniosku, że również Chrystusa i Kościoła nie należy utożsamiać, ale nie można też od siebie oddzielać, stanowią bowiem *jedno ciało*⁵. Ta sama idea jest wyrażona w Nowym Testamencie przy pomocy analogii Kościoła do Oblubienicy Chrystusa (por. 2 Kor 11,2; Ef 5,25-29; Ap 21,2.9). Ta oblubieńcza relacja Chrystusa do Kościoła bierze swój początek z relacji, która istnieje w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej. Jedność Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego w troistości Osób staje się najdoskonalszym wzorem i zasadą tajemnicy jedności Kościoła w Chrystusie i przez Chrystusa⁶.

Ścisłe powiązanie tajemnicy Kościoła z tajemnicą Jezusa Chrystusa prowadzi do wniosku, że podobnie jak jeden jest Chrystus, tak istnieje tylko jedno Jego Ciało, jedna Jego Oblubienica, to jest Kościół katolicki

i apostolski. Obietnice Pana, że nigdy nie opuści On swojego Kościoła (por. Mt 28,20) i będzie nim kierował przez swego Ducha, oznaczają, iż – według wiary katolickiej – jedność i jedność Kościoła, a także wszystko to, co stanowi o jego integralności, nigdy nie przemienie⁷. Istnieje historyczna ciągłość pomiędzy Kościołem założonym przez Chrystusa i Kościołem katolickim. Jest to jedyny Kościół Chrystusowy, który Zbawiciel po swoim Zmartwychwstaniu powierzył Piotrowi (por. Mt 16,18; J 21,17) i pozostałym apostołom, zlecając im, by kierowali nim i rozwijali go (por. Mt 28,18 nn.)⁸.

Kościół ten, jak to wspomniano we wprowadzeniu, trwa w Kościele katolickim, rządzonym przez następcę św. Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie. Takie ujęcie ma na celu doktrynalne stwierdzenie, iż Kościół Chrystusowy, pomimo podziału chrześcijan, nadal istnieje w pełni w Kościele katolickim. Wyrażenie to oznacza również, że w Kościołach i kościelnych Wspólnotach, które nie są jeszcze w pełnej wspólnocie z Kościołem katolickim, odnajdujemy liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy. Czerpią one swoją moc z pełni łaski i prawdy powierzonych Kościołowi katolickiemu⁹.

Kościół niebędący w pełnej wspólnocie z Kościołem katolickim pozostają z nim zjednoczone ścisłymi więzami, których fundamentem jest sukcesja apostołska i ważna Eucharystia¹⁰. W tych Kościołach jest obecny i działa Kościół Chrystusowy, mimo iż brak im pełnej komunii z Kościołem katolickim, jako że nie uznają katolickiej nauki o prymacie, który biskup Rzymu posiada z ustanowienia Bożego i sprawuje nad całym Kościołem¹¹. Brak sukcesji apostołskiej oraz właściwej i całkowitej rzeczywistości eucharystycznego misterium¹² sprawia, że dane Wspólnoty nie są Kościołami w ścisłym sensie. Ochrzczeni w tych Wspólnotach zostają jednak wszczępieni przez ten sakrament w Chrystusa i dlatego są w pewnej wspólnocie z Kościołem. Chrzest bowiem zmierza do osiągnięcia pełni życia w Chrystusie – poprzez integralne wyznawanie wiary, Eucharystię i pełną komunię w Kościele¹³.

Przytoczone przykłady przekonują, że Kościół Chrystusowy nie może być określany jedynie jako zbiór zróżnicowanych Kościołów i Wspólnot eklezjalnych. Nie ma też podstaw, by sądzić, iż Kościół Chrystusowy nie istnieje dziś w żadnym miejscu i dlatego powinien być przedmiotem poszukiwań prowadzonych przez wszystkie Kościoły i Wspólnoty.

W rzeczywistości elementy Kościoła Chrystusowego istnieją łącznie i w całej pełni w Kościele katolickim oraz częściowo w innych Wspólnotach, które choć podlegają brakom, posiadają ważne znaczenie w tajemnicy zbawienia. Duch Chrystusa nie wzbrania się posługiwać nimi jako środkami zbawienia, bo ich moc pochodzi z pełni łaski i prawdy, które zostały powierzone Kościołowi katolickiemu¹⁴.

Brak jedności wśród chrześcijan jest z pewnością dla Kościoła bolesną raną, która przeszkadza w pełnym urzeczywistnieniu się jego powszechności w historii. Wielkim wyzwaniem na drodze budowania jedności chrześcijan jest odczytywanie Bożego planu jedności, który przekracza ludzkie wyobrażenia¹⁵. Potwierdza to modlitwa Jezusa z Wieczernika: „(...) jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17,21), która jest jednocześnie objawieniem i prośbą. Objawia nam ona jedność Chrystusa z Ojcem, będącą źródłem jedności Kościoła i trwałym darem, którym Kościół będzie cieszył się aż do końca czasów. Jest również prośbą o doskonałą jedność, która – mimo typowych ludzkich ograniczeń – została powierzona wyznawcom Chrystusa, bez względu na ich czas i miejsce w historii zbawienia¹⁶. Ustanowienie pełnej i widzialnej jedności wszystkich chrześcijan opiera się na modlitwie Chrystusa zawartej w słowach *ut unum sint*. Przypomina nam ona, że dar jedności winien być przyjmowany i nieustannie pogłębiany, stając się jednocześnie siłą, która pomaga przetrwać lenistwo i ciasnotę serca.

Na drogach ekumenizmu

Konsekwencją przyjętej przez II Sobór Watykański wizji Kościoła jako *mysterium* złączonego nierozzerwalnymi więzami z Jego Założycielem – Jezusem Chrystusem, a przez Niego zakorzenionego w tajemnicy Trójcy Świętej, stało się nowe otwarcie na zagadnienie jedności chrześcijaństwa i związanego z nim ruchu ekumenicznego¹⁷. Przełomowym dokumentem w tej kwestii stał się Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, w którym sporo miejsca poświęcono katolickim zasadom ekumenizmu w perspektywie zleconego Kościołowi przez Jezusa Chrystusa posłannictwa głoszenia i krzewienia królestwa Bożego¹⁸. Kościół katolicki został obdarowany pełnią środków zbawienia, jednak jego członkowie nie żyją wystarczająco gorliwie w oparciu o nie, tak że

„oblicze Kościoła za mało świeci braciom od nas odłączonym i całemu światu, a wzrost królestwa Bożego ulega opóźnieniu”¹⁹.

Przypomina o tym Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*, przywołując obraz Chrystusa, Dobrego Pasterza, który poświęca się dla swojej owczarni i jednocześnie troszczy się o „inne owce, które nie są z tej owczarni” (J 10,16). Troska ta ma stanowić motyw odnowionego zaangażowania ekumenicznego w prowadzonej przez Kościół działalności misyjnej. Dobra Nowina pojednania głoszona przez chrześcijan podzielonych między sobą wpływa na osłabienie siły ich świadectwa. Stąd nagłym staje się działanie na rzecz jedności, aby głoszone orędzie o zbawieniu stawało się bardziej skuteczne. Warto zaznaczyć, że już same wysiłki podejmowane na rzecz jedności podzielonego Kościoła stanowią znak pojednania, którego Bóg dokonuje na naszych oczach²⁰.

Posłannictwo Kościoła katolickiego wyrażające się w dziele ewangelizacyjnym nie może pomijać ani zaniedbywać odniesienia do wszystkich, którzy otrzymali chrzest w Chrystusie i zostali w ten sposób włączeni w swego rodzaju komunie. Choć jest to jedność niedoskonała, to stanowi ona fundament, na którym można opierać współpracę w dziele ewangelizacyjnym²¹. Na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj wspólne wyznawanie wobec narodów wiary w Boga i w Jezusa Chrystusa. Możliwości wspólnego działania katolików i braci odłączonych na rzecz głoszenia Dobrej Nowiny można znaleźć zarówno na polu społecznym, jak też kulturalnym i religijnym²².

Stwierdzenie dekretu *Unitatis redintegratio*, że oblicze Kościoła za mało świeci braciom odłączonym i całemu światu a wzrost królestwa Bożego ulega opóźnieniu wskazuje na negatywne skutki braku jedności wśród wyznawców Chrystusa. Stąd też konieczne jest wprowadzanie ekumenizmu w codzienne życie, gdyż o jedność powinien starać się cały Kościół – zarówno wierni, jak i pasterze²³. Kościół katolicki dla dobra jedności musi dokonać wewnętrznej reformy. Nie chodzi tu o zwyczajne pogłębienie wiary i polepszenie obyczajów. Reforma Kościoła powinna dokonywać się pod kątem zjednoczenia chrześcijan, a więc wychodzić im naprzeciw, uwzględniać ich słuszne życzenia i pytania kierowane pod adresem Kościoła katolickiego, przy jednoczesnym zachowaniu przekonania wpływających z wiary katolickiej²⁴.

Wśród dziedzin posiadających szczególne znaczenie ekumeniczne należy wymienić ruch biblijny i liturgiczny oraz głoszenie słowa Bożego. Ich ekumeniczny aspekt wyraża się w powrocie do rzeczy istotnych w chrześcijaństwie, koncentrujących się na osobie i misterium Chrystusa, który jest źródłem jedności wszystkich chrześcijan. Można o nich powiedzieć, że posiadają ogólnokatolickie znaczenie i są pozbawione koncentrowania się na odrębnościach poszczególnych Kościołów i wspólnot religijnych²⁵. Wzrost królestwa Bożego poprzez jednoczące działania katolików może dokonywać się również dzięki rozwojowi tzw. ekumenizmu duchowego²⁶, który przejawia się przede wszystkim w postawie modlitwy o jedność, której pragnął sam Chrystus dla swojego Kościoła – tak, aby wszyscy stanowili jedno (por. J 17,21). Wspólna modlitwa katolików z braćmi odłączonymi powinna mieć miejsce na zebraniach ekumenicznych i podczas organizowanych modlitw o jedność²⁷.

Działania ekumeniczne nie mogą być sprawą jedynie teologów, lecz muszą stać się udziałem wszystkich wiernych. Tylko w ten sposób sprawa zjednoczenia może osiągnąć realne postępy. Tę potrzebę widać szczególnie wyraźnie tam, gdzie chrześcijanie podejmują pracę misyjną. Są oni naznaczeni imieniem Chrystusa i to w szczególony sposób zobowiązuje ich, by zgodnie współpracowali poprzez „docenianie godności osoby ludzkiej, popieranie dobra pokoju, stosowanie Ewangelii do życia społecznego, (...) czy też stosowanie wszelkich środków zaradczych przeciw niedostatkom naszego wieku, takim jak głód i klęski, analfabetyzm i nędza (...)”²⁸. W ten sposób oblicze Kościoła rzeczywiście będzie jaśnieć blaskiem jedności i przyczyni się do wzrostu królestwa Bożego.

2. Głosić Królestwo w dialogu z innymi religiami

Chrześcijaństwo od początku swojego istnienia, a wraz z nim Nauczycielski Urząd Kościoła, podejmowało wysiłki, aby właściwie określić swój stosunek do innych religii, a w konsekwencji wypracować własną teologię religii. Zagadnienie to wiąże się ściśle z katolicką koncepcją zbawienia i Objawienia, opartą na chrystocentrycznym wymiarze zbawienia trynitarnego, wypływającego z powszechnej woli zbawczej Boga. Refleksja Kościoła, dotycząca istnienia religii niechrześcijańskich i ich roli w zbawczym planie Boga, przebiegała zasadniczo dwoma to-

rami. Pierwszy z nich uwzględniał relację do religii będącej korzeniem chrześcijaństwa, to jest do wyznania Mojżeszowego, drugi natomiast koncentrował się na religiach tradycyjnych i nowych²⁹. Mając na uwadze aktualność zagadnienia dialogu międzyreligijnego, zostanie przeanalizowana zarówno relacja Kościoła do religii niechrześcijańskich, jak i zagadnienie dialogu jako drogi wiodącej do królestwa Bożego.

Relacja Kościoła do religii niechrześcijańskich

Do czasów II Soboru Watykańskiego Kościół w swoich odniesieniach do innych religii zajmował postawę negatywną, streszczającą się w ekskluzywistycznej i dosłownej realizacji zasady *extra Ecclesiam nulla salus*³⁰. Ogłoszona przez Pawła VI encyklika *Ecclesiam suam* (1964) stała się punktem zwrotnym w odniesieniu Kościoła do religii niechrześcijańskich i wprowadziła po raz pierwszy pojęcie dialogu międzyreligijnego³¹. Szacunek, z jakim Kościół podchodzi do moralnych i duchowych wartości żydów, muzułmanów oraz wyznawców religii afrykańskich i azjatyckich, nie zmienia faktu, że prawdziwą religią jest tylko chrześcijaństwo. Vaticanum II jako pierwszy sobór ekumeniczny pozytywnie wyraził się na temat religii innych niż chrześcijańska, przyjmując patrystyczną doktrynę o religiach jako *preparatio evangelica* i o obecności w nich *semina Verbi*³².

Według *Lumen gentium*, opatrność Boża nie odmawia pomocy koniecznej do zbawienia ludziom, którzy bez własnej winy nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a starają się, nie bez łaski Bożej, prowadzić życie uczciwe. Cokolwiek znajduje się w nich z dobra i prawdy, traktowane jest przez Kościół jako przygotowanie do przyjęcia Ewangelii w perspektywie życia wiecznego³³. Bóg, realizując swoją wolę, zbawia niezależnie od religii, biorąc pod uwagę dobrą wolę człowieka. Dzięki łasce Bożej elementy dobra znajdują się nie tylko w subiektywnych dyspozycjach wyznawców, ale również w obiektywnych pierwiastkach tworzących religie i w związanych z nimi kulturach³⁴.

W podobnym duchu wypowiada się dekret misyjny *Ad gentes*, nawiązując do powszechnego planu zbawczego Boga. Religie niechrześcijańskie można uważać za drogę wychowawczą (*pedagogia*), prowadzącą ku prawdziwemu Bogu, lub za przygotowanie ewangeliczne. Potrzebują one jednak oświecenia i uleczenia, aby ludzie, którzy na różne sposo-

by szukają Boga, mogli odnaleźć Go w Jego Synu, Jezusie Chrystusie, którego posłał, aby przez Niego uwolnić ludzi spod władzy grzechu i pojednać w Nim świat ze sobą³⁵.

W kwestii religii niechrześcijańskich wspomniane wyżej dokumenty soborowe znajdują swoje wypełnienie w Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*. Magisterium Kościoła uznaje w poszczególnych religiach istnienie elementów prawdy i świętości, obecnych w doktrynach, nakazach, sposobach postępowania i działania. Zawierają one promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi i swoje źródło znajduje w rozpoznaniu tajemniczej mocy obecnej w biegu spraw świata i ludzkiego życia. Pełnia zbawczej odpowiedzi znajduje się jedynie w Jezusie Chrystusie, który jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14,6)³⁶.

W posoborowe stanowisko Kościoła na temat religii niechrześcijańskich wpisuje się adhortacja Pawła VI o ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi*. Problematyka ta została omówiona w kontekście misyjnego zaangażowania Kościoła, który musiał odpowiedzieć na pytanie o konieczność i zasadność misji wobec zbawczych możliwości religii niechrześcijańskich. Dokument ten postrzega inne religie jako naturalne i będące owocem ducha wielu grup ludzkich, które należy włączyć w Boży plan zbawienia, w Jego żywą obecność i działanie. Duże znaczenie przypisuje się teologom, którzy w świetle Tradycji chrześcijańskiej i Magisterium Kościoła winni badać zbawczą wartość innych religii³⁷. Zachowując szacunek dla innych tradycji religijnych, Kościół w swoim posłannictwie nie może przemilczać orędzia Jezusa Chrystusa w kontekście najistotniejszych prawd o Bogu, człowieku, życiu i śmierci oraz o przyszłym losie człowieka³⁸.

Ważnym dokumentem posoborowego Magisterium Kościoła mówiącym o jego stosunku do religii niechrześcijańskich jest także dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej *Chrześcijaństwo i religie*³⁹. Współczesna komunikacja i coraz większe zależności panujące między poszczególnymi narodami i kulturami przyczyniły się do uświadomienia sobie przez wielu, że istnieje wiele religii. Znaczenie czynnika religijnego w życiu człowieka i coraz łatwiejsze kontaktowanie się ludzi na całym świecie zmuszają chrześcijan i Kościół do określenia swego stosunku do innych religii i do podjęcia z nimi dialogu. Chrześcijaństwo

nie może bowiem pozostać na marginesie pytań współczesnego człowieka, dotyczących sensu życia i rozwijania wspólnego działania na rzecz pokoju i sprawiedliwości. Choć religie bywały czynnikiem podziałów i konfliktów, to w obecnym świecie konieczne jest ukazywanie ich jako czynnika budującego pokój i jednoczącego wszystkich ludzi⁴⁰.

Niezastąpioną rolę w tym procesie odgrywa Kościół – jako znak jedności wszystkich ludzi i powszechny sakrament zbawienia, którego granice wyznaczane są nie przez jego widzialne struktury, lecz przez działanie Ducha Świętego i łaski włączającej ludzi dobrej woli w paschalną tajemnicę Chrystusa⁴¹. W ten sposób powołanie wszystkich ludzi do zbawienia i powszechnej jedności w Kościele, Oblubienicy Chrystusa, prowadzi do odnowienia pierwotnego znaczenia zasady *extra Ecclesiam nulla salus* – jako wezwania do wierności dla członków Kościoła oraz przyjęcia zasady *extra Christum nulla salus* – dla tych, którzy Kościoła nie znają⁴².

Dialog drogą królestwa Bożego

W sensie teologicznym dialog jest rozmową Boga z człowiekiem, rozpoczętą w objawieniu Bożym, poprzez które człowiek jest wezwany do wiary i jedności z Bogiem oraz do zbawienia. Odpowiadając na to wezwanie, człowiek poprzez wiarę nawiązuje ów dialog, który odzwierciedla się w aktach religijnych. Pojęcie dialogu ma szerokie znaczenie i odnosi się również do rozmów wewnątrzkościelnych, ekumenicznych z Kościołami i Wspólnotami chrześcijańskimi, lecz niekatolickimi, do rozmów z wyznawcami innych religii, z ludźmi niewierzącymi i całym światem⁴³. Analizując temat posłannictwa Kościoła w kontekście królestwa Bożego, nie można zapomnieć, że „dialog jest jedną z dróg królestwa i niewątpliwie wyda owoce, chociaż czasy i chwile Ojciec ustalił swoją władzą (por. Dz 1,7)”⁴⁴.

Określenie dialogu jako „jednej z dróg królestwa” kieruje refleksję nad dialogiem z braćmi o innych przekonaniach religijnych na płaszczyznę misji ewangelizacyjnej Kościoła. Dialog międzyreligijny nie przeciwstawia się misji *ad gentes*, co więcej, tworzy z nią szczególną więź i stanowi jej wyraz. Podmiotem tej misji są bowiem osoby nieznające Chrystusa i Jego Ewangelii, a zdecydowana większość z nich ma inne przekonania religijne. Mają zaś one dostęp do Królestwa nie przez przy-

należność etniczną, lecz za pośrednictwem wiary i nawrócenia. Takie sformułowanie daje szersze możliwości do podejmowania dialogu międzyreligijnego⁴⁵, który nie zwalnia jednak z ewangelizacji. Posłannictwo Jezusa Chrystusa dotyczące głoszenia królestwa Bożego, przekazane Kościołowi, znajduje swoje uaktualnienie w dialogu międzyreligijnym, pełnym szacunku dla wartości duchowych i kulturowych innych wyznań. Zakłada on przekonanie, że Kościół jest zwyczajną drogą zbawienia i tylko on posiada pełnię zbawczych środków, stąd też nie może uchylać się od obowiązku głoszenia Jezusa Chrystusa, w którym jest pełnia zbawienia⁴⁶.

Dialog międzyreligijny, jako jedna z dróg wiodących do królestwa Bożego, nie jest efektem przyjęcia pewnej taktyki czy owocem wyrachowania, lecz wypływa z głębokiego szacunku do tajemniczego działania Ducha Świętego w każdym człowieku. Kościół, wchodząc na drogę dialogu z wyznawcami innych religii, odkrywa *ziarna Słowa i promienie Prawdy*, która oświeca wszystkich ludzi. W konsekwencji inne religie nie stanowią potencjalnego zagrożenia dla Kościoła i chrześcijaństwa, lecz pobudzają do odkrywania znaków obecności Chrystusa i działania Ducha Świętego oraz pogłębiania własnej tożsamości i strzeżenia integralności Objawienia przekazanego dla dobra wszystkich. Dialog w kontekście misji powinien więc charakteryzować się ze strony Kościoła konsekwencją względem własnej Tradycji i otwartością na zrozumienie innych, bez żadnej rezygnacji i bez fałszywego irenizmu, z poczuciem prawdy, pokory i uczciwości, pokonujących wszelkie uprzedzenia, nietolerancję i nieporozumienia, w posłuszeństwie Duchowi Świętemu⁴⁷.

Dużym wsparciem dla dialogu międzyreligijnego, w który Kościół zaangażował się po II Soborze Watykańskim, stał się wspomniany dokument MKT *Chrześcijaństwo i religie*. Punktem wyjścia zawartej w nim nauki jest podstawowa prawda chrześcijańska o jedynym dziele zbawczym Boga, zrealizowanym w Jezusie Chrystusie i przekazanym Jego Kościołowi, którego posłannictwem jest głoszenie i krzewienie królestwa Chrystusowego i Bożego wśród wszystkich narodów. Dialog Kościoła z innymi religiami, a poprzez nie z całymi narodami i kulturami, jest możliwy dzięki nadprzyrodzonemu działaniu Ducha Świętego, który ożywia Kościół od wewnątrz, czyniąc z niego żywy znak nadchodzącego Królestwa i wyprasząc uprzedzającą łaskę spotkania na płaszczyźnie

dialogu międzyreligijnego. Dialog ten dynamizuje rzeczywistość religijną uczestniczących w nim stron oraz pozwala zrezygnować ze statycznej wizji religii (jako pewnego zbioru wierzeń i wartości) na rzecz skupienia się na jego żywym centrum, którym jest Jezus Chrystus. Tak rozumiany dialog jest wpisany w serce Kościoła, który dąży do urzeczywistnienia podobieństwa do relacji panującej wewnątrz Trójcy Świętej⁴⁸.

Dialog nie może też opierać się na obojętności religijnej lub obawie, że będzie on zagrażał czyjejs tożsamości. Głoszenie królestwa Bożego, obecnego już w Jezusie Chrystusie i w Jego Kościele, jest w rzeczywistości radosnym zwiastowaniem daru przeznaczonego dla wszystkich ludzi. Dialog nie może nigdy zastąpić przepowiadania, lecz powinien być na nie ukierunkowany. Kościół posiada szczerą wolę słuchania, gdyż nie może zaprzestać zgłębiania tajemnicy łaski, jej niezliczonych wymiarów i wpływu na życie i dzieje człowieka. W swoim przepowiadaniu i słuchaniu, w klimacie dialogu, liczy na pomoc Pocieszyciela, Ducha Prawdy (por. J 14,17), którego zadaniem jest prowadzenie Kościoła do całej prawdy (por. J 16,13)⁴⁹.

Zatem Duch Boży objawia w powszechnym, ludzkim doświadczeniu, mimo wielorakich sprzeczności, znaki swojej obecności. Te uzdalniają wyznawców Chrystusa do głębszego zrozumienia orędzia, którego są głosicielami, otwierając ich na znaki czasu, obecności i zamysłów Bożych – także w stosunku do innych religii. Kościół wyraźnie dostrzega, że nie tylko sam wiele daje innym, lecz również wiele otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego⁵⁰.

3. Głosić Królestwo w duchu komunii i z „wyobraźnią miłosierdzia”

Swoistego rodzaju program dla Kościoła stojącego na progu trzeciego tysiąclecia stanowi List apostolski *Novo millennio ineunte*, przygotowany przez Jana Pawła II na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Otworzył się bowiem nowy etap drogi, który – przywołując biblijną scenę nauczania Jezusa z łodzi – wzywa Kościół do tego, by wypłynął na głębie⁵¹. Dzieje się tak, gdyż Kościół winien stale z wdzięcznością wspominać przeszłość, całym sercem przeżywać terażniejszość i ufnie

otwierać się na przyszłość, bo Jezus Chrystus – jak napisał św. Paweł – wczoraj i dziś pozostaje ten sam – także na wieki (por. Hbr 13,8). To spojrzenie w przyszłość posiada ogromny ładunek wiary i entuzjazmu, który należy przekładać na język postanowień i konkretnych programów działania. Choć nowe stulecie i nowe tysiąclecie otwiera się w świetle Chrystusa, to jednak nie wszyscy je dostrzegają. Minęły dwa tysiące lat, ale dla człowieka grzesznego, potrzebującego miłosierdzia, wciąż źródłem pokrzepienia jest owo *dzisiaj* zbawienia, które na krzyżu otworzyło bramy królestwa Bożego dobremu łotrowi (por. Łk 23,43)⁵².

Człowiek potrzebujący miłosierdzia zostaje na nowo włączony w tajemnicę Jezusa Chrystusa, który stanowi fundament i centrum historii, jej sens i ostateczny cel. „Jego Wcielenie, uwieńczone tajemnicą paschalną i darem Ducha Świętego, jest pulsującym sercem czasu, jest tajemniczą godziną, w której królestwo Boże przybliżyło się (por. Mk 1,15), a nawet więcej: zapuściło korzenie w naszej historii niczym zasiane ziarno po to, aby stało się wielkim drzewem (por. Mk 4,30-32)”.⁵³ W tej perspektywie głoszenie przez Kościół Królestwa prowadzi zarówno do podejmowania nowych zadań, jak i odnajdywania dróg, na których trzeba szukać nowych energii, wzbudzających entuzjazm i prowadzących do konkretnych przedsięwzięć. Potrzebny jest skuteczny program duszpasterski wychodzący naprzeciw wyzwaniom i oczekiwaniom nowego tysiąclecia. W służbie Królestwu nie ma czasu na to, aby oglądać się za siebie, a tym bardziej, aby oddawać się beczynności: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9,62)⁵⁴.

Wzorem dla Kościoła w podejmowaniu wysiłków na drodze głoszenia Dobrej Nowiny o Królestwie jest sam Chrystus, który przyjął od Jana Chrzciciela chrzest w Jordanie, umocniony świadectwem z wysoka i świadomością, że jest Synem umiłowanym (por. Łk 3,22), zaczął głosić nadejście królestwa Bożego. Nauczał o jego zasadach i jego mocy. Czynił to zarówno przy pomocy słowa, jak i znaków łaski i miłosierdzia. Ewangelie ukazują nam Jezusa, który przemierza miasta i wioski z grupą wybranych przez siebie apostołów (por. Mk 3,13-19) i przyciąga do siebie tłumy: ludzi spragnionych słów prawdy, chorych, pragnących zaznać Jego uzdrawiającej mocy oraz zniewolonych przez grzech

i złego ducha. Wszędzie tam widzimy Chrystusa, który jest jedyną nadzieją dla człowieka potrzebującego miłosierdzia⁵⁵.

Program wyznaczony Kościołowi na początku nowego tysiąclecia zwraca uwagę na obszerną i ważną dziedzinę, w której należy podjąć zdecydowane i planowane działania, a jest nią komunია jako jedność realizująca się we wspólnocie. Posiada ona ogromne znaczenie dla chrześcijan, gdyż jest ucieleśnieniem i objawieniem samej istoty tajemnicy Kościoła⁵⁶. Stanowi ona owoc i objawienie miłości, która wypływa z serca przedwiecznego Ojca, a rozlewa się w ludziach za sprawą Ducha Świętego przez Jezusa Chrystusa (por. Rz 5,5), aby osiągnąć jedność ducha i serca (por. Dz 4,32). Kościół, budując tę komunię miłości, objawia się jako sakrament, czyli „znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”⁵⁷. Z pewnością Kościół na drodze swego historycznego rozwoju będzie potrzebował w nowym tysiącleciu wielu rzeczy, ale jeśli zabraknie mu miłości (*agape*), wszystko inne stanie się bezużyteczne (por. 1 Kor 13,2)⁵⁸.

Potrzeba krzewienia duchowości komunii rodzi w Kościele różnorodność powołań, które są owocem darów Ducha Świętego. Wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek, chrześcijanin, duszpasterz i osoba konsekrowana, gdzie tworzą się wspólnoty i rodziny, trzeba podkreślać znaczenie tej duchowości jako zasady wychowawczej. Wyraża się ona przede wszystkim w kontemplacji tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w człowieku, a jej blask odbija się na jego obliczu. Z tej kontemplacji rodzi się postawa otwarcia, braterstwa i solidarności z drugim człowiekiem, pomagająca odrzucić pokusę egoizmu, który ciągle zagraża człowiekowi i popycha go do nieufności, zazdrości, rywalizacji i bezwzględnego dążenia do zrobienia kariery⁵⁹.

W obliczu tak rozumianej komunii miłości i wezwania wszystkich członków Kościoła do pracy nad wzrostem królestwa Bożego głośnym echem we współczesnym świecie odbija się wezwanie do miłosierdzia. Bierze ono początek z komunii wewnątrzkościelnej, ale w sposób naturalny ukierunkowane jest na powszechną posługę skłaniającą do „podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości wobec każdego człowieka”⁶⁰. Nie da się ukryć, że miłosierdzie wobec najuboższych wymaga wielkiego poświęcenia. Gdy jednak posługa miłosierdzia będzie miała swój początek w kontemplacji Chrystusa, to z całą powagą zostaną

przyjęte słowa Jezusa: „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście czynili” (Mt 25,40). W tych słowach zawiera się nie tylko wezwanie do miłości, lecz również zaznacza się ich głęboki sens chrystologiczny, ukazujący tajemnicę Chrystusa w jej pełnym blasku, będąc probierzem wierności Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa⁶¹.

Wezwanie do miłosierdzia, choć obejmuje wszystkich ludzi, jako „opcję preferencyjną” bierze obecność Chrystusa w ubogich. Każdy, kto przyczynia się do rozwoju tej opcji, włącza się w ewangeliczny zasiew ziaren królestwa Bożego, który zapoczątkował sam Jezus. W ten sposób chciał On wyjść naprzeciw tym, którzy przychodzili do Niego z wszelkimi potrzebami duchowymi i materialnymi.

Wśród wielu potrzeb i wyzwania, często bardzo bolesnych, wobec których staje współczesny Kościół, wciąż znajduje się problem głodu, analfabetyzmu, bezdomności i braku podstawowej opieki lekarskiej. Ten krajobraz ubóstwa poszerza się o ludzi, co prawda materialnie zamożnych, lecz sparaliżowanych poczuciem bezsensu życia, opuszczonych w starości i chorobie, ludzi degenerowanych i dyskryminowanych społecznie. Wszystkie te choroby i bolączki współczesnego świata mobilizują chrześcijan do wyrażania swojej wiary w Chrystusa przez odczytywanie wezwania do miłosierdzia ukrytego w tej ogromnej przestrzeni ubóstwa⁶².

Do wszystkich chrześcijan zostaje skierowana zachęta do wykazania się jeszcze większą inwencją twórczą na rzecz zmniejszenia obszarów ubóstwa i do rozwoju „wyobraźni miłosierdzia”, której najważniejszą będzie zdolność bycia bliżnim dla cierpiącego człowieka, solidarność z nim w jego ubóstwie i tworzenie dla niego rodzinnej atmosfery w chrześcijańskich wspólnotach. Taki styl postępowania gwarantuje, że miłosierdzie stanie się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia Dobrej Nowiny o królestwie Bożym. Głoszenie Ewangelii, będące podstawowym nakazem miłosierdzia, pozbawione wspomnianych elementów miłosierdzia i świadectwa chrześcijańskiego ubóstwa, traci swoją siłę oddziaływania. Staje się ono czymś niezrozumiałym dla współczesnego świata, zalewanego powodzią słów płynących ze środków społecznego przekazu. Stąd jedynie „miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów”⁶³.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż najważniejszą i najbardziej skuteczną formą głoszenia królestwa Bożego we współczesnym świecie staje się postawa miłosierdzia. Jest ona wielkim wyzwaniem dla Kościoła XXI wieku. W tym kontekście miłosierdzie czynów wprowadza nowy dynamizm w dzieło ewangelizacyjne Kościoła i sprawia, że staje się ono bardziej skuteczne. Misyjny mandat: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19) wzywa do naśladowania entuzjazmu pierwszych chrześcijan i przyśpieszenia w ten sposób kroku na drodze zacieśniania więzi jednej komunii.

Duch Święty, który został wylany w dniu Pięćdziesiątnicy, jest na tej drodze źródłem jedności i mocy oraz niezawodnej nadziei (por. Rz 5,5). Bóg oczekuje od chrześcijanina konkretnej współpracy z Jego łaską i wzywa, aby w służbie Jego królestwu wykorzystywał on w konkretnym działaniu bogactwo swej inteligencji i umiejętności organizacyjne. To wezwanie człowieka do współpracy z łaską Bożą musi jednak opierać się na pokornym uznaniu, iż bez Chrystusa nic nie można uczynić (por. J 15,5). Należy również pamiętać, że jeśli chce się wejść do królestwa Bożego, trzeba przyjąć ewangeliczną postawę dziecka, gdyż tylko dla podobnych do niego zostało ono przygotowane (por. Mt 18,2-4).

Zakończenie

Postawione w tytule pytanie, jak dzisiaj głosić królestwo Boże, miało zmobilizować do pogłębienia zagadnienia posłannictwa Kościoła w kontekście współczesnych zadań stawianych zarówno przez samo chrześcijaństwo, jak i świat przełomu wieków. Znalazły się wśród nich takie kwestie, jak dążenie do jedności chrześcijan poprzez rozwój ruchu ekumenicznego, coraz częstsze kontakty z religiami niechrześcijańskimi poprzez rozwijający się dialog oraz głośne wołanie o „wyobraźnię miłosierdzia”, dochodzące z wielu obszarów ludzkiej biedy.

Chrystus, choć jeden, wydaje się podzielony, dlatego tak ważne było zwrócenie uwagi na tajemnicę jedności Jego Kościoła. Na niej opiera się najgłębsze przekonanie, że widzialna jedność jest również możliwa, a to, co poprzez ludzkie słabości i grzech zostało podzielone, w Chrystusie

może na nowo stać się realną jednością. Nie mniej ważnym zadaniem, przed którym aktualnie stoi Kościół, jest jego odniesienie do innych religii, rozumiane jako szeroko pojęty dialog, który został ukazany jako swoista droga wiodąca do królestwa Bożego, a to staje się obecne i dostępne dzięki tajemniczemu działaniu Ducha Świętego w każdym człowieku. Za specyficzny wymiar zaangażowania Kościoła na rzecz głoszenia królestwa Bożego i szerzenia jego wartości we współczesnym świecie uznano postawę miłosierdzia, która została określona jako największa i najbardziej skuteczna forma jego przepowiadania.

Reasumując, omówione ważne zadania, przed którymi stoi współczesny Kościół, wiążą się nieodłącznie z poszukiwaniem nowych i bardziej skutecznych sposobów głoszenia królestwa Bożego. Jest to ciągle żywa i aktualna misja zlecona Kościołowi przez jego Założyciela – Jezusa Chrystusa. Aktualne zatem pozostaje pytanie o to, jak głosić królestwo Boże, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i mogli dojść do poznania prawdy (por. 1 Tm 2,4).

Wykaz skrótów

- ChR – Dokument MKT *Chrześcijaństwo i religie*
- DE – Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*
- DI – Deklaracja *Dominus Iesus*
- DM – Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*
- DRN – Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*
- EN – Adhortacja apostołska o ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi*
- KK – Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*
- MKT – Międzynarodowa Komisja Teologiczna
- NMI – List apostołski na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 *Novo millennio ineunte*
- RM – Encyklika o stałej aktualności posłania misyjnego *Redemptoris missio*

Przypisy

¹ Por. KK 8. Teksty soborowe: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1967.

² S. Nagy, *Kościół na drogach jedności*, Wrocław 1995, s. 125.

³ Por. DE, *Wstęp*.

⁴ Por. KK 14, KK 7.

⁵ Por. J.E. Vercauysse, *Wprowadzenie do teologii ekumenicznej*, Kraków 2001, s. 34.

⁶ Por. DI 16; DE 2.

⁷ Por. DI 16; DE 4.

⁸ Por. KK 20.

⁹ Por. DI 16. Ratzinger twierdzi, że w formule *subsistit* sobór nie chciał wprowadzić relatywizmu eklezjologicznego, lecz powiedzieć, iż Kościół Jezusa Chrystusa istnieje. On sam go chciał, a Duch Święty tworzy go nieustannie i podtrzymuje w jego istotowej tożsamości, a czyni to na przekór wszelkim ludzkim porażkom. Tenże, *Pielgrzymująca wspólnota wiary. Kościół jako komunia*, Kraków 2003, s. 132.

¹⁰ S. Nagy uważa, że Eucharystia jest gwarancją i nadprzyrodzonym narzędziem zjednoczenia z Chrystusem i Jego Ofiarą, która uobecnia zbawienie. Jest ona symbolem i źródłem obecności Chrystusa w Kościele, stanowiąc współczynnik jedności Kościoła oraz jednocząc ludzi z Chrystusem i tajemnicą Jego zbawiającej łaski. Por. tenże, *Kościół na drogach...*, dz. cyt., s. 137.

¹¹ Por. DI 17; KK 22.

¹² Por. DI 17; DE 22.

¹³ Por. tamże.

¹⁴ Por. DI 17; DE 3.

¹⁵ Por. DI 17. Por. także Z.J. Kijas, *Odpowiedzi na 101 pytań o ekumenizm*, Kraków 2004, s. 316.

¹⁶ Por. Z. J. Kijas, *Kościół sługą Chrystusa i środowiskiem Jego życia*, w: *Być Kościołem Chrystusa dzisiaj*, red. S. Budzik, Z.J. Kijas, W. Życiński, Tarnów 1998, s. 62.

¹⁷ Por. L. Górka, *Ekumenizm w Kościele rzymskokatolickim*, w: *Ku chrześcijaństwu jutra: Wprowadzenie do ekumenizmu*, red. W. Hryniewicz, J.S. Gajek, S.J. Koza, Lublin 1996, s. 324-342.

¹⁸ Interesujące jest zestawienie Dekretu o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* z encykliką *Ut unum sint*, jako najważniejszych dokumentów Kościoła katolickiego o ekumenizmie. Zob. S.C. Napiórkowski, *Wierzę w jeden Kościół*, Tarnów 2003, s. 95-110.

¹⁹ DE 4.

²⁰ Por. RM 50.

²¹ Problematykę misji prowadzonych przez Kościół katolicki w kontekście dialogu ekumenicznego porusza m.in. J. Górski: *Misje – ewangelizacja a prozelityzm*, w: *Pojednanie. Ekumeniczne wyzwania Grazu '97*, red. Z. Glaeser, P. Jaskóła, Opole 1998, s. 119-124.

²² Ważne w tym współdziałaniu wydaje się unikanie wszelkiego pozoru indyferentyzmu i pomieszania pojęć, nie wspominając już o niezdrowej rywalizacji (por. DE 3). Jednak współcześnie dużym niebezpieczeństwem okazuje się aktywność sekt chrześcijańskich, które swoim działaniem sięgają zamieszanie i zagrażają Kościołowi katolickiemu oraz Wspólnotom pozostającym w dialogu ekumenicznym. Tym bardziej trzeba, aby wszyscy oni dawali wspólne świadectwo przynależności do Chrystusa i współpracowali na rzecz jedności (por. RM 50).

²³ Por. DE 5.

²⁴ Por. Z.J. Kijas, *Pojednanie, które przerasta sprawiedliwość*, w: *Pojednanie. Ekumeniczne wyzwania Grazu '97*, dz. cyt., s. 125-135.

²⁵ Por. S. Moysa, *Wprowadzenie do Dekretu o ekumenizmie*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1967 (wyd. III), s. 198.

²⁶ Por. DE 8.

²⁷ Por. L. Górka, S.C. Napiórkowski, *Kościół czy Kościół. Wybrane zagadnienia z ekumenizmu*, Warszawa 1995, s. 42-43. Obok wspólnej modlitwy, trzeba również zapoznawać się z duchem braci odłączonych. Będzie temu służyć lepsza znajomość „doktryny i historii, życia duchowego i kultowego, psychologii religijnej oraz kultury właściwej braciom” (DE 9). Ta znajomość winna być budowana na solidnym studium teologicznym, które zawsze zakłada poszukiwanie prawdy, oraz na poznaniu własnej duchowości, tradycji wyznaniowej i kościelnej. Zrozumienie podstaw własnej czy rodzimej duchowości daje hermeneutyczne przygotowanie do badań duchowości innych grup czy religii. Por. P. Jaskóła, *Potrzeba duchowości ekumenicznej*, w: *Pojednanie. Ekumeniczne wyzwania Grazu '97*, dz. cyt., s. 144-145.

²⁸ DE 12.

²⁹ Poszukiwanie właściwego odniesienia Kościoła do religii niechrześcijańskich zależy od kilku ważnych przesłanek. Dotyczą one absolutnego charakteru chrześcijaństwa, jego odpowiedzialności za Boski depozyt wiary i łaski, konieczności przynależenia do Kościoła – jako powszechnego sakramentu zbawienia, a także pozytywnych pierwiastków obecnych poza chrześcijaństwem, będących niejako wspólnym mianownikiem zbawczych wartości obecnych w religiach. Por. S. Nagy, *Wprowadzenie do Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1967 (wyd. III), s. 327.

³⁰ Por. J. Kracik, „*Poza Kościołem nie ma zbawienia*”. *Ewolucja doktryny*, w: *Uniwersalizm chrześcijaństwa a pluralizm religii*, red. S. Budzik, Z. Kijas, Tarnów 1999, s. 107-119.

³¹ Por. W. Henkel, *Głoszenie Jezusa Chrystusa i dialog międzyreligijny. Posoborowe perspektywy nauczania Magisterium*, w: *Odkupienie a dialog międzyreligijny*, red. W. Kluj, Poznań 1999, s. 13.

³² Por. I.S. Ledwoń, *Wyjątkowy charakter chrześcijaństwa*, w: *Chrześcijaństwo a religie*, red. I.S. Ledwoń, K. Pek, Lublin–Warszawa 1999, s. 89.

³³ Por. KK 16.

³⁴ Por. I.S. Ledwoń, *Wyjątkowy charakter chrześcijaństwa*, dz. cyt., s. 90.

³⁵ Por. DM 3. Dekret zauważa również, że Bóg tylko sobie wiadomymi drogami może doprowadzić do wiary ludzi, którzy bez własnej winy nie znają Ewangelii (por. DM 7). Działalność misyjna Kościoła, polegająca na ukazaniu planu Bożego, czyli epifanii, i całkowitym jego wypełnieniu w świecie oraz w jego historii, uobecnienia Chrystusa – Sprawcy zbawienia. Stąd też jakiegokolwiek ziarna dobra, znajdujące się w ludzkich sercach i umysłach, w obrządkach i kulturach narodów, nie giną, lecz zostają udoskonalone, rosnąc na duchową świątynię, w której oddawana jest cześć Bogu w duchu i prawdzie, a której kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus (por. DM 9).

³⁶ Por. DRN 2.

³⁷ Por. J. Dupuis, *Zbawcza wartość religii niechrześcijańskich*, w: *Ewangelizacja, dialog i rozwój*, red. M. Dhavamony, Warszawa 1986, s. 206.

³⁸ Por. EN 53.

³⁹ Kluczowe zagadnienia dokumentu przybliży m.in. A. Szostek: *Uniwersalizm i szczególna ranga chrześcijaństwa – prezentacja dokumentu*, w: *Chrześcijaństwo a religie*, dz. cyt., s. 55-67.

⁴⁰ Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna (dalej: MKT), *Chrześcijaństwo i religie* (dalej: ChR) 2, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, red. J. Królikowski, Kraków 2000, s. 393-434. Ważnym zagadnieniem poruszonym w przedstawionym dokumencie jest zbawcza wartość religii niechrześcijańskich jako obiektywnych instytucji dla swoich wyznawców. Z tym problemem łączy się zagadnienie dotyczące realizacji w tychże religiach zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa i określenia statusu chrześcijaństwa i religii jako rzeczywistości społeczno-kulturowych w relacji do zbawienia człowieka (por. ChR 9). Chrystusowe dzieło zbawcze i Jego orędzie posiadają powszechne znaczenie, zasięg i przeznaczenie, gdyż Bóg realizuje swoją powszechną wolę zbawczą wyłącznie za pośrednictwem swojego Syna (por. ChR 32-39), z którym wiąże się jedyna ekonomia zbawcza Boga. Nie wyklucza to jednak powszechnego działania Ducha Świętego, który zawsze jest Duchem Chrystusa, działającym w miejscu uprzywilejowanym, choć nie jedynym, jakim jest Kościół. Por. M. Rusecki, *Elementy zbawcze w religiach pozachrześcijańskich*, w: *Odkupienie a dialog międzyreligijny*, red. W. Kluj, Poznań 1999, s. 39.

⁴¹ Por. ChR 71-73.

⁴² Por. ChR 70.

⁴³ Por. M. Rusecki, *Chrystologiczne podstawy dialogu międzyreligijnego*, w: *Dialog międzyreligijny*, red. H. Zimoń, Lublin 2004, s. 33.

⁴⁴ RM 57.

⁴⁵ Por. J. Urban, *Dialog międzyreligijny w posoborowych dokumentach Kościoła*, Opole 1999, s. 130.

⁴⁶ Por. RM 55.

⁴⁷ Por. RM 56.

⁴⁸ Por. L. Kamykowski, *Dokument „Chrześcijaństwo a religie” a dialog międzyreligijny – wzajemne relacje*, w: *Chrześcijaństwo a religie*, dz. cyt., s. 120-121. O wielkim wyzwaniu, jakie niesie ze sobą dialog chrześcijaństwa z innymi religiami, mówi także Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte*. Postawa otwarcia na inne religie musi być kontynuowana w warunkach daleko posuniętego pluralizmu kulturowego i religijnego. Dialog jest niezbędny do budowania trwałych fundamentów pokoju i oddalenia widma wojen religijnych. Imię Boga nie może stawać się źródłem konfliktów i sztandarem wojen religijnych, lecz tym, czym naprawdę jest – imieniem pokoju i wzywaniem do niego. Por. NMI 55.

⁴⁹ Stanowisko Magisterium Kościoła w kwestii dialogu i przepowiadania zostało zawarte w instrukcji *Dialog i przepowiadanie*, przygotowanej przez Papieską Radę ds. Dialogu Międzyreligijnego i Kongregację ds. Ewangelizacji Narodów, „Nurt SVD” 1993, nr 3, s. 75-105.

⁵⁰ Por. NMI 56.

⁵¹ Por. NMI 1.

⁵² Por. NMI 4.

⁵³ NMI 5.

⁵⁴ Por. NMI 15.

⁵⁵ Por. NMI 18.

⁵⁶ Por. A.A. Napiórkowski, *Mysterium communionis. Eklezjalny paradygmat dziejów zbawienia*, Kraków 2006, s. 11-13.

⁵⁷ KK 1.

⁵⁸ Por. NMI 42.

⁵⁹ Por. NMI 43.

⁶⁰ NMI 49.

⁶¹ Por. NMI 49.

⁶² Por. NMI 49-50.

⁶³ NMI 50.

WEZWANIE DO NOWEJ EWANGELIZACJI

Kościół jest misyjny ze swej natury. Już samo jego powstanie wiąże się z misyjnym posłannictwem Jezusa Chrystusa, który przyszedł na świat, aby głosić ludziom Dobrą Nowinę o zbawieniu. On też powołał pierwszych apostołów, aby szli za Nim, uczyli się od Niego, a gdy zmarł, wskrzesił ich i rozesłał na cały świat, aby głosili Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16,15). Owa misja głoszenia Słowa była i jest przekazywana z pokolenia na pokolenie kolejnym następcom apostołów. Tak przepowiadanie słowa trwa już ponad 2000 lat. Misyjność Kościoła ma więc korzenie historyczne, ale i doktrynalne. Kościół wyprowadza bowiem swój dynamizm misyjny z misji Trójcy Świętej. Bóg Ojciec posłał swego Syna na świat, aby przez Niego zrealizować odwieczny plan miłości, który przez działanie Ducha Świętego jest kontynuowany w Kościele – to najgłębsze uzasadnienie misyjnego posłannictwa Kościoła. Znalazło ono swój wyraz w działalności misyjnej *ad gentes* oraz w różnych inicjatywach apostołskich.

Sposoby, zakres i pole działalności misyjnej Kościoła zależały od uwarunkowań historycznych, jakie mu towarzyszyły. Prawdziwym przełomem w pojmowaniu misyjnego posłannictwa Kościoła w ostatnich czasach była refleksja ojców II Soboru Watykańskiego¹. Wskazali oni na ewangelizację jako na podstawowe zadanie Kościoła. Stało się to w kontekście ważnych zadań, przed którymi został postawiony współczesny Kościół (sekularyzacja i ateizacja). Refleksję na ten temat podjął także synod biskupów w 1974 roku. Efektem prac jego uczestników stała się posynodalna adhortacja *Evangelii nuntiandi*, ukazująca ewangelizację jako podstawowe zadanie Kościoła, które powinien on wykonać zgodnie z nowymi znakami czasu.

Kościół pragnie na nowo przekazać światu przesłanie Ewangelii. Wyrazem tej troski jest wezwanie Jana Pawła II do podjęcia nowej ewangelizacji², które papież ujmuje w podwójnej perspektywie: po pierwsze jako rozwijanie i wcielanie w życie nauczania II Soboru Watykańskiego, a po drugie jako baczne śledzenie i odwoływanie się do współczesnych uwarunkowań, w których znalazł się Kościół i świat.

Upowszechnieniu tej idei służą dokumenty Kościoła, a „w szczególny sposób adhortacje posynodalne poświęcone posłannictwu świeckich, formacji kapłanów, katechezie, rodzinie, znaczeniu pokuty i pojednania w życiu Kościoła i ludzkości”³. Należy zaznaczyć, że w wielu dokumentach, które zostały poświęcone różnym zagadnieniom, problemy w nich poruszone ukazane zostały w perspektywie nowej ewangelizacji. Do wspomnianych dokumentów należą choćby: encyklika *Redemptoris missio*, adhortacje: *Ecclesia in Africa* i *Ecclesia in America* oraz listy apostolskie: *Novo millennio ineunte* i *Tertio millennio adveniente*.

Owo głoszenie słowa, zgodnie z tym, co pisze Paweł VI w swojej adhortacji *Evangelii nuntiandi*, ma się dokonywać na trzech płaszczyznach: misyjnej, pastoralnej i powtórnej⁴. Pierwsza z nich obejmuje ludzi, którzy jeszcze nie słyszeli o Chrystusie i Jego Kościele, czyli dotyczy działalności *ad gentes*. Drugi typ ewangelizacji obejmuje tych, którzy trwają w Kościele i chcą pogłębić swoją wiarę, natomiast trzeci tych, którzy choć formalnie przynależą do Kościoła, zerwali z nim jakiegokolwiek związku i żyją daleko od Boga.

Jan Paweł II wskazuje, że nowa ewangelizacja jest tym samym głoszeniem słowa Bożego, które istniało w Kościele od początku jego istnienia. Jednakże dokonuje się ono w innych czasach. Papież napisał, że „moment historyczny, który obecnie przeżywamy, a w każdym razie przeżywają go liczne narody, stanowi wielkie wezwanie do «nowej ewangelizacji», to znaczy do głoszenia Ewangelii zawsze nowej i zawsze niosącej nowość; do ewangelizacji, która musi być prowadzona z nową gorliwością, nowymi metodami i z zastosowaniem nowych środków wyrazu”⁵.

Jednym ze znamiennych znaków czasów, o którym Jan Paweł II wspominał w *Redemptor hominis*, jest zagubienie człowieka we współczesnym świecie. Stąd też podkreślał, że „człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa”⁶. Dłate-

go też Kościół jest zobowiązany do tego, aby jak najlepiej poznać rzeczywistość, w której żyje człowiek; wszystkie problemy, z którymi on się boryka, jego radości i smutki, niepokoje i nadzieje⁷. Winien czynić to z nowym zaangażowaniem, ponieważ „wzywają go do tego głębokie i szybkie przemiany dokonujące się w społeczeństwach i kulturze naszych czasów, wielość i różnorodność sytuacji, w których głosi Ewangelię i daje jej świadectwo”⁸.

W nowej ewangelizacji musi więc zostać wzięty pod uwagę współczesny kontekst historyczny, uwarunkowania kulturowe, jak również wiele pozytywnych i negatywnych wyzwań. Do pozytywnych zjawisk, które – według Jana Pawła II – mają ułatwić głoszenie orędzia ewangelicznego, można zaliczyć: pragnienie sprawiedliwości i pokoju, troskę o przyrodę, poszukiwanie prawdy, ochronę godności człowieka, wzrost solidarności międzynarodowej, zanikanie uprzedzeń ideologicznych oraz coraz lepszą znajomość Pisma Świętego⁹.

Papież w swoim nauczaniu wskazywał także na zagrożenia, które czekają na współczesnego człowieka. Jednym z najbardziej podstawowych jest niewłaściwe rozumienie i korzystanie z wolności¹⁰. Prowadzi ono do zagubienia człowieka, relatywizmu i sytuacjonizmu etycznego, kryzysu sumienia, który objawia się w odrzuceniu prawd wiary i zbawienia w Chrystusie, także w pokusie samozbawienia, czyli szukania szczęścia w oderwaniu od Boga, co prowadzi do wybiórczego traktowania prawd wiary i zasad moralnych.

Współczesnemu człowiekowi zagraża też zagubienie moralne. Nie potrafi on właściwie ocenić, co jest dobre, a co złe. Coraz bardziej rozpowszechniają się bowiem tendencje subiektywistyczne, utylitarystyczne i relatywistyczne, które „przedstawiane są nie tylko jako postawy pragmatyczne czy elementy obyczaju, ale jako postawy teoretycznie ugruntowane, domagające się pełnego uznania kulturowego i społecznego”¹¹. Skutkiem zagubienia moralnego jest szerząca się obecnie mentalność materialistyczna, konsumpcyjna i hedonistyczna¹². Niepokojącym zjawiskiem jest także zataczający coraz szersze kręgi sekularyzm, który „w swej naturze i definicji jest zespołem poglądów i zwyczajów broniących humanizmu całkowicie oderwanego od Boga i całkowicie skoncentrowanego na kulcie działania oraz produkcji, wypaczonego przesytem konsumpcji i przyjemności, nietroszczącego się o niebez-

pieczeństwo «utraty własnej duszy», nie może nie zagrażać poczuciu grzechu¹³. To prowadzi do budowania świata bez Boga – świata, który wcześniej czy później zwróci się przeciw człowiekowi. W wielu zaś wypadkach odrzucenie Chrystusa prowadzi do rozwoju różnego rodzaju sekt i ruchów religijnych.

Kolejnym wyzwaniem dla nowej ewangelizacji jest rozprzestrzenianie się racjonalizm, który ogranicza człowieka jedynie do sfery spraw doczesnych. Trzeba tu także wspomnieć o przesadnym indywidualizmie, który sprawia, że człowiek jest coraz mniej zdolny do nawiązania relacji z drugą osobą. Szerzy się również ateizm praktyczny i egzystencjalny. Człowiek nie walczy już z Bogiem, jak czynił to w systemie komunistycznym, ponieważ uważa, że Bóg nie jest mu potrzebny i może się bez Niego obejść.

Niepokojącym zjawiskiem jest także rozpad rodziny oraz wypaczenie sensu ludzkiej płciowości. Nasila się zjawisko niesprawiedliwości społecznej i posiadania ogromnych bogactw przez garstkę ludzi, gdy całe rzesze cierpią głód¹⁴.

Negatywne zjawiska są zauważalne także w środowiskach kościelnych. Są to: „ignorancja religijna wielu wierzących; znikoma skuteczność katechezy, (...) źle pojmowany pluralizm teologiczny, kulturowy i duszpasterski, (...) utrzymująca się nieufność i niemal niechęć do nauczania przekazywanego przez hierarchię; jednostronne tendencje do zawężania bogactwa ewangelicznego orędzia, które czynią z przepowiadania i świadectwa wiary czynnik wyłącznie ludzkiego i społecznego wyzwolenia lub też prowadzą do wyobcowania i ucieczki w świat przesądów i religijności bez Boga¹⁵”.

Jednak najważniejszym powodem, który sprawił, że Jan Paweł II wezwał Kościół do nowej ewangelizacji, był fakt, że wiele narodów, szczególnie na kontynencie europejskim, które od wieków były chrześcijańskie, uległo dechrystianizacji. Powstała w ten sposób „pustkę duchową” zaczęły wykorzystywać sekty, pozyskując coraz więcej zwolenników. Stąd też dla Jana Pawła II głównym celem nowej ewangelizacji była „pilna potrzeba odtworzenia chrześcijańskiej tkanki społeczności ludzkiej¹⁶”, co papież rozumiał jako z jednej strony głoszenie Ewangelii, a z drugiej życie nią w służbie człowiekowi i społeczeństwu¹⁷.

Stąd też dla Jana Pawła II jednym z podstawowych zadań nowej ewangelizacji było odnowienie całych wspólnot kościelnych. Nowa ewangelizacja jest bowiem „skierowana nie tylko do jednostek, ale do całych grup ludzkich żyjących w różnych sytuacjach, środowiskach i kulturach, ma na celu kształtowanie dojrzałych wspólnot kościelnych, w których wiara ujawnia się i urzeczywistnia w całym swoim pierwotnym znaczeniu jako przyłgnięcie do osoby Chrystusa i do Jego Ewangelii, jako spotkanie i sakramentalna komunია z Chrystusem, jako życie w duchu miłości i służby”¹⁸. Stąd też dla Jana Pawła II jednym z najważniejszych zadań nowej ewangelizacji było radykalne wezwanie do świadectwa i osobistej świętości. Albowiem tylko w ten sposób chrześcijanie będą „mogli być znakiem Boga w świecie i przeżywać na nowo (...) misyjną epopeję Kościoła pierwotnego”¹⁹.

O potrzebie świadectwa Jan Paweł II mówił nieustannie, ale najczęściej, gdy zwracał się do młodzieży, spotykając się z ogromnym odzewem z jej strony. I na tym właśnie polegał fenomen Światowych Dni Młodzieży, które stały się największymi zgromadzeniami w historii ludzkości.

Papież był równie wymagający wobec kapłanów. Zlaicyzowanemu światu ukazywał niezwyklej styl sprawowania posługi kapłańskiej. Radykalizm ewangeliczny kapłanów Ojciec Święty uważał za absolutnie niezbędny warunek i podstawę skuteczności nowej ewangelizacji²⁰.

Jan Paweł II wielokrotnie ostrzegał przed kapłanami, którzy mogliby stać się źródłem kryzysu w Kościele. Kapłan – zdaniem papieża – nigdy nie może pełnić swoich obowiązków w poczuciu własnej doskonałości; wzywając innych do nawrócenia, sam musi się nieustannie nawracać. W radykalny sposób wzywał kapłanów do ubóstwa. Pisał: „(...) jedynie ubóstwo jest gwarancją, że kapłan będzie gotowy udać się tam, gdzie jego praca jest bardziej pożyteczna i pilna, także kosztem wyrzeczeń osobistych. Jest ono nieodzownym warunkiem i przesłanką uległości apostołskiej wobec Ducha, który sprawia, że jest gotowy, bez obciążeń i więzów, i spełniać jedynie wolę Mistrza”²¹.

Stąd też kapłani w szczególności sposób są wezwani do głoszenia swym życiem i słowem nowej ewangelizacji. Owa nowość polega na głoszeniu Ewangelii przy pomocy nowych metod. Niezmienna prawda Ewangelii wymaga bowiem nowych interpretacji i ukazania w świetle współczes-

nych osiągnięć nauki i kultury²². Na treść nowej ewangelizacji ma także wpływ interpretacja nowych problemów współczesnego człowieka. Stąd też „nowa ewangelizacja – jak pisze J. Majka – to z jednej strony odnowa metod i środków działania, ale jest ona z drugiej strony poszukiwaniem coraz pełniejszych i łatwiejszych do przyjęcia ewangelicznych w swej istocie, ale na nowo określonych odpowiedzi na wyzwania rzeczywistości, w której konkretny człowiek w danym czasie i miejscu żyje i powinien zbawić swoją duszę”²³.

Trzeba jednakże pamiętać, że zastosowanie w głoszeniu Ewangelii nowych metod i środków nie jest rzeczą najważniejszą. Zdarza się bowiem, że niektórzy kładą nacisk na nową metodę, a mniej się koncentrują na treści przekazu. Nowe metody mają być jedynie narzędziami lepszego przekazywania ewangelicznych treści. Najlepszą – według Jana Pawła II – metodą głoszenia Dobrej Nowiny jest świadectwo chrześcijańskiego życia, jedność między tym, co jest głoszone, a tym, jak żyje ten, który głosi. Istotne jest również świadectwo życia całych wspólnot chrześcijańskich²⁴.

Współczesne przepowiadanie wymaga zarówno używania zrozumiałego języka, jak i zastosowania nowych środków przekazu, oferowanych przez technikę (prasa, radio, telewizja i Internet). Dzięki temu można „zwielokrotnić” głoszenie Ewangelii. Są to też nieodzowne narzędzia ewangelizacji społeczeństw zlaicyzowanych. Dzięki mass mediom można dotrzeć do wielu ludzi, którzy odeszli od Boga. Tym zaś, którzy pragną powrócić na łono Kościoła, trzeba zapewnić należytą formację i możliwość pogłębiania życia duchowego²⁵.

W nowej ewangelizacji zwraca się uwagę także na problemy poszczególnych osób czy grup zawodowych. Stąd też rozwijają się różnego rodzaju duszpasterstwa specjalistyczne czy zawodowe, które mają pomóc odczytać przesłanie Ewangelii w świetle problemów, z którymi borykają się dane grupy. Papież wzywał do angażowania się w działania na rzecz pokoju, rozwoju i wyzwolenia ludów, praw człowieka i narodów, przede wszystkim mniejszości, w walkę o godność kobiety i dziecka, ochronę stworzonego świata²⁶.

Następnym polem współczesnej ewangelizacji jest „bardzo rozległy «areopag» kultury, prac badawczych, stosunków międzynarodowych, które ułatwiają dialog i sprzyjają powstawaniu nowych planów

zyciowych”²⁷. Kolejnym „areopagiem” nowej ewangelizacji jest problem głodu i związanego z tym sprawiedliwego podziału dóbr materialnych²⁸. Wychodząc naprzeciw temu problemowi, Jan Paweł II wzywał do opcji preferencyjnej na rzecz ubogich, która wynika z radykalnego wezwania Ewangelii do kochania swego bliźniego jak siebie samego. Opcja ta w ostateczności sprowadza się do tego, by za kryterium aktywności ekonomicznej i społecznej przyjąć ubogich i pozbawionych władzy. Ci właśnie, którzy zostali wykluczeni z czynnego uczestniczenia w życiu społecznym i gospodarczym i znaleźli się na obrzeżach społeczeństwa, a ich prawa są lekceważone, mają szczególne prawo do roszczeń, skoro społeczeństwo ma zapewnić wszystkim sprawiedliwość²⁹.

Jan Paweł II w obliczu kryzysu cywilizacji wzywał do budowania cywilizacji miłości: „Na kryzys cywilizacji trzeba odpowiedzieć cywilizacją miłości, opartą na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności, które znajdują pełne urzeczywistnienie w Chrystusie”³⁰. Papież zachęcał także, aby szukać tego, co łączy chrześcijan różnych wyznań, przede wszystkim zaś wzywał do skoncentrowania się na osobie Jezusa Chrystusa, by na takim fundamencie budować przyszłość Kościoła i świata. Zachęcał także do dialogu z wyznawcami innych religii³¹.

W dzisiejszych czasach koniecznym sposobem ewangelizacji staje się więc zastosowanie metody inkulturacji – którą za encykliką *Redemptoris missio* – można określić jako wewnętrzne przekształcenie autentycznych wartości kulturowych przez ich integrację w chrześcijaństwie i zakorzenienie chrześcijaństwa w różnych kulturach. Jest to zatem proces głęboki i całościowy, który dotyczy zarówno orędzia chrześcijańskiego, jak też refleksji i konkretnej działalności Kościoła. Jest to także proces trudny, ponieważ nie może w żadnej mierze naruszyć specyfiki i integralności wiary chrześcijańskiej³². Inkulturacja jest twórczą wymianą, przez którą Kościół wnosi Ewangelię w różne kultury i jednocześnie wprowadza narody z ich kulturami do swej własnej wspólnoty. Dzięki temu Kościół powszechny wzbogaca się o formy wyrazu i wartości w różnych dziedzinach życia chrześcijańskiego, takich jak ewangelizacja, kult, teologia, dzieła miłosierdzia. Poprzez to poznaje i wyraża jeszcze lepiej tajemnicę Chrystusa, a jednocześnie jest pobudzany do stałej odnowy³³.

Dlatego też nie dziwi fakt, że specyfikę nowej ewangelizacji stanowią ci, do których jest ona adresowana. Są to nie tylko ludzie różnych kultur i narodów, ale także wszelkie dziedziny ludzkiego życia – począwszy od polityki, poprzez ekonomię, kulturę, prawodawstwo, grupy zawodowe, po wielorakie organizacje społeczne i zawodowe. Taki kierunek głoszenia Ewangelii proponował papież, pragnąc wskazać w ten sposób, że wszelkie dziedziny ludzkiego działania mają być przepojone wartościami ewangelicznymi. Do najważniejszych papież zaliczał poszanowanie godności człowieka, ochronę życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, poszanowanie prawa do wolności sumienia i wyznania, uznanie praw rodziny, troskę o dobro wspólne, oddziaływanie na wychowanie młodego pokolenia, kształtowanie środków społeczno-przekazu oraz ewangelizację kultury³⁴. Aby to osiągnąć, potrzebne jest zaangażowanie wszystkich chrześcijan, którzy – świadomi swego powołania – włączają się w dzieło, jakim jest nowa ewangelizacja. Oczywiście każdy ma to czynić zgodnie ze swoimi możliwościami i odpowiednio do swego stanu (świecki, kapłan, osoba konsekrowana).

Wykaz skrótów

- CA – Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*
ChL – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*
DiM – Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*
DV – Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*
EA – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Africa*
EN – Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*
EV – Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*
FC – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*
FR – Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*
LE – Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*
NMI – Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*
PDV – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*
ReP – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*
RH – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*
RMat – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*

- RMi – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*
SRS – Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*
TMA – Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*
UUS – Jan Paweł II, Encyklika *Ut unum sint*
VC – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Vita consecrata*
VS – Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis Splendor*

Przypisy

¹ Zagadnieniu temu sobór poświęcił osobny dokument – Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*.

² Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas mszy św. w sanktuarium Krzyża Świętego w Mogile Nowej Hucie* (09 VI 1979). w: *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań–Warszawa 1979, s. 195; VS 106; RMi 32; PDV 9; ChL 34-35; CA 5; NMI 5.

³ TMA 21.

⁴ Por. EN 49-58.

⁵ VS 106.

⁶ RH 14.

⁷ Por. CHL 3.

⁸ PDV 2.

⁹ Por. PDV 6.

¹⁰ Por. PDV 6; VS 36; 54; EV 18-20; FC 6; PDV 8.

¹¹ VS 106.

¹² Por. Jan Paweł II, *Kształtowanie opinii publicznej* (Oreddie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu), Watykan 1986, nr 3; SRS 28; EV 23; PDV 8.

¹³ ReP 18; por. także EN 55; EV21; ChL 4.

¹⁴ Por. RH 7; ChL 7.

¹⁵ PDV 7.

¹⁶ ChL 34.

¹⁷ Por. ChL 32-44.

¹⁸ ChL 34.

¹⁹ RMi 91; por. EA 136.

²⁰ Por. PDV 21.

²¹ PDV 30. Polskim kapłanom, zapominającym często o tej cnocie, papież tłumaczył: „Musicie być solidarni z narodem. Stylem życia bliscy przeciętnej, owszem, raczej uboższej rodziny. (...) Z tego będzie was sądził Bóg i wasze sumienie” (Jan Paweł II, *Trwać przy darze i umacniać braci* (11 VI 1987), w: *Do końca ich umiłował*, Watykan 1987, s. 132). Jan Paweł II stwierdził ponadto, że „byłoby prawdziwym dramatem, gdyby sytuacja bytowa księży, wolność od wielu codziennych udręk, z którymi muszą borykać się często świeccy, stworzyły pomiędzy duchowieństwem a wiernymi jakąś obojętność” [Jan Paweł II, *Szafarz najświętszej i największej tajemnicy* (10 VI 1987), w: *Do końca ich umiłował*, Watykan 1987, s. 88].

²² Por. J. Majka, *Konieczność nowej ewangelizacji*, „Colloquium Salutis” 1988, nr 20, s. 13.

²³ Tamże, s. 14.

²⁴ Por. Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane*, Rzym 1994, nr 2.

²⁵ Por. EN 45; EA 71, 125; RMi 37.

²⁶ RMi 37; por. także LE 3; UUS 76; Jan Paweł II, *Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia* (Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988), Watykan 1987, nr 4.

²⁷ RMi 37.

²⁸ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na otwarcie nadzwyczajnej sesji zgromadzenia ogólnego ONZ*, Watykan 1980, nr 7; RMi 59; LE 8; EA 112.

²⁹ Por. SRS 42; CA 57; VC 82; CA 11.

³⁰ TMA 51.

³¹ Por. VC 100; UUS 1-3; RH 6.

³² Por. RMi 52.

³³ Por. RMi 52; EA 59.

³⁴ Por. ChL 37-44.

SPIS TREŚCI

PREZENTACJA	5
WPROWADZENIE DO SYMPOZJUM	7
ks. Maciej Moskwa SCJ	
PREZENTACJA GRUPY MISYJNO-REKOLEKCYJNEJ I JEJ DZIAŁALNOŚCI	9
ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek	
PROROCY – GŁOSICIELE SŁOWA	19
ks. dr Jacek Łukasiewicz SCJ	
PSYCHOLOGICZNE UWARUNKOWANIA SKUTECZNOŚCI KOMUNIKACJI WERBALNEJ	41
bp prof. Ignatianum dr hab. Antoni Długosz	
POSŁUGA SŁOWA WŚRÓD DZIECI I MŁODZIEŻY	49
o. dr hab. Gerard Siwek CSsR	
„MOWA SERCA” ODPOWIEDZIĄ NA PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ POSŁUGI SŁOWA	55
ks. mgr lic. Wiesław Pietrzak SCJ	
MISJE INTRONIZACYJNE W SŁUŻBIE CYWILIZACJI MIŁOŚCI	67
ks. dr Robert Ptak SCJ	
JAK DZISIAJ GŁOSIĆ KRÓLESTWO BOŻE?	81
ks. dr Krzysztof Paluch SCJ	
WEZWANIE DO NOWEJ EWANGELIZACJI	101

